MIASTA PEŁNE DZIKÓW s. 12

CZY DOJDZIE DO ROZŁAMU? s. 38

PO CO NAM REFERENDA s. 18

RACHELA, CO JEZUSA POKOCHAŁA s. 30

14.06.2026
nr 24 (1070)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Czy zwierzęta idą do nieba?





Cathedral café

KAWA *nie wyklucza* HERBATY

Z zielnika katedralnego









ZŁOTE ZIARNA
100% Arabika

Ziarno o czystym smaku, który powstaje w metodzie obróbki na mokro. Delikatna kwasowość balansuje słodycz mlecznej czekolady i nut marcepanu.

AMBROZJA
100% Arabika

Kawa o łagodnym smaku z wyczuwalnymi nutami orzechów włoskich i karmelową słodyczą oraz długim posmaku wytrawnej czekolady.

MOC ENERGII
80% Arabika, 20% Robusta

W aromacie wyczuwalne goździki i korzenne przyprawy. W smaku delikatna kwasowość dojrzałych jabłek oraz karmelowo-czekoladowa słodycz z lekką goryczką.

Serie wyjątkowych herbat ziołowych, skomponowanych z ręcznie segregowanych mieszanek ziół, stanowiące połączenie miłości do natury oraz wiedzy zielarskiej.

Seria ZIOŁOWA: Nerwy, Ciśnienie, Cukier, Sen, Reumatyzm, Waga, Wątroba, Jelito drażliwe, Prostata, Żylaki.
Seria ŚWIĘCI: św. Krzysztofa, św. Franciszka, św. Rity, św. Tereski, św. Józefa, Świętej Rodziny, św. Faustyny, Licheńska.
Seria KOŚCIELNA: Papieska, Myśliwska, Parafialna, Anielska, Gosposi, Wikarego.
Seria OKOLICZNOŚCIOWA: Zakochanych, Komunijna, Dla Mamy, Dla Rodziców, Dla Babci, Dla Dziadka, Świąteczna.
Seria DZIECIĘCA: Brzuszek, Sen, Odporność.

Zamówienia można składać: tel. 54 235 52 61, 518 014 584

www.wydawnictwodr.pl



ks. Łukasz Piotrowski

Trudna jedność

Na 1 lipca w Ecône w Szwajcarii Bractwo św. Piusa X zapowiedziało święcenia biskupie czterech kapłanów. Dotychczas Watykan nie wyraził na nie zgody. Jeśli jednak do nich dojdzie, to zgodnie z prawem Kościoła katolickiego zarówno biskup, który będzie udzielał konsekracji, jak i przyjmujący święcenia zaciągną na siebie ekskomunikę *latae sententiae*, czyli mocą samego czynu (automatycznie po dokonaniu czynu). Byłaby to już druga tego typu sytuacja. W 1988 r. abp Marcel Lefebvre, założyciel tradycjonalistycznego Bractwa św. Piusa X, udzielił sakry biskupiej czterem kapłanom. Kara ekskomuniki, a więc wyłączenia ze wspólnoty z Kościołem katolickim, została z niego zdjęta w 2009 r. za zgodą papieża Benedykta XVI. W 2014 r. kard. Gerhard Müller, ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, i bp Bernard Fellay, ówczesny przełożony Bractwa, wyrazili nadzieję na „całkowite pojednanie", jak podkreślali we wspólnym oświadczeniu wydanym po spotkaniu. Do całkowitego pojednania nie doszło do dziś, a wobec zapowiedzi święceń droga do niego wydaje się coraz bardziej odległa. O co chodzi w tym sporze?

Posłużę się wypowiedziami dwóch hierarchów i wybitnych teologów. Najpierw stanowisko wzywające do uznania święceń przez papieża Leona XIV. Wypowiedział je abp Athanasius Schneider, który uważa, że główny problem związany z lefebrystami (od nazwiska założyciela) dotyczy kwestii prawdy. Dodam, że w tym kontekście należy to słowo rozumieć w dużej mierze jako wierność dogmatom. Niektóre nauki przyjęte przez Sobór Watykański II, m.in. związane z wolnością religijną, ekumenizmem, dialogiem międzyreligijnym czy kolegialnością, mają być niezgodne z doktryną nauczaną do czasów Soboru. Arcybiskup Schneider zauważa, że ich przyjęcie i wprowadzanie w życie prowadzi do niejasności i relatywizmu, czego konsekwencją jest chaos w Kościele. Przedstawiciele Bractwa w związku z tym podkreślają konieczność działania „w stanie wyższej konieczności", by zapewnić opiekę duszpasterską wiernym uczestniczącym w duszpasterstwie Bractwa i korzystającym z sakramentów. Do głównych zarzutów posoborowej reformy w Kościele należy też krytyka niektórych elementów *Novus Ordo Missae*, czyli Mszy św. sprawowanej według przepisów liturgicznych przyjętych po Soborze. Według abp. Schneidera drogą do wyjścia z obecnego impasu jest „duszpasterskie potraktowanie" przez Leona XIV nowo wyświęconych biskupów. Oznaczałoby to uznanie ich święceń, co dałoby przestrzeń do dalszego dialogu.

Stanowisko przeciwko uznaniu ważności święceń w Bractwie wyraził w ostatnim czasie kard. Müller w rozmowie zamieszczonej na portalu kath.net, w której odniósł się do głównych punktów spornych między lefebrystami a Watykanem. W wypowiedzi kard. Müllera pojawia się stwierdzenie, że przedstawiciele Bractwa w niektórych przestrzeniach, np. w odniesieniu do kwestii wolności religijnej, sami zachowują XIX-wieczny liberalizm, czyniąc z religii „kwestię gustu i subiektywnego odczucia". Niemiecki kardynał odrzuca dość zdecydowanie krytykę tzw. nowej Mszy podejmowaną przez lefebrystów. Stwierdza przy tym, że nie jest ona „nowa", gdyż zawiera w sobie bardzo dużo form ze starego rytu. Z jego wypowiedzi wybrzmiewa, mimo niezgody na bezprawny akt święceń biskupich, wiele zrozumienia dla postulatów Bractwa. Kardynał Müller podkreśla np., że nie ma nic złego w uczestniczeniu w Mszy przedsoborowej. Wskazuje przy tym, że zbyt łatwo niektórym katolikom przychodzi krytyka wiernych, którzy bardzo cenią sobie udział w Mszy odprawianej według starego porządku.

Ostatnie dziesięciolecia pokazują, że spory wewnątrz Kościoła są czymś nieuniknionym. Pozostaje mieć nadzieję, że uda się przezwyciężyć podziały, które pokazują, jak bardzo potrzeba roztropności i umiaru w przeżywaniu Bożych spraw. Otwarte pozostaje pytanie: ile kroków trzeba zrobić do tyłu, żeby pójść razem do przodu?

l.piotrowski@idziemy.com.pl

14.06.2026 idziemy w numerze:

TEMAT NUMERU



fot. Mafnific

Jak traktować zwierzęta? **s. 10**
Dzik w mieście **s. 12**

GORĄCE SPRAWY

Status nibymałżeństwa **s. 4**
Walka o tożsamość **s. 5**
Zdrowe współzawodnictwo **s. 8**
W krainie bez piątek **s. 9**



fot. PAP/Łukasz Gągulski

Referendalne refleksje **s. 18**
Czy dojdzie do rozłamu? **s. 38**

ŻYCIOWE WYBORY

O Rachelce, co Jezusa pokochała **s. 30**
Po Lednicy **s. 32**
Na lewo, na prawo **s. 33**
Pocztówka z Prati **s. 36**
Major „Orlik" **s. 42**
Kiedy kończy się kariera **s. 46**

TO I OWO

Wakacje offline? **s. 20**
Dobry początek **s. 33**
Gra w złe wiadomości **s. 34**
Imię jako nazwa **s. 43**
Usuwamy letnie plamy **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Status nibymałżeństwa

Z adwokatem **Nikodemem Bernaciakiem**, analitykiem z Instytutu na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, rozmawia Barbara Stefańska

Sejm przyjął ustawę o statusie osoby najbliższej. Czy ustawa ta daje związkom nieformalnym uprawnienia podobne do małżeńskich?

Zdaniem Instytutu Ordo Iuris ustawa o związkach partnerskich – nawet pod obecną nazwą, czyli o statusie osoby najbliższej – narusza zasadę ochrony i opieki nad małżeństwem, zawartą w art. 18 Konstytucji RP. Inne formy wspólnego pożycia nie są karalne, jednak tylko z małżeństwa państwo wywodzi pewne przywileje, których celem jest umożliwienie urodzenia i wychowania dzieci na przyszłych obywateli.



fot. archiwum prywatne Nikodema Bernaciaka

Autorzy ustawy zasadniczo nawet nie postarali się, by odróżnić związek partnerski od statusu osoby najbliższej. Po prostu wzięli projekt o związkach partnerskich z października 2024 r. i zmienili jego nazwę, pomijając zresztą komisję prawniczą.

Jakie możliwości ustawa przyznaje związkom nieformalnym, zarówno hetero-, jak i homoseksualnym?

Ustawa zawiera pełen katalog przywilejów przynależnych do tej pory jedynie małżeństwom, z pominięciem kwestii rodzicielskich, tzn. wszelkiego rodzaju uprawnienia podatkowe, socjalne, emerytalne i związane z dziedziczeniem. Partner nie musiałby też płacić podatków od spadków i darowizn. Dlatego stanowi wyłom w konstytucyjnej zasadzie opieki nad małżeństwem.

Główną różnicą między pierwotną wersją ustawy a obecną jest nieobecność tzw. małej pieczy. Chodziło o rozwiązanie, zgodnie z którym partner rodzica dziecka miałby w jakiś sposób partycypować w wykonywaniu przez tego rodzica władzy rodzicielskiej. Teraz tego nie ma.

Czym powinien być właściwy status osoby najbliższej?

To koncepcja, o której mówił już prezydent Andrzej Duda, potem Paweł Kukiz i Karol Nawrocki w kampanii prezydenckiej. Wolę mówić o statusie osoby bliskiej, gdyż chodzi o kogoś spoza ścisłej relacji rodzinnej. Celem miało być ułatwienie dostępu do różnego rodzaju danych i umożliwienie reprezentowania innych przed organami państwa. Takiego rozwiązania potrzebuje wiele osób starszych; mogliby też z niej skorzystać współlokatorzy czy studenci. Odnalazłyby się w tym także konkubinaty, ale to nie byłoby istotą tych przepisów. Obecnie jest kilkanaście obszarów, które wymagają osobnych pełnomocnictw, a tego typu ustawa dawałaby uniwersalne pełnomocnictwo.

Właśnie teraz jest czas na przeciwstawienie się rozwiązaniom godzącym w wyjątkowy status małżeństwa.

O statusie osoby najbliższej w takim znaczeniu mówił Karol Nawrocki w kampanii. Chodziło o pełnomocnictwa, a nie przywileje opierające się na wspólnym pożyciu, jak to jest teraz. Opierał się na własnym doświadczeniu z panem Jerzym, którym się opiekował. Prezydent najpewniej zawetuje ustawę o statusie osoby najbliższej, gdyż w przyjętej przez Sejm formie ma ona na celu formalizację alternatywy dla małżeństw, a nie ułatwianie pełnomocnictwa.

Jak się ma ta ustawa do transkrypcji związków homoseksualnych zawartych za granicą?

Ofensywa przeciwko wyjątkowości małżeństwa dotyczy nie tylko ustawy o statusie osoby najbliższej, ale też rozwiązań wokół transkrypcji związków sformalizowanych za granicą. W tej drugiej sprawie pojawia się też temat dzieci. Rozporządzenie z 22 maja br. zawiera zmienione brzmienie aktów małżeństwa – przy obu osobach jest „mężczyzna lub kobieta" i mamy rubrykę dzieci „zrodzonych z tego małżeństwa". To otwiera drogę do formalizowania w przyszłości relacji quasirodzicielskich między partnerami hetero- lub homoseksualnymi a dziećmi jednego z nich.

Temat władzy quasirodzicielskiej został ostatnio podniesiony w debacie publicznej. Właśnie teraz jest czas na przeciwstawianie się tego typu rozwiązaniom!

Dodam, że oprócz przepisów krajowych jest także projekt rozporządzenia unijnego z 2022 r., nad którym niedawno debatowała sejmowa komisja ds. UE. To rozporządzenie zmuszałoby wszystkie państwa członkowskie do uznawania związków sformalizowanych za granicą jako małżeństwa, z pominięciem regulacji krajowych i uznawania orzeczeń sądów rodzinnych innych krajów. Trzeba to nagłaśniać.

Czy Unia ma prawo ingerować w takie kwestie?

Unia Europejska nie ma takich kompetencji. Zgodnie z art. 81 ust. 3 Traktatu o funkcjonowaniu UE państwa członkowie dysponują prawem weta w zakresie prawa rodzinnego. Obóz polityczny domagający się dalszej federalizacji UE zdaje sobie z tego sprawę, dlatego w poprawkach do traktatów złożonych w listopadzie 2023 r. wśród 267 propozycji jest także propozycja poprawki, która usuwałaby prawo weta państw członkowskich. Polski rząd twierdził, że zmiana traktatów (która wymaga zgody wszystkich państw członkowskich) nie wchodzi w grę. Najbliższe posiedzenia pokażą, czy rządzący będą konsekwentni.

Dziewięciu orędowników



fot. BP Archidiecezji Krakowskiej

– Pan nie wzywa was do rezygnacji z waszych marzeń, ale do ich oczyszczenia i oświecenia – mówił do młodzieży kard. Marcello Semeraro podczas beatyfikacji salezjańskich męczenników II wojny światowej. Uroczystość odbyła się 6 czerwca w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie. Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych w homilii podkreślił, że beatyfikacja nie jest wspomnieniem tragicznych wydarzeń, ale celebracją wiary i świadectwa ludzi, którzy pozostali wierni Chrystusowi do końca. Znaczną część homilii poświęcił młodym ludziom. Podkreślił, że Kościół nie postrzega ich jedynie jako swojej przyszłości, lecz jako żywą i aktywną teraźniejszość. Przypomniał również szczególny związek nowych błogosławionych z historią św. Jana Pawła II. Salezjanie pracowali w parafii św. Stanisława Kostki na krakowskich Dębnikach, gdzie dojrzewało powołanie młodego Karola Wojtyły. Jan Paweł II wspomniał o księżach salezjanach wywiezionych do Dachau w książce „Dar i tajemnica”.

Nowi błogosławieni to: ks. Jan Świerc, ks. Ignacy Dobiasz, ks. Franciszek Harazim, ks. Kazimierz Wojciechowski, ks. Ignacy Antonowicz, ks. Ludwik Mroczek, ks. Włodzimierz Szembek, ks. Karol Golda i ks. Franciszek Miśka.

Biskupi w Łomży

Parafia w wymiarze katechetycznym i ewangelizacyjnym, katecheza parafialna, a także recepcja w Polsce posynodalnej adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* – to główne tematy zebrania KEP (8–10 czerwca).

Okazją do zorganizowania obrad w Łomży jest – jak wskazał tamtejszy biskup Janusz Stepnowski – stulecie diecezji łomżyńskiej, 35-lecie wizyty Jana Pawła II w Łomży i 500-lecie istnienia kościoła farnego, a obecnie Katedry św. Michała Archanioła.

Diecezja łomżyńska została powołana do istnienia przez papieża Piusa XI 28 października 1925 r. na mocy bulli *Vixdum Poloniae unitas*.



Krzysztof Ziemiec

Walka o tożsamość

Myślę, że każdy z nas spotkał się z jakąś oznaką ostracyzmu wobec katolików. Przemysł pogardy nie narodził się wczoraj. W wyśmienity sposób w swojej książce „Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem” wyjaśnia to prof. Grzegorz Kucharczyk. Kulturkampf przedstawia jako program walki nie tylko z pierwiastkiem innym niż niemieckość, ale ogólnie z katolicyzmem, lansowany w niemieckich środowiskach liberalno-protestanckich od połowy XIX w. po kres istnienia II Rzeszy. Program, wprowadzany w ponadpartyjnym sojuszu od socjalistów po liberałów, jest stałym elementem wojny kulturowej, która przybiera tylko inne formy.

Swoje wersje antykatolickich wojen o kulturę od 1917 r. w Rosji toczyli bolszewicy, w latach 30. hiszpańscy republikanie, a od 1933 r. narodowi socjaliści w Niemczech. Ci ostatni przyszli na gotowe, bo w dużym stopniu grunt przygotował Kulturkampf. Antykatolickie imaginarium niemieckich liberałów w dużej mierze zostało ukształtowane pod wpływem epoki oświecenia, pełnej antykatolickich fobii. Duch nietolerancji wobec katolików przenikał całą zachodnią Europę. Już w XIX w. Kościół był traktowany przez zwolenników „postępu i nowoczesności” z niechęcią i pogardą. Nienawiść narodowych socjalistów wobec Polaków i Kościoła katolickiego nie wzięła się znikąd…

Ideologicznemu zaczadzeniu ulegają dziś nowe pokolenia, także nad Wisłą.

Dodam od siebie: ta epoka się nie skończyła. Mamy kolejną odsłonę wojny cywilizacji. Ideologicznemu zaczadzeniu ulegają dziś nowe pokolenia, także nad Wisłą. Nowe trendy są ponętne i znajdują wzmocnienie w mediach. A będą jeszcze silniejsze, jeśli opanują – zgodnie z metodą marszu przez instytucje – edukację, kulturę i sferę sacrum, czyli najważniejsze szańce oporu.

Lech Kaczyński był autorem tezy o braku poczucia w społeczeństwie bezpieczeństwa moralnego. Jeśli go nie ma, granica między dobrem a złem się zaciera i wtedy usprawiedliwione jest wszystko. Żyjemy w czasie, kiedy wykluczane z debaty są pojęcia etyczne, mamy odwrócenie wzorów. Jeśli więc brak nam bezpieczeństwa moralnego, które jest kluczem do zrozumienia sensu istnienia, nasze zachowania społeczne podążają w stronę epoki Hitlera i Stalina. Nienawiść rozwija się tam, gdzie brak wspólnoty.

Tożsamość jest naszym buforem. Walka o rząd dusz to walka o to, co zapewnia społeczeństwu moralne bezpieczeństwo. A linią oporu również dziś może i musi być Kościół.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Procesja przez wybrzeże.** Ponad 10 tys. katolików uczestniczyło już w ogólnokrajowej pielgrzymce eucharystycznej, która przemierza wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Rozpoczęła się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego na Florydzie, a zakończy 5 lipca w Filadelfii. Przez ponad sześć tygodni grupa pielgrzymów niesie Najświętszy Sakrament w monstrancji przez miasta i diecezje wschodniego wybrzeża USA. W programie są: Msze św., adoracje, procesje eucharystyczne i wydarzenia modlitewne. Procesja była witana przez tysiące katolików na całej trasie. Pielgrzymka zakończy się w Filadelfii podczas obchodów amerykańskiego Święta Niepodległości.

■ **Zabójstwo biskupa.** W wyniku postrzałów w klatkę piersiową zmarł 5 czerwca biskup diecezji Quelimane i administrator apostolski archidiecezji Beira w Mozambiku Osório Citora Afonso. Sprawcy wtargnęli do jego rezydencji. Nie są znane motywy zbrodni. Trwa dochodzenie.

■ **Zestrzelenie drona.** Siły Zbrojne Łotwy poinformowały 8 czerwca na platformie X, że myśliwce NATO zestrzeliły drona, który wleciał w łotewską przestrzeń powietrzną. Wcześniej wojsko wydało ostrzeżenie przed możliwym zagrożeniem w powiatach Lucyn, Balvi i Aluksne na wschodzie kraju.

■ **Rozejm na terenie elektrowni.** Jak podała Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA), doszło do poważnego incydentu podczas rozminowywania terenu w pobliżu Zaporoskiej Elektrowni Atomowej; ranni zostali rosyjscy żołnierze. Dyrektor generalny MAEA Rafael Grossi wezwał do zachowania najdalej posuniętej ostrożności w działaniach wojsk i pełnego respektowania rozejmu dotyczącego terytorium Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, który wszedł w życie 5 czerwca. Od 2022 r. elektrownia wraz z dużymi obszarami obwodu zaporoskiego znajduje się pod rosyjską okupacją wojskową. Stolica regionu i większość jego ludności pozostają pod administracją ukraińską.



fot. PAP/EPA/Mohammed Badra

GIGANTYCZNY SUKCES MAI

24-letnia Maja Chwalińska została pierwszą w historii tenisistką, która awansowała do finału turnieju Rolanda Garrosa po tym, jak do prestiżowego turnieju dostała się przez eliminacje. Ostatecznie Polka zajęła drugie miejsce. W światowym rankingu tenisistek ze 114. pozycji wskoczyła na 21. Iga Świątek zajmuje w tym zestawieniu 3. miejsce.

W WILNIE O MIŁOSIERDZIU

ŚWIATOWY APOSTOLSKI KONGRES MIŁOSIERDZIA

– Chrystus buduje siebie z nas. Czyni nas swoim ciałem w świecie. Dlatego prawdziwie można powiedzieć: wy jesteście Miastem Miłosierdzia. I dziś zobaczymy tę rzeczywistość, krocząc w procesji eucharystycznej ulicami Wilna – powiedział arcybiskup Wilna Gintaras Grušas podczas Mszy św. inaugurującej VI Światowy Apostolski Kongres Miłosierdzia (6–12 czerwca). Jego tematem jest „Budowanie Miasta Miłosierdzia”. – Połączmy ufność w nieskończone miłosierdzie Boże z osobistym zaangażowaniem w budowanie bardziej otwartego i miłosiernego społeczeństwa, zaczynając od naszych rodzin – wskazał papież w przesłaniu wideo do uczestników wydarzenia.

CZESCY MĘCZENNICY

– Kościół nie jest przekonujący, gdy jest uległy i mało wymagający. Kościół jest przekonujący, gdy pozostaje wierny Chrystusowi. Tego uczą nas nowi błogosławieni, księża Jan Bula i Václav Drbola – mówił kard. Michael Czerny, który 6 czerwca w czeskim Brnie beatyfikował dwóch męczenników, ofiary komunistycznego reżimu w powojennej Czechosłowacji.



fot. Vatican News

Morawscy kapłani zostali straceni po pokazowych procesach w 1951 i 1952 r.



fot. PAP/EPA/Ciro Fusco

PAPIEŻ W HISZPANII

Około 1,2 mln osób przybyło 7 czerwca na Plaza de Cibeles w Madrycie na Mszę św., której przewodniczył Leon XIV. Na trasie przejazdu papieża pozdrawiały tysiące ludzi. Przed celebracją powitała go hiszpańska para królewska: król Filip VI i królowa Letycja, oraz burmistrz Madrytu José Luis Martinez-Almeida. Po Mszy św. odbyła się procesja z okazji obchodzonej w Hiszpanii w niedzielę uroczystości Bożego Ciała. Z kolei na sobotnie wieczorne czuwanie modlitewne z papieżem przybyło 600 tys. młodych. Kolejnym etapem podróży Leona XIV jest Barcelona, z Mszą św. w Bazylice Sagrada Familia i inauguracją Wieży Jezusa Chrystusa. Wydarzenie to wpisuje się w obchody setnej rocznicy śmierci Antonia Gaudíego. Koniec papieskiej podróży zaplanowano 12 czerwca na Wyspach Kanaryjskich. Na zdjęciu: pokaz tańca flamenco w czasie spotkania Leona XIV z przedstawicielami świata kultury, sztuki, gospodarki i biznesu.

ARMENIA WYBRAŁA

Partia premiera Armenii Nikola Paszyniana, Umowa Społeczna, wygrała wybory parlamentarne, zdobywając 49,81 proc. głosów. Drugie miejsce zajął sojusz Silna Armenia – 23,29 proc., a trzecie Blok Armenia – 9,94 proc. Zdobyta większość pozwoli Paszynianowi na stworzenie samodzielnego rządu. Obecny premier obejmuje to stanowisko od 2018 r. i zostanie w ten sposób najdłużej urzędującym szefem rządu w historii kraju.



fot. PAP/EPA/PHOTOLURE

W SKRÓCIE

■ **Zgoda na ekshumacje.** Ministerstwo Kultury Ukrainy wydało zgodę na ekshumacje w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w powiecie lubomelskim na Wołyniu. W wyniku wcześniej prowadzonych tam prac (przez specjalistów z IPN przy współudziale partnerów z Polski i Ukrainy) znaleziono dwa masowe groby i jeden grób pojedynczy. Po przeprowadzeniu ekshumacji będzie można zorganizować uroczyste pochówki ofiar – Polaków zamordowanych w 1943 r. przez oddziały OUN-UPA. IPN otrzymał też od ukraińskich władz zgodę na poszukiwania w Hucie Pieniackiej, położonej na obszarze obecnego obwodu lwowskiego. Prace już ruszyły. Ich zwieńczeniem również mają być ekshumacje i pochówki.

■ **Wymiana zdań.** Wołodymyr Zełenski w liście otwartym do Władimira Putina zaproponował osobiste spotkanie w celu omówienia zakończenia wojny i oświadczył, że Ukraina jest gotowa do bezpośrednich rozmów między przywódcami obu państw. W odpowiedzi Putin oświadczył, że nie zamierza spotykać się z prezydentem Ukrainy. „Nie widzę sensu w naszym spotkaniu; celem strony ukraińskiej jest powstrzymanie naszej ofensywy, a nam potrzebne są porozumienia” – powiedział 6 czerwca podczas Międzynarodowego Forum Gospodarczego w Petersburgu. Nazwał również „niewłaściwym” wybrany przez Zełenskiego otwarty sposób komunikacji. „On po prostu nie chce zakończyć wojny. Myślę, że wielu ludzi na świecie ta odpowiedź rozczarowała” – skomentował Zełenski na Telegramie.

■ **Bez rozejmu.** Działający w Libanie Hezbollah, wspierany przez Iran, 4 czerwca odrzucił propozycję zawieszenia broni wynegocjowaną przez izraelskich i libańskich dyplomatów w Waszyngtonie przy mediacji USA. Przedstawiciele władz Izraela i Libanu oświadczyli wcześniej, że zgodzili się na wznowienie zawieszenia broni, zawartego pierwotnie w kwietniu. Warunkiem umowy miało być całkowite zaprzestanie walk przez Hezbollah i wycofanie wszystkich jego bojowników z południa Libanu.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zdrowe współzawodnictwo

Przez kilka ostatnich dni Polska żyła sprawą śląskiej lodziarni, która od ćwierć wieku nagradzała darmowymi lodami dzieci otrzymujące na zakończenie roku szkolnego świadectwo z biało-czerwonym paskiem. Właściciele zostali jednak upomniani przez Rzecznika Praw Dziecka, aby zrezygnowali z tej praktyki w trosce o niewykluczanie dzieci, które takich świadectw nie otrzymały. Sprawa wywołała silne emocje, ponieważ wydaje się, że doszło tutaj do niezrozumienia istoty zdrowego współzawodnictwa oraz doceniania osób pracowitych, ambitnych i wyróżniających się na określonym polu. Nie chodzi oczywiście o niezdrową rywalizację, czyli tzw. wyścig szczurów, polegający na dążeniu do sukcesu za wszelką cenę, często kosztem innych. Zdrowe współzawodnictwo zawsze zakłada bowiem również wrażliwość na potrzeby innych, gotowość do pomocy słabszym i tym, którzy potrzebują wsparcia.

Pamiętam, że kiedy uczęszczałam do szkoły podstawowej, istniała odznaka wzorowego ucznia. Otrzymywały ją dzieci nie tylko za wysokie wyniki w nauce, lecz także za koleżeństwo, życzliwość i pomoc innym uczniom. Doceniano tych, którzy wspierali swoich rówieśników w odrabianiu lekcji, tłumaczyli trudniejsze zagadnienia i pomagali innym w czasie przerw. Tak rozumiane zdrowe współzawodnictwo obejmuje nie tylko osiągnięcia indywidualne, ale również postawę wobec innych. Jeśli przyjąć założenie, że nikogo nie należy wyróżniać, należałoby konsekwentnie zakwestionować sens wszelkich konkursów, olimpiad czy innych form rywalizacji wśród uczniów.

Wartość człowieka nie zależy od ocen, medali, dyplomów czy nagród – to trzeba stawiać jasno.

Idąc tym tropem, trzeba byłoby również podważyć zasadność współzawodnictwa w sporcie, gdzie zawodnicy są nagradzani za swoje osiągnięcia, talent i ciężką pracę. Prawdą jest, że ludzie różnią się między sobą zdolnościami, temperamentem, pracowitością i zainteresowaniami. Próby stworzenia społeczeństwa, w którym wszyscy byliby całkowicie równi pod każdym względem, wielokrotnie podejmowano w historii. Pokazały one jednak, że pełne zrównanie ludzi pozostaje niemożliwe, ponieważ stoi w sprzeczności z ludzką wolnością, indywidualnością i naturalną różnorodnością. Dlatego trzeba odróżnić dyskryminację od doceniania wysiłku i osiągnięć. Wyróżnianie osób, które swoją pracą, zaangażowaniem i postawą zasłużyły na uznanie, nie musi oznaczać deprecjonowania innych. Przeciwnie – może stanowić zachętę do rozwoju, jednocześnie przypominając, że sukces powinien iść w parze z szacunkiem, życzliwością i troską o drugiego człowieka.

Nie chodzi oczywiście o to, aby sprawiać przykrość tym, którzy nie są w stanie osiągnąć wyników wykraczających ponad przeciętność. Celem wyróżnień i nagród nie powinno być zawstydzanie kogokolwiek, lecz motywowanie do rozwoju. Nagradzanie od zawsze pełniło funkcję zachęty do wysiłku, systematyczności i sumiennej pracy. Jednocześnie wszelkie formy wyróżniania muszą być oparte na właściwych intencjach oraz na szacunku dla godności każdego człowieka. Nikt nie jest mniej wartościowy tylko dlatego, że nie osiąga takich samych wyników jak inni. Wartość człowieka nie zależy od ocen, medali, dyplomów czy nagród – to trzeba stawiać jasno.

Każdy ma swoją godność i zasługuje na szacunek niezależnie od swoich osiągnięć. Potrzebna jest więc zarówno wrażliwość wobec tych, którym przychodzi trudniej osiągać sukcesy, jak i uznanie dla tych, którzy dzięki swojej pracy i zaangażowaniu osiągają więcej. Jedno nie wyklucza drugiego. Prawdziwa równość nie polega na tym, że wszyscy otrzymują to samo, ale na tym, że każdy ma szansę rozwijać swoje możliwości.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Tajemnica spowiedzi

Francuski parlament wycofał się z propozycji ograniczenia tajemnicy spowiedzi w ramach walki z wykorzystywaniem seksualnym w środowisku szkolnym. Z przyjętego w tym tygodniu projektu ustawy usunięto wzmiankę o tajemnicy spowiedzi. Co więcej, podczas parlamentarnej debaty sam przedstawiciel rządu przyznał, że to właśnie anonimowość jest warunkiem umożliwiającym swobodę wypowiedzi.

Kobieta prefekt

Papież Leon XIV mianował Marię Montserrat Alvarado, obecną prezes i dyrektor operacyjną EWTN News, prefektem Dykasterii ds. Komunikacji. Rozpocznie ona pracę 1 listopada. Jest pierwszą kobietą niebędącą osobą konsekrowaną, która została mianowana prefektem dykasterii Stolicy Apostolskiej.

Dykasteria ds. Komunikacji nadzoruje systemy komunikacyjne Stolicy Apostolskiej, w tym Vatican News, Radio Watykańskie, „L'Osservatore Romano", Vatican Media (serwisy fotograficzne, audio i wideo), Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, Libreria Editrice Vaticana, Watykańską Drukarnię oraz Watykańską Filmotekę. Alvarado zastąpi Paola Ruffiniego, którego papież Franciszek mianował w 2018 r. pierwszym świeckim prefektem dykasterii Kurii Rzymskiej.



Dariusz Kowalczyk SJ

W krainie bez piątek

Jest w Polsce instytucja, która czuwa nad dobrem dzieci. I właśnie w duchu rewolucyjnej wręcz troski o dzieci – tuż przed końcem roku szkolnego – wystosowała pilny apel do sieci handlowych, sklepów i przedsiębiorców. Treść apelu jest prosta i doniosła: Nie nagradzajcie dzieci za dobre oceny. Nie róbcie żadnych promocji za czerwony pasek. Bo oceny, jak objaśnia nam rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak wraz ze swoim osiemnastoletnim Społecznym Zastępcą, „nie świadczą o wartości dziecka ani o jego potencjale”.

Odetchnąłem z ulgą. Nareszcie ktoś to powiedział. Sam od lat podejrzewałem, że coś jest głęboko nie w porządku z tym całym ocenianiem i nagradzaniem. Kiedy matka serwowała dziecku lody, gdy zjadło grzecznie obiad, a powstrzymywała się od takiej nagrody, gdy grymasiło, a na koniec strąciło talerz na podłogę, to stosowała opresyjny system oceniania, naruszający godność malucha. Kiedy trener wystawiał do meczu tych, którzy chodzili na treningi, zamiast tych, którzy nie chodzili, to reprodukował szkodliwe wzorce merytokracji. A kiedy profesor dawał piątkę studentowi, który znał odpowiedź, zamiast temu, który jej nie znał – dopuszczał się aktu dyskryminacji. W czerwcu egzaminuję studentów. Do tej pory starałem się nagradzać wiedzę, a ci, którzy nic nie wiedzieli, egzaminu nie zdawali i musieli stawić się we wrześniu. Na szczęście w tym roku nadeszło oświecenie w postaci apelu…

> **Remedium jest mądre wychowanie, które afirmuje godność każdego dziecka, a jednocześnie uczy, że praca ma sens.**

Nawiasem mówiąc, można się oczywiście zastanawiać, jakim cudem właśnie Monika Horna-Cieślak otrzymała stanowisko rzeczniczki, a nie ktoś inny. Czy przypadkiem nie dlatego, że ktoś ocenił, iż spełnia pewne kryteria lepiej niż inni kandydaci? I czy nie jest to – strach pomyśleć – właśnie jakiś odrażający system oceniania i nagradzania? Ale to byłoby złośliwe, więc wróćmy do apelu.

Logika rzeczniczki jest żelazna. Skoro oceny nie świadczą o wartości dziecka, to nie należy na ich podstawie przyznawać żadnych profitów. Rozwinięcie tej zasady nasuwa się samo. Pracodawcy nie powinni faworyzować pracowników, którzy pracują więcej i lepiej. Banki nie powinny różnicować kredytobiorców według zdolności kredytowej. Uczelnie nie powinny przyjmować studentów na podstawie wyników egzaminów. Wszak każdy człowiek jest wyjątkowy, wartościowy i posiada unikatowe talenty, które nie zawsze znajdują odzwierciedlenie w sformalizowanych wynikach. Zostają wtedy tylko pytania: Jak wtedy w ogóle cokolwiek zorganizować? Jak dobierać właściwe osoby do pełnienia określonych funkcji? No cóż! Patrząc na obecny rząd, nasuwa się myśl, że ministrów na pewno nie dobiera się wedle kryterium kompetencji.

Rzeczniczka ma rację w jednej, zasadniczej sprawie: oceny szkolne rzeczywiście nie mierzą wszystkiego. Są dzieci wrażliwe, twórcze, empatyczne, które w szkolnym systemie wypadają gorzej, niż wskazywałby ich prawdziwy potencjał. To realne zjawisko, godne uwagi i troski. Ale remedium na słabości uproszczonego systemu oceniania nie jest ogłoszenie, że wysiłek i osiągnięcia nie zasługują na uznanie. Remedium jest mądre wychowanie, które afirmuje godność każdego dziecka, a jednocześnie uczy, że praca ma sens, a staranie się – wartość. Ponadto nie ma sensu negować faktu, że dzieci są w różnej mierze uzdolnione. Co więcej, należy dzieciom pomagać akceptować ten fakt bez chorego poczucia niższości lub wyższości.

Tymczasem komunikat wysłany przez rzeczniczkę brzmi: Pracuj lub nie pracuj – i tak dostaniesz to samo. Albo nie dostaniesz nic, co wychodzi na jedno. Na koniec roku szkolnego sklep może więc śmiało zawiesić transparent: „Promocja i nagrody dla wszystkich dzieci – niezależnie od ocen!”. A szkoły średnie niech ogłoszą: „Każdy ma prawo uczyć się u nas, jeśli tylko chce”. Będzie równo i postępowo. Przypomina się hasło starej komuny: Nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie bohatera.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. ks. Henryk Zieliński

Jak traktować zwierzęta?

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem** OP rozmawia Barbara Stefańska

Czy zwierzęta idą do nieba?

Zacznijmy od tego, że niebo jest stanem przyjaźni z Bogiem, a nie przestrzenią, do której można zabrać swoje ulubione zabawki. Istotą nieba jest zażyła więź z Bogiem, którą tradycja chrześcijańska wyraża na różne sposoby, np. *visio beatifica* – wpatrywanie się w kochanego Boga. Uczestnictwo w przyjaźni z Bogiem jest dostępne dla ochrzczonych, cieszących się życiem nadprzyrodzonym i stanem łaski uświęcającej. Możliwe, że nawet nie wszyscy ludzie będą dopuszczeni do nieba.

Zwierzęta bardzo kochamy i troszczymy się o nie na mocy władzy panowania nad ziemią. Natomiast nie będą one uczestniczyły w nadprzyrodzonej przyjaźni z Bogiem, gdyż ich nie chrzcimy, a nie chrzcimy, bo nie są osobami. Tradycja chrześcijańska nigdy nie mówiła o życiu wiecznym zwierząt.

Święty Tomasz z Akwinu mówił jednak o duszy zwierzęcej. Czym różni się ona od ludzkiej?

Święty Tomasz korzystał z biologii arystotelesowskiej, w której pojęcie duszy (gr. *psyche*) wiązało się z życiem. Innymi słowy, wszędzie tam, gdzie istnieje życie organiczne, mamy do czynienia z duszą. W tym znaczeniu kamienie, minerały czy woda nie mają duszy. W roślinach zaś jest już jakaś forma życia, a tym bardziej w zwierzętach, gdyż odczuwają one emocje, odbierają bodźce z otoczenia czy mają zdolność poznawania.

Człowiek również stanowi część świata materialnego, ale jego dusza różni się od roślinnej czy zwierzęcej rozumnością. Racjonalność wyraża się w zdolności abstrakcyjnego myślenia, tworzenia pojęć i w ludzkiej wolności. Dlatego godność osobowa człowieka przewyższa świat roślin i zwierząt; w języku biblijnym mówimy o „obrazie i podobieństwie Boga". Choć w wielu sprawach jesteśmy podobni do zwierząt, które często mają lepszy wzrok czy węch, potrafią latać i szybko biegać, ale nie potrafią myśleć ani podejmować wolnych decyzji. Dlatego nie są stworzeniami etycznymi i nie osiągają poziomu osobowego. Ponadto jedynie dusza ludzka jest nieśmiertelna.

Celem całego stworzonego świata jest przede wszystkim oddawanie chwały Bogu.

Człowiek jest na szczycie stworzenia. Czy więc świat zwierząt i przyrody ma dla nas jedynie wartość użytkową, czy jego istnienie ma wartość samą w sobie?

Jak podkreśla Sobór Watykański II, celem całego stworzenia jest doprowadzenie człowieka do przyjaźni z Bogiem. Jednak nie można tego rozumieć tak utylitarnie, jak dzisiejsza kultura – że możemy wszystko dowolnie zawłaszczyć. Podstawowa prawda Objawienia biblijnego mówi, że jedynym Panem stworzenia jest Bóg, a celem całego świata i kosmosu jest przede wszystkim oddawanie chwały Bogu. Jak mówi chrześcijańska ortodoksja, wszystko, co stworzone, oddaje chwałę Bogu przez fakt posłuszeństwa swoim wewnętrznym prawom.

Dlatego człowiek powinien się strzec niszczenia Bożego dzieła. Dzieje się to wtedy, gdy np. dodajemy niepotrzeb-

O. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, specjalista w zakresie teologii dogmatycznej i teologii ciała, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II UPJPII. Wykłada też na Uniwersytecie św. Tomasza Angelicum w Rzymie.

nego cierpienia zwierzętom. Okrucieństwo wobec zwierząt, niszczenie lasu czy zanieczyszczanie rzek uderza w ich Stwórcę. Jest grzechem.

W tym miejscu myśl chrześcijańska może się spotkać z ruchami ekologicznymi?

Obecnie wzrasta świadomość etyki ekologicznej. Choć dobrze byłoby pamiętać, że cała ekosfera ma wskazywać na Boga, a nie być rozpatrywana jako boska sama w sobie, bo w ten sposób cofamy się do przedchrześcijańskiego pogaństwa i magicznego myślenia o rzeczywistości. Z drugiej strony nie powinniśmy udawać, że jesteśmy bardziej miłosierni wobec stworzenia niż sam Bóg, że możemy ingerować w życie zwierząt, by odjąć ich cierpienia.

Przyroda jest w pewien sposób okrutna: jedne gatunki zwierząt żywią się innymi, np. ryby jedzą plankton, a ptaki łowią ryby. Człowiek uczestniczy w tym jako część świata materialnego. W dzisiejszej kulturze pojawia się niewłaściwa forma współczucia dla zwierząt, która oskarża Boga o okrucieństwo w świecie przyrody. Tak jakbyśmy byli przekonani, że możemy stworzyć świat doskonalszy niż sam Bóg. Tymczasem historia ludzkości weryfikuje w sposób bezwzględny takie myślenie: nie jesteśmy w stanie pomniejszyć cierpienia nie tylko zwierząt, ale nawet ludzi.

Z oskarżaniem Boga łączy się inny współczesny błąd: antropomorfizacja zwierząt, czyli przenoszenia na nie ludzkich uczuć i sposobu myślenia o rzeczywistości. Tymczasem istnieje nieprzekraczalna granica między światem ludzi i zwierząt. Nie da się porównać np. strachu przed śmiercią czy żałoby po stracie u psa i człowieka, gdyż u zwierząt są to wyłącznie emocje.

Kiedy jest uzasadnione zabicie zwierzęcia?

Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie o miejsce zwierząt w świecie. Jeśli uznamy – jak twierdzi tradycja chrześcijańska – że są one częścią rzeczywistości, nad którą Bóg zlecił człowiekowi panowanie, to możemy ingerować w ich świat. Na tej samej zasadzie regulujemy rwącą rzekę, panujemy nad łańcuchem górskim, budując tunele, czy karczujemy lasy, by w ten sposób powstały osady, pola i miasta.

Możemy ingerować w przyrodę ze względu na odpowiednio ważne dobro ludzi. Jak mówią antropolodzy kultury, moment nauczenia się pieczenia mięsa na ogniu był ważny, bo człowiek mógł dostarczyć organizmowi więcej białka. Człowiek zawsze polował na zwierzęta, aby przeżyć i żyć. Oswajał zwierzęta do pracy – orka za pomocą wołu była łatwiejsza, a przez wieki zwierzęta były głównym środkiem transportu. Zwierzęta służą też obronie przez innymi zwierzętami, np. psy pilnujące stada owiec.

Niektórzy uznają jedzenie mięsa za nieetyczne, bo wiąże się z zabiciem zwierząt.

Taki argument przedstawiają nieraz weganie i wegetarianie. Widzę kilka źródeł takiego myślenia. Pierwsze to przekonanie, że w początkach stworzenia człowiek żywił się wyłącznie roślinami. Z punktu widzenia biologii jest to mało prawdopodobne, ponieważ człowiek, jak duża część ssaków, jest mięsożerny.

Więź ze zwierzętami jest łatwa. W ludzkich relacjach trzeba nieraz zrezygnować z siebie, i tu się zaczynają schody.

Drugie źródło to przekonanie, że zadajemy gwałt zwierzętom i wprowadzamy okrucieństwo w ich świat. Wydaje mi się to bardzo nieprawdziwym argumentem, ponieważ w przyrodzie zwierzęta żyją ze spożywania innych zwierząt. Trudno wyobrazić sobie świat zwierzęcy bez wzajemnego polowania na siebie.

Ponadto radykalny wegetarianizm wiąże się ze współczesnymi przekonaniami, że człowiek, który nie je mięsa, jest zdrowszy. Jest to wątpliwe z punktu widzenia ludzkiej biologii i wiedzy o składnikach, jakich potrzebujemy.

Jednak dla mnie ostatecznym argumentem, dlaczego nie ma nic złego w jedzeniu mięsa, jest Chrystus Pan. On, Stwórca świata, w którym nie ma grzechu, pokazuje nam, jaka powinna być nasza relacja do stworzenia. Stając się człowiekiem, od początku bierze udział w najświętszym posiłku Izraelitów, jakim jest uczta paschalna, która polega na spożywaniu baranka. Nie przychodzi mi do głowy taka możliwość, że Pan stworzenia mógłby jeść baranka, jeśli zabijanie zwierząt i jedzenie mięsa byłoby czymś niemoralnym.

Mówił Ojciec o przenoszeniu uczuć na zwierzęta, głównie domowe. Widzimy na ulicach psy traktowane jak dzieci. Czy miłość do zwierząt może zastąpić tę ludzką?

Wielu ludzi w dzisiejszym świecie jest głęboko samotnych. Żyją jedynie pozorami przyjaźni i więzi z innymi ludźmi, jakie daje np. obecność w internecie. Wiemy, że nawet tysiąc przyjaciół z Facebooka może nic nie znaczyć. Do tego dochodzi nieumiejętność nawiązywania realnych więzi i brak czasu na budowanie przyjaźni w pędzącym świecie. Coraz więcej młodych małżeństw skupia się na relacji z psami, głównie małymi, bo z większymi jest już problem. Takie przenoszenie ludzkich uczuć na zwierzęta jest próbą zapełnienia swojej samotności. W przypadku np. starszej wdowy czy wdowca, mieszkających samotnie, należy patrzeć na to pozytywnie. Do psa można mówić, kota popieścić, nawiązuje się jakąś więź emocjonalną.

Pamiętajmy jednak, że więź ze zwierzętami jest łatwa. Pies odbija zachowanie pana. Ma też swoje humory, jednak nie mamy do czynienia z wolnością drugiej osoby, z którą trzeba się układać. To pan lub pani decyduje, kiedy i dokąd wychodzimy i dokąd jedziemy na wakacje. W ludzkich relacjach trzeba się nauczyć rozmawiać, słuchać drugiego, nieraz zrezygnować z siebie – i tu się zaczynają schody. Często przyjaźń, małżeństwo i rodzina to także miejsce ofiary, rezygnacji z własnej niezależności, czego nie ma w relacji z kotem czy psem.

Te ludzkie relacje przetrwają próg śmierci?

Właśnie dlatego, że te relacje są takie wymagające, trudne, są na życie wieczne. A zwierzęta są naszymi towarzyszami w doczesnym życiu.

Szacuje się, że 5 tys. dzików żyje w samej tylko Warszawie. Miasto jest dla nich już nie tylko stołówką, lecz także miejscem narodzin. Czy powinniśmy walczyć z obecnością dzików w aglomeracjach, czy nauczyć się z nimi żyć?

Kto spotyka w mieście dzika…

Magdalena Prokop-Duchnowska

Duże emocje wzbudziła historia dzika Henia, który w kwietniu utknął na placu zabaw przy domu zakonnym michalitek na warszawskim Bemowie. Miał pojawiać się w tym miejscu od tygodnia. Tym razem siostry zamknęły furtkę i powiadomiły policję. Wypłoszenie dzika mogłoby stworzyć zagrożenie, dlatego pracownicy Lasów Miejskich zdecydowali o uśmierceniu zwierzęcia za pomocą środka usypiającego.

Sprawa wywołała burzliwą dyskusję w mediach społecznościowych. „Zakonnice zamknęły Henia na placu zabaw, oczekując na jego egzekucję" – pisał Robert Biedroń. „Stop rzezi dzików!" – protestowali aktywiści. W miejscu, gdzie wcześniej uśmiercono cztery lochy i 12 młodych dzików, ktoś zostawił białą różę i kartkę z napisem „Dziczym ofiarom". W Warszawie powstała grupa interwencyjna, której członkowie próbują ratować dziki przed redukcją. Aktywiści pojawiają się tam, gdzie zgłaszana jest obecność zwierząt, podkreślając, że dziki także mają prawo do życia.

– Oczywiście, że mają prawo, ale miasto nie jest odpowiednim do tego miejscem – mówi Wacław Matysek z Polskiego Związku Łowieckiego. Z danych Lasów Miejskich wynika, że w marcu 2025 r. w samej stolicy naliczono ponad 3 tys. dzików. Do tego przeżywalność warchlaków jest bardzo wysoka, w jednym miocie może pojawić się 4–15 młodych, a locha rodzi nawet dwa razy w roku.

– Na oficjalne dane trzeba poczekać, ale wstępne szacunki pozwalają stwierdzić, że w tym roku liczba dzików w stolicy przekroczyła 5 tys. osobników – zaznacza przyrodnik.

Dzik jest dziki

Choć mieszkańcy miast coraz częściej skarżą się na obecność dzików w miejscach szczególnie wrażliwych – na terenach szkół, przedszkoli, placów zabaw, boisk czy wybiegów dla psów – to sami, najczęściej nieświadomie, w te miejsca je zapraszają.

– Niestety, wciąż częste są przypadki dokarmiania dzików, choćby jabłkami, bułkami czy obierkami. Nawet jeśli ktoś nie zostawia jedzenia celowo, wystarczy, że ma nieszczelne pojemniki na odpady albo wystawia worki ze śmieciami przed posesję. Podobnie działają przymy skoszonej trawy czy kompostowniki poza podwórkiem. Obecność pędraków i dżdżownic czyni z tych miejsc źródła dziczych przysmaków – wyjaśnia Wacław Matysek.

Co do tego, że problem obecności dzików w miastach wymaga rozwiązania, zgadzają się wszyscy. Spór dotyczy jednak metod.

Wraz ze wzrostem populacji rośnie też liczba wypadków z udziałem dzików. W 2025 r. służby interweniowały niemal 9 tys. razy. Odnotowano ok. 300 kolizji drogowych, ponad 120 ataków na ludzi i kilkadziesiąt na psy. – Również w tym roku doszło już do kilkudziesięciu takich incydentów, z których część zakończyła się hospitalizacją poszkodowanych – podaje przyrodnik.

Dzik potrafi być bardzo niebezpieczny. Ranny może poruszać się z prędkością do 50 km/h, szarżować z dużą siłą, wyskoczyć na wysokość metra. Ostre kły mogą powodować poważne obrażenia. – Dzik rozszarpał psa. Inny zaatakował ciężarną kobietę, która w panice zaczęła uciekać, a później poroniła. Kolejne osoby doznały głębokich ran ramienia i łydki. To tylko niektóre przykłady z ostatnich miesięcy – wylicza Wacław Matysek.

Głośnym echem odbił się ubiegłoroczny wypadek na Trasie Siekierkowskiej w Warszawie. Dwa dziki wbiegły na jezdnię, powodując serię kolizji z udziałem sześciu pojazdów. Jedna osoba została ciężko ranna, a zwierzęta zginęły na miejscu.

– Dzik nie zaatakuje człowieka bez powodu, chyba że zostanie sprowokowany lub będzie bronił młodych. Trzeba jednak pamiętać, że zachowania dzikiego zwierzęcia nigdy nie da się w pełni przewidzieć. Wystarczy nagły bodziec, stres lub poczucie zagrożenia, aby doszło do niebezpiecznej sytuacji – podsumowuje Wacław Matysek.

Jak się zachować, gdy do spotkania z dzikiem już dojdzie? Pozostać w bezruchu, a potem spokojnie się oddalić. Jeśli zwierzę zacznie biec w naszą stronę, zejść mu z drogi lub uciekać zygzakiem. Dziki nie są zwrotne, muszą zahamować i dopiero zmienić kierunek. W ten prosty sposób zyskujemy czas na ucieczkę.

Kontrolować, ale jak?

Co do tego, że problem obecności dzików w miastach wymaga rozwiązania, zgadzają się niemal wszyscy. Przedmiotem sporu są jednak metody, za pomocą których cel miałby zostać osiągnięty.

Ich wypracowaniem ma zająć się powołany kilka dni temu w Warszawie Zespół ds. Dzikich Zwierząt. W jego składzie znajdują się reprezentanci m.in.: Biura Ochrony Środowiska, Powiatowego Inspektoratu Weterynarii, Państwowej Straży Łowieckiej czy Lasów Miejskich. W Gdyni podobny zespół istnieje od 2024 r., a wypracowane rozwiązania są stopniowo wcielane w życie. W raporcie podsumowującym pracę zespołu zaznaczono, że działania



fot. vladimircech/Magnific

śmiercionośne powinny być stosowane w ostateczności i wymagają rzetelnego uzasadnienia. W kwietniu dyrekcja Lasów Miejskich Warszawy przeprosiła mieszkańców Bemowa i Mokotowa za realizowane w ostatnim czasie w tych dzielnicach interwencje, które „naraziły ich na widok usypiania dzików w przestrzeni publicznej".

Jeszcze do niedawna korzystano z metody, która nie budziła powszechnego sprzeciwu: odławiania dzików i wywożenia ich na tereny oddalone od zabudowy. Jednak od wprowadzenia w 2021 r. zakazu relokacji dzików, mającego ograniczyć rozprzestrzenianie się afrykańskiego pomoru świń (ASF), nie jest to już możliwe. – Relokacja nie była szczególnie skuteczną metodą. Część zwierząt wracała, pokonując nawet setki kilometrów – podkreśla Wacław Matysek.

Gdyński Zespół ds. Dzikich Zwierząt wdraża działania ukierunkowane na zniechęcenie dzików do żerowania w miastach i zmotywowanie ich do pozostania w lesie. Edukacja społeczeństwa, stosowanie odstraszających repelentów, zmiana nasadzeń na gatunki nieatrakcyjne dla dzików (np. hiacynty, narcyzy, lawenda), zabezpieczanie pojemników na odpady i utrzymywanie porządku w miejscach ich gromadzenia – to tylko niektóre z rekomendowanych rozwiązań. – W lasach tworzy się tzw. pasy zaporowe, na których wysypuje się zboże, żołędzie i kukurydzę, by dziki nie musiały szukać pożywienia w mieście – zaznacza Wacław Matysek.

Dodaje, że potrzebne są zmiany w gospodarce przestrzennej i zapewnienie dzikom odpowiedniej bazy pokarmowej w lasach. – Takie działania podjęły już Lasy Miejskie, np. sadząc ponad 300 tys. preferowanych przez dziki drzew, m. in.: dębów, buków i czereśni – mówi.

Powrót do rozsądku

– Przeganianie zwierząt z miasta do lasu czy płoszenie ich petardami hukowymi w mieście nie zdaje egzaminu. Zwierzyna wraca po kilku dniach. Problemu dzików bytujących w aglomeracjach nie da się wyeliminować bez odłowów i odstrzałów. W kwietniu 2025 r. Lasy Miejskie otrzymały zgodę od miasta na odłowienie i uśmiercenie 400 dzików i odstrzał kolejnych stu. Jednak przy obecnej populacji to kropla w morzu. Mówi się o przyroście naturalnym sięgającym nawet 300 proc. Nie zredukujemy liczby dzików bez zwiększenia limitów odłowu, a każda taka próba spotyka się z protestami aktywistów – podkreśla Wacław Matysek.

W poście opublikowanym w mediach społecznościowych Związku Leśników Polskich w RP niedługo po głośnym śmiertelnym ataku niedźwiedzia na 58-letnią mieszkankę Płonnej leśnicy ostrzegli, że pogłowie dzikich zwierząt w Polsce już dawno wymknęło się spod kontroli. „Niestety – napisali – każde bicie na alarm w tej sprawie spotyka się z histerią i agresją. Ludzie z wielkich miast, wychowani na wyidealizowanym obrazie natury, zaczynają stawiać ją ponad człowieka. Dochodzi do absurdów, gdy śmierć kobiety przypisuje się jej własnej winie, bo «śmiała» wejść do lasu – który jest miejscem naszej pracy i życia od pokoleń". Na koniec ZLP zaapelował: „Domagamy się powrotu do rozsądku. Przyrodę trzeba kochać i chronić, ale trzeba też umieć nią gospodarować, gdy zagraża życiu człowieka".

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Noże na procesji.** Podczas uroczystości Bożego Ciała przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sosnowcu uzbrojony w noże mężczyzna wtargnął w okolice ołtarza polowego, gdzie zgromadzeni byli wierni. Policjanci sprawnie interweniowali, nie było rannych.

■ **Oszustwo „na parafię”.** W związku z pojawieniem się w internecie strony sugerującej istnienie parafii Świętych Szymona i Tadeusza w Bydgoszczy tamtejsza kuria informuje, że na terenie diecezji bydgoskiej nie istnieje parafia o takiej nazwie i pod wskazanym adresem. Prosi o niewpłacanie pieniędzy i nieprzekazywanie danych osobowych.

■ **Sakralne zarządzanie.** Akademia Katolicka we Wrocławiu uruchamia podyplomowe studia „Zarządzanie bezpieczeństwem obiektów sakralnych i uroczystości religijnych”. Dwusemestralny program łączy wiedzę z zakresu nauk o bezpieczeństwie, zarządzania kryzysowego, prawa, psychologii, komunikacji społecznej i teologii pastoralnej. Absolwenci kierunku mają zdobyć wiedzę dotyczącą m.in. systemu bezpieczeństwa państwa, zasad kierowania zespołami, zagrożeń charakterystycznych dla obiektów sakralnych, podstaw prawnych ochrony miejsc kultu, metod badania bezpieczeństwa oraz zasad ochrony informacji.

■ **Historyczne wydarzenie.** Muzeum Historii Polski po raz 19. zaprasza internautów do głosowania w Plebiscycie Wydarzenie Historyczne Roku w kategoriach: wydarzenie, wystawa i edukacja spośród rekordowej liczby 250 projektów z Polski i zagranicy – od wielkich wystaw i widowisk historycznych po działania edukacyjne, społeczne i multimedialne. Głosować można codziennie, raz dziennie – aż do 10 sierpnia, na whr.muzhp.pl.

■ **Jakie treści?** Rząd przyjął projekt ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do treści pornograficznych w internecie, przygotowany przez Ministerstwo Cyfryzacji. Ordo Iuris podkreśla, że ma ona zwiększyć odpowiedzialność usługodawców świadczących usługi drogą elektroniczną za treści publikowane w ich usługach. Apeluje jednak o doprecyzowanie definicji „treści pornograficznych”, by przepisy były skuteczne.



fot. Karolina Błażejczyk/BP DWP

NOWI KSIĘŻA

Kościołowi w Polsce przybędzie w tym roku 196 nowych księży, z czego 130 diecezjalnych i 66 zakonnych; łącznie o 12 mniej niż rok wcześniej. Wciąż rośnie liczba diecezji bez nowych duchownych, choć częściowo powodem jest wydłużenie formacji seminaryjnej. Po raz pierwszy od 14 lat odbyły się święcenia dla Ordynariatu Polowego. Wśród przyczyn spadku powołań wskazuje się spadek demograficzny, niższy odsetek osób wierzących i praktykujących oraz kłopot młodych ludzi z podejmowaniem definitywnych decyzji.

WOKÓŁ JEZUSA, MARYI I ŚW. MAKSYMILIANA

Na festiwal „Prosta Droga do Boga” do Ergo Areny Gdańsk-Sopot 15 sierpnia zaprasza Fundacja Filmowa 12 Gwiazd. W programie: Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, muzyka uwielbienia, „mosty internetowe” z USA, Koreą i Watykanem, błogosławieństwo Leona XIV, przygotowanie duchowe do ŚDM 2027 w Seulu. Wśród gości będą: aktor Dariusz Kowalski, Roksana Węgiel, anMari, Schola Adonai, zespół OT.TO oraz Padre Guilherme – kapłan i DJ. Zaprezentowany zostanie również fragment filmu „Marzenie św. Maksymiliana”, na którego produkcję trafią darowizny z wydarzenia. Bilety-cegiełki – od 129 zł do 359 zł – do nabycia na drogadoboga.com.



fot. materiały prasowe

LEDNICKIE GENESIS

– Lednica ma sens tylko wtedy, gdy staje się miejscem decyzji, gdy jest miejscem nowego genesis – mówił bp Grzegorz Suchodolski podczas XXX Ogólnopolskiego Spotkania Młodych na Lednicy, nawiązując do jego tegorocznego hasła. W liście do młodych papież Leon XIV zachęcał, by w „świecie pełnym hałasu, pośpiechu i cyfrowych rozproszeń usłyszeli pytanie Pana: gdzie jesteś?”. Brat Matthew z Taizé zapraszał do stawiania dobra innych ponad własne interesy.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk



fot. PAP/Grzegorz Momot

PROCHY TETMAJERA

Przy grobie Kazimierza Przerwy-Tetmajera na zakopiańskim Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku obchodzono 40-lecie sprowadzenia tam jego prochów. Zmarły w Warszawie w 1940 r., pochowany był na Cmentarzu Powązkowskim. W 1986 r., po latach starań Związku Podhalan, przeniesiono prochy poety na zakopiański cmentarz zasłużonych.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

HULANIE TYLKO W KASKU

Od 3 czerwca rowerzyści i użytkownicy hulajnóg elektrycznych w wieku do 16 lat są zobowiązani używać podczas jazdy kasków ochronnych, co ma poprawić bezpieczeństwo dzieci i młodzieży oraz wpłynąć na ograniczenie liczby poważnych urazów głowy podczas zdarzeń drogowych.

REKORDZISTA W GDYNI

Mierzący 333 m wycieczkowiec „Mein Schiff Relax", który wpłynął do portu w Gdyni, wyrównał dotychczasowy rekord wielkości statku goszczącego w Gdyni, należący do MSC „Fantasia".



fot. PAP/Marcin Bielecki

POZNAŃSKI CZERWIEC

Na Placu Kolegiackim w Poznaniu otwarto wystawę „I te strzały nie były już dane w powietrze, ale do ludzi… Poznański Czerwiec 1956". Był to pierwszy w PRL strajk generalny i demonstracje uliczne, a protesty zostały krwawo stłumione przez wojsko i milicję.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

W SKRÓCIE

- **Niezłomny na moście.** Most łączący Goryń z Mąkosami w powiecie radomskim zyskał imię ks. Romana Kotlarza. Duchowny był niezłomnym świadkiem i męczennikiem czasów komunizmu.
- **Przemilczane referendum.** Monitoring KRRiT wykazał, że temat referendum w Krakowie był w mediach publicznych traktowany jako marginalny lub całkowicie przez nie pomijany. Ani jednego materiału w 21 wydaniach głównego serwisu informacyjnego TVP „19.30", zaledwie 5 proc. materiałów w „Kronice" TVP3 Kraków oraz niespełna 4 proc. w monitorowanych serwisach Radia Kraków. Monitoring wykazał również ograniczoną obecność inicjatorów referendum w programach publicystycznych, marginalizowanie znaczenia głosowania oraz przypadki przekazów sprzyjających odwołanemu prezydentowi. „Sposób działania mediów publicznych budzi poważne wątpliwości dotyczące realizacji zasad pluralizmu i bezstronności dziennikarskiej" – komentuje KRRiT.
- **Fałszywe mandaty.** NASK ostrzega przed oszustami, którzy podszywając się pod wizerunek serwisu mObywatel, informują o rzekomo nieopłaconych mandatach drogowych. Ma to na celu wyłudzenie informacji, które mogą posłużyć do dalszych przestępstw. Przekazanie cyberprzestępcom numeru rejestracyjnego pojazdu i danych karty płatniczej, których żądają pod presją czasu, może skutkować kradzieżą pieniędzy z konta. „Wezwaniom" towarzyszą fałszywe informacje o „dowodach" wykroczenia w postaci zdjęć i lokalizacji GPS, które mają skłonić odbiorcę do szybkiego działania.
- **Więcej za abonament.** KRRiT zdecydowała o podwyżce abonamentu. Od 2027 r. będzie wynosił odpowiednio: 10,80 zł miesięcznie za odbiornik radiowy i 34,50 zł za odbiornik telewizyjny. Płacący z góry mogą liczyć na zniżki: 3 proc. przy płatności za dwa miesiące, 4 proc. za trzy miesiące, 5 proc. za sześć miesięcy i 10 proc. za rok – zarówno dla samego odbiornika radiowego, jak i dla telewizyjnego lub zestawu: radio + TV.



Łukasz Warzecha

Jasionka jak Bagram

Amerykanie, wykrawający sobie bez żadnych podstaw lub zgód coś w rodzaju eksklawy z polskiego terytorium. Oficerowie wywiadów, przylatujący do Polski i wylatujący z niej poza wszelką kontrolą naszych służb i bez śladu w dokumentach. Chaos prawny i organizacyjny. Brak podstaw prawnych do stosowania w cywilnym porcie lotniczym wojskowych procedur. Olbrzymie i nigdy nieodzyskane wydatki na paliwo tankowane do samolotów różnych państw, nie tylko amerykańskich i ukraińskich. A wreszcie ukraińscy bonzowie z rekomendacją rządu w Kijowie, szlajający się przez tydzień po lotnisku z gotówką, którą chcieli wcisnąć jako łapówkę osobom decyzyjnym za ułatwienie odprawienia samolotu z uzbrojeniem.

To nie opis lotniska gdzieś w Afganistanie, Iraku albo innym miejscu w trzecim świecie. To podrzeszowska Jasionka po wybuchu wojny w Ukrainie. Taki obraz tego portu lotniczego znajdziemy w nowej książce Zbigniewa Parafianowicza „Kłopot z Zełenskim". Obraz – dodajmy – wyłaniający się z wypowiedzi jego rozmówców (z nich bowiem złożona jest książka): oficerów naszych służb, ludzi pracujących na lotnisku, polskich polityków. Jest to obraz dramatyczny, najlepiej podsumowany słowami jednego z rozmówców Parafianowicza, który stwierdza, że Amerykanie traktowali Jasionkę jak Bagram (miasto w Afganistanie). Tak jakby działali nie na terytorium jednego ze swoich europejskich, NATO-wskich sojuszników, ale w jakiejś drugorzędnej, traktowanej całkowicie przedmiotowo kolonii.

Tego wątku skądinąd bardzo ciekawej, ale też bardzo przygnębiającej książki znanego dziennikarza nie należy traktować czysto anegdotycznie. Wręcz przeciwnie: ma on walor symboliczny. Jak w soczewce pokazuje, jakie miejsce w hierarchii zajmuje nasze państwo (i zajmowało za poprzedniej władzy, bo przecież mówimy o okresie, gdy jeszcze rządziło PiS). Nie jest wytłumaczeniem, że wszystko to działo się w czasie chaosu, związanego z atakiem Rosji na Ukrainę. Można nawet postawić tezę, że to jeszcze gorzej. Gdyby nasze państwo było przygotowane na nadzwyczajne okoliczności i było poważnie traktowane przez partnerów, miałoby skuteczne, zawczasu przygotowane procedury, które nie pozwoliłyby na kompletne bezhołowie.

Ta opowieść jest bezlitosna dla złudzeń każdej ze stron politycznego sporu o rzekomej wielkości Polski.

Miałem okazję zapytać o ten opis Mateusza Morawieckiego podczas czerwcowego zjazdu Klubu Jagiellońskiego. Pan premier bardzo się oburzył i oznajmił, że jest to nieprawda. Że wszystko było pod kontrolą i Amerykanie nie zrobili sobie z Jasionki eksklawy. Szkopuł w tym, że w swojej książce Parafianowicz nie cytuje jednej osoby. Cytuje ich wiele, a ich relacje są ze sobą spójne i pokazują to samo. W jakim celu ci ludzie mieliby opowiadać nieprawdę? Jestem natomiast w stanie pojąć, dlaczego Mateusz Morawiecki usilnie takiemu obrazowi zaprzecza. Wszak stanowi on oskarżenie wobec stanu państwa po czterech latach jego rządów (licząc od końca 2017 do początków 2022 r.).

Książka Parafianowicza jest bezlitosna dla złudzeń każdej ze stron politycznego sporu o rzekomej wielkości Polski. Zaczyna się bowiem od wątku podróży Donalda Tuska do Kijowa w maju 2025 r. Przypomnijmy: podróż, która miała świadczyć o uczestnictwie naszego kraju w układaniu nowego porządku, skończyła się wrażeniem odwrotnym, gdy okazało się, że pan premier jechał w osobnym wagonie, a trzej pozostali uczestnicy wyjazdu – brytyjski premier Keir Starmer, francuski prezydent Emmanuel Macron oraz niemiecki kanclerz Friedrich Merz – w innym. Oni razem, Polak osobno. I nie był to przypadek. Było to celowe działanie strony ukraińskiej, której celem było uderzenie w Tuska i w Polskę. Właśnie tak: i w premiera, i w nasze państwo w ogóle, dlatego przeciwnicy polityczni Tuska nie mają się z czego cieszyć.

Książka Parafianowicza to coś więcej niż tylko historia naszych relacji z Kijowem. To opowieść o stanie polskiego państwa. Opowieść z bardzo niewesołą konkluzją.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Sprzedam kolegę

W internecie przybywa „ofert" typu „sprzedam kolegę", mających na celu upokorzenie rówieśników. Zespół Dyżurnet.pl, który z ramienia NASK monitoruje sieć i przyjmuje zgłoszenia o nadużyciach, alarmuje, że takie nielegalne treści pojawiły się także na popularnym wśród nastolatków serwisie sprzedażowym Vinted.pl. Ogłoszenia zawierały ośmieszające zdjęcia nastolatków wraz z krzywdzącym opisem, dotyczącym głównie wyglądu, i podaną konkretną ceną. W części przypadków algorytm platformy rekomendował krzywdzące ogłoszenia jako „podobne oferty", wyświetlając je na stronie głównej użytkownikom. Automatyczne systemy rekomendacji nie zawsze rozpoznają bowiem przemocowy charakter treści, a tym samym mogą przyczyniać się do jej dalszego rozpowszechniania. Poinformowani o naruszeniach administratorzy platformy na bieżąco usuwają zgłaszane treści, jednak należy pamiętać, że nowe, podobne ogłoszenia mogą pojawiać się również na innych platformach sprzedażowych.

Śmierć po aborcji

Ponad sto osób zebrało się 1 czerwca przed Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie. Uczestnicy pikiety pytali o los dziecka, które wg Fundacji Życie i Rodzina miało urodzić się żywe po aborcji, a następnie zmarło. Szpital oświadczył, że dziecko zostało poddane resuscytacji, ale jego życia nie udało się uratować, i że na życzenie matki zostało ochrzczone.

Smartfony i inne zmiany w szkole

Od 1 września br. w szkołach podstawowych, zarówno publicznych, jak i niepublicznych, wchodzi zakaz korzystania przez uczniów z telefonów komórkowych na lekcjach i przerwach oraz podczas zajęć edukacyjnych poza szkołą (wyjątek: zielone szkoły i pobyt w internacie). W wyjątkowych sytuacjach o korzystaniu z urządzenia zdecyduje nauczyciel, gdy potrzebne ono będzie do realizacji programu nauczania, sprawdzenia wiedzy, kontaktu z rodzicami, gdy uczeń ma na to okresową zgodę m.in. ze względu na stan zdrowia. Zasady przechowywania telefonów społeczność szkolna ustali w porozumieniu z rodzicami i nauczycielami oraz po zasięgnięciu opinii uczniów. Projekt przyznaje możliwość wprowadzenia zakazu albo określenia innych warunków korzystania z urządzeń elektronicznych także szkołom ponadpodstawowym, które mogą to określić w swoich statutach.

W dorocznym dokumencie MEN wskazującym kierunki polityki oświatowej na kolejny rok szkolny znalazło się ich osiem, m.in. „tworzenie szkoły wymagającej, wspierającej i przyjaznej rozwojowi ucznia w ramach reformy «Kompas Jutra»"; budowanie „odporności społecznej" w szkole przez kształtowanie postaw patriotycznych, obywatelskich i prospołecznych; promowanie higieny cyfrowej i aktywności offline. Dalej mowa o wspieraniu zdrowia psychicznego.

Wśród zmian programowych znalazły się: obowiązkowa edukacja zdrowotna, z wyłączeniem bloku „zdrowie seksualne" (dwie godziny rocznie w klasach VII–VIII i trzy godziny rocznie w szkołach ponadpodstawowych); edukacja obywatelska dla klas VI–VII (zamiast WOS); zajęcia praktyczno-techniczne dla klas IV–VI (zamiast techniki; na wyposażenie pracowni w mniej zamożnych gminach MEN przeznaczy od 10 tys. do 30 tys. zł, warunkiem jest 20-procentowy wkład własny), przyroda dla klas IV–VI (trzy godziny tygodniowo, zamiast biologii i geografii), nauczana przez biologa, geografa, fizyka lub chemika.

Po wakacjach wchodzi też pilotaż eDziennika lekcyjnego. Od 2027 r. ma to być bezpłatne i centralne rozwiązanie dla wszystkich typów szkół. Z 20 do 21 godzin tygodniowo wzrósł wymiar zajęć w klasach I–III. Zaostrzone zostają normy dotyczące zdrowego żywienia w sklepikach i stołówkach (np. znaczne ograniczenie cukru i limit smażenia do dwóch razy w tygodniu).

W kraju seniorów

Jak wynika z raportu Fundacji Mamy i Taty „Polska – kraj seniorów", jesteśmy w czołówce starzejących się krajów europejskich – średnio o cztery miesiące każdego roku. Przy ujemnym przyroście naturalnym oznacza to coraz większą presję na systemy zabezpieczenia społecznego. Autorzy opracowania alarmują, że w związku z tym eutanazja może zacząć być u nas traktowana jako „dziejowa konieczność". Podkreślają też, że powodem wstydu dla rządzących powinna być wysoka śmiertelność seniorów zimą, gdy umierają samotnie z zimna w domu, a część na ulicach. „Zjawisko to jest obszarem tabu, a dane są niekompletne i zdaniem naszych rozmówców zajmujących się zawodowo tą tematyką wielokrotnie zaniżone" – napisano.

Raportem FMiT chce zainicjować dyskusję o przyszłości polskich seniorów, w tym o projekcie flagowym dotyczącym ochrony osób starszych przed wykluczeniem energetycznym i śmiercią z zimna. Wśród rekomendacji znajduje się przywrócenie jawności danych, która pomoże dokonywać rzetelnych diagnoz sytuacji i przygotowywać strategię działania. Jednym z jej elementów mogłaby być urzędowa kontrola telefoniczna osób 60+, z niepełnosprawnościami i bezdomnych, zwłaszcza w sezonie grzewczym, oraz zapewnienie pomocy wolontariackiej osobom starszym jej potrzebującym.

Więcej informacji – dane statystyczne, w tym prognozy dla największych miast, przyczyny starzenia się polskiego społeczeństwa, jego konsekwencje i wynikające zeń wyzwania, samoocena seniorów, przykłady dobrych praktyk i rozwiązań systemowych z innych krajów – znajdziemy w raporcie, który można pobrać ze strony Fundacji Mamy i Taty.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Z Pariacoto do Kalwarii

W Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej można już zwiedzać Muzeum Misjonarzy-Męczenników z Pariacoto: błogosławionych Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego, którzy 35 lat temu zostali zamordowani w Peru.

Widok na niebo

Pod patronatem Polskiej Agencji Kosmicznej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Sopocie otwarto obserwatorium astronomiczne.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

Mechanizmy i procedury demokracji bezpośredniej nie są idealne, można je wykorzystać w celu manipulowania opinią publiczną w duchu demagogii. Ale są jakąś szansą na powstrzymanie procesu alienacji obywatelskiej Polaków.

Referendalne refleksje

Piotr Zaremba

Aleksander Miszalski z Koalicji Obywatelskiej został po miesiącach antykampanii odwołany z urzędu prezydenta Krakowa. Dwa lata temu zdobył tę funkcję w następstwie brzydkiej kampanii. Dzięki siłom i środkom aparatu KO sekował swojego głównego rywala Łukasza Gibałę. Ten przedstawiał się jako bojownik przeciw biznesowym układom kontrolującym Kraków. Teraz był jednym z inspiratorów referendum.

Może nawet symboliczne poczucie, że odzyskujemy jakiś wpływ na własne losy, byłoby wartością?

W mediach społecznościowych wybuchła natychmiast wrzawa wywoływana przez zaplecze obozu Donalda Tuska. Prezydenta odwołała mniejszość, tak być nie powinno, protestowano. Pojawiły się żądania zmiany prawa, żeby bardziej zabezpieczyć trwałość kadencji włodarzy miast i gmin. Przypomnę: odwołać prezydenta nie można przy frekwencji niższej niż 3/5 tych, którzy uczestniczyli w wyborach.

Do tej pory takie operacje udawały się na poziomie małych gmin, ale raczej nie miast – prezydent Warszawy Hannie Gronkiewicz-Waltz wystarczyło wezwać swoich zwolenników, aby do wyborów nie szli, by wraz ze zwyczajowo niegłosującymi stworzyli oni negatywną większość blokującą odwołanie. Były jednak wyjątki: w 2010 r. zdołano odwołać prawicowego prezydenta Łodzi Jerzego Kropiwnickiego. W zeszłym roku to samo stało się z prezydent Zabrza, kandydatką KO.

Wypadkowy kompromis

Głosy o braku legitymacji dla odwołania są pozbawione sensu – w obliczu liczb. Wprawdzie optująca konsekwentnie za obozem Tuska aktorka ogłosiła, że Miszalskiego popierało w momencie odwołania 70 proc. Krakowian, ale to nieprawda. Wśród nieidących zarówno na wybory, jak i na referendum zapewne większość stanowili niezainteresowani. Samorządowe elekcje odbywają się z reguły przy frekwencji poniżej 50 proc. Tak było i tym razem. Miszalskiego wybrało 23 proc. mieszkańców Krakowa, a odwołało 29 proc. Za drugim razem miał więcej przeciwników niż za pierwszym razem zwolenników.

Gdyby kierować się logiką protuskowych portali, należałoby obwarować także wybór ojców miast wymogiem co najmniej 50-procentowej frekwencji. Tylko że w takim przypadku w wielu miejscach ten wybór nie byłby prawnie wiążący. Zablokowalibyśmy skutecznie pracę władz samorządowych.

Jest i trend przeciwny. Najgorliwsi zwolennicy demokracji bezpośredniej chcą, aby referenda lokalne nie miały żadnych progów frekwencyjnych, i na etapie zbierania podpisów, i głosowania. Ich argument: kto chce, idzie do urn, i to zainteresowani powinni decydować – brzmi logicznie. Choć podejmowanie kluczowych, wpływających na życie wszystkich decyzji znikomą liczbą głosów budzi zrozumiały opór. Obecne przepisy są wypadkową sprzecznych tendencji. Wypadkową kompromisową.

Jęk zawodu, ale i kwestionowania krakowskich wyników jest zrozumiały. Ponieważ Miszalski to polityk KO namaszczony przez samego Tuska, potraktowano starcie symbolicznie. Prawica, ta spod znaku PiS i ta z obu Konfederacji, opowiada teraz o akcji odbijania kolejnych miast; w tych największych rządzą przeważnie nominaci dawnej PO albo ludzie jej bliscy.

Warto zauważyć, że choć partie opozycji poparły akcję przeciw Miszalskiemu i próbowały się na niej lansować, jej organizatorami byli lokalni działacze i autorytety. To dodatkowy argument za uznaniem tego, co się stało, za triumf nie tylko partyjnej, ale i obywatelskiej demokracji. Mimo że sceptycy przewidują utrzymanie przynajmniej części dawnych układów, którym patronował najpierw bezpartyjny prezydent Jacek Majchrowski, a potem partyjniak Miszalski. Nie zdołano przecież odwołać rady miasta, zdominowanej przez partie i grupy związane z tamtymi ekipami.

Grzechy kadencji

Można podjąć dyskusję jeszcze bardziej fundamentalną: nie o liczbach i progach, ale o sensie odwoływania rządzących przed końcem kadencji. Poprzednik Miszalskiego, Majchrowski, przekonywał, że trzeba było dać mu dokończyć, co zaczął. Mówił to zapewne również w interesie deweloperów i innych biznesmenów, którzy z krakowskiego układu korzystali. Ale można takiego podejścia bronić. Zbyt częste przerywanie kadencji groziłoby stabilności demokracji, uczyniłoby ją kruchą i skazaną na chaos.

Dotyczy to zwłaszcza szczebla państwa. Układ rządzący – każdy, a obecny jest dobrym przykładem – zgrywa się w Polsce coraz szybciej. Wyobraźmy sobie prawo odwoływania posłów przez grupy obywateli (chciał tego agitujący również za nieograniczonymi niczym referendami Paweł Kukiz) albo rozwiązywanie parlamentu w następstwie ogólnopolskiego referendum. Czy chcielibyśmy, aby dochodziło do nowych wyborów np. co pół roku? Argument, że ocena skuteczności polityki każdej ekipy to kwestia dłuższego czasu, brzmi nie bezsensownie.

Można by ten argument odnosić i do silnych prezydentów miast czy wójtów. Tyle że na poziomie lokalnym



Sympatycy Konfederacji na inauguracji kampanii ugrupowania w wyborach na prezydenta Krakowa

fot. PAP/Łukasz Gągulski

mniej oceniamy polityczne strategie, a bardziej decyzje dotyczące codziennego życia obywateli. Miszalskiego obwiniano o zbyt wysokie opłaty miejskie, o niewpuszczanie do centrum starszych pojazdów, w imię ekologii, ale biło to w biedniejszych mieszkańców, wreszcie o przerosty kadrowe miejskiej administracji, powiązane z zatrudnianiem partyjnych kolegów.

Czy takie grzechy nie powinny wywoływać szybszych kar niż przegrana za cztery lata, a teraz już za pięć (kadencje władz samorządowych przedłużono, akurat za rządów PiS)? Czy wręcz nie powinno się ułatwiać rozbijania lokalnych oligarchii, nim się domkną? I tak jest ich w Polsce za wiele, właśnie na poziomie samorządów.

Widzę więc uzasadnienie do takich ekstraordynaryjnych politycznych akcji. Zwłaszcza że mogą one oddziaływać dyscyplinująco na innych lokalnych włodarzy. Niektórzy z nich czuli się bezkarni, pozostający poza zasięgiem jakiejkolwiek odpowiedzialności. Los Miszalskiego może być skutecznym memento.

Dobrze, że Tusk, zamiast wdawać się w awanturę polityczną, uznał krakowski werdykt, ba, ukarał krakowskie struktury swojej partii rozwiązaniem. Czy nadzieje prawicy na szerszy przełom się ziszczą? Pamiętajmy: wielkie miasta to dla prawicowych środowisk trudna przestrzeń. Rafał Trzaskowski może jako rządca stolicy popełnić niejeden błąd, a jest wciąż akceptowany pewnie przez większość Warszawiaków, bo nie jest z prawicy, uchodzi za nowoczesnego i europejskiego.

I co dalej?

Przy okazji zderzyliśmy się też z problemem demokracji bezpośredniej na poziomie ogólnonarodowym. Prezydent Karol Nawrocki zaproponował referendum będące swoistym sądem nad Zielonym Ładem. Nie zgodził się na nie Senat zdominowany przez rządzącą koalicję. Czyli na przeszkodzie stanęła konstytucyjna kompetencja Senatu, ustanowiona w nie do końca jasnych intencjach. Żeby prezydent nie był zbyt samowładny w posługiwaniu się referendami? Żeby ta izba została dowartościowana?

Zablokowanie prezydenckiego referendum było do przewidzenia: wniosek głowy państwa to demonstracja, przypomnienie, o co on się troszczy, a o co nie troszczą się rządzący. I tu mam mieszane uczucia. Pytanie: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?" – było pytaniem z tezą. Teraz prezydent zapowiada nowe sformułowanie.

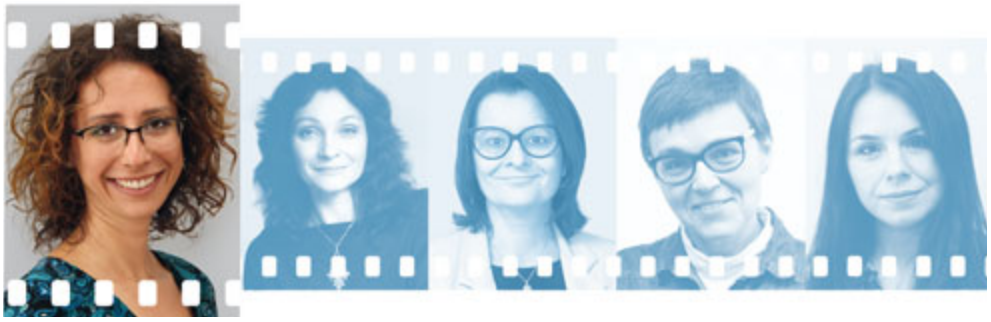
Można pytać o ogólniejszy sens takiej inicjatywy. To nie jest pytanie o projekt ustawy czy decyzję generowaną przez polskie władze. To swoisty plebiscyt, wykraczający na dokładkę poza polskie podwórko, bo dotyczy polskiej polityki, ale będącej konsekwencją polityki Unii Europejskiej. Wyobraźmy sobie, że Polacy odrzucają „realizację polityki klimatycznej" (jest to bardziej niż prawdopodobne, taki sprzeciw wynika z sondaży). I co dalej? Jakie decyzje miałby podejmować rząd czy parlament?

Trudno tu o klarowną dyrektywę. I tym można by skończyć, gdyby nie jedno spostrzeżenie. Coraz bardziej skomplikowany system współrządzenia państwa narodowego z ponadnarodowymi strukturami Unii wprawia obywateli w poczucie coraz większej alienacji, bezradności. Może więc nawet symboliczne poczucie, że odzyskują oni jakiś wpływ na własne losy, byłoby wartością? Na pewno byłoby mandatem do otwarcia potężnej debaty. W polskich warunkach zapewne trudnej do prowadzenia, wyjątkowo agresywnej. Ale czy nasza władza, czasem sugerująca, że jest za korektą polityki klimatycznej, narzekająca na planowany system ETS2, nie zostałaby zmuszona do większej stanowczości i jednoznaczności na europejskich forach?

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Wylogować się na wakacje?

Co roku przed wakacjami pojawia się ten sam zestaw porad. Używaj kremu z filtrem, pij dużo wody i koniecznie zrób cyfrowy detoks. Odłóż telefon. Wyłącz media społecznościowe. Odzyskaj życie.

Brzmi rozsądnie. Sama nieraz łapię się na myśli, że może byłoby mi lepiej bez niekończącego się przewijania ekranu. Zwłaszcza latem, kiedy świat za oknem wydaje się ciekawszy.

A jednak za każdym razem, gdy słyszę zachętę do całkowitego wylogowania się, pojawia się we mnie pewna wątpliwość. Bo gdybym kilka lat temu zrezygnowała z mediów społecznościowych, prawdopodobnie nie trafiłabym na lekarza, który pomógł mojej córce. Nie znalazłabym kilku miejsc, które dziś należą do naszych ulubionych wakacyjnych wspomnień. Nie usłyszałabym wielu ciekawych dyskusji, które zmusiły do refleksji, a potem ciekawych debat ze znajomymi.

Niedawno zaskoczył mnie choćby Taco Hemingway, postać kojarzona zarówno przez młode, jak i dojrzałe pokolenie. Podczas koncertu na Stadionie Narodowym zwrócił się do swoich fanów z apelem, który wielu rodziców bezskutecznie powtarzało od lat. Artysta mówił o czytaniu książek, ostrzegał przed alkoholem i lekkomyślnym używaniem leków. O mediach społecznościowych wyraził się na swój sposób, po czym dodał: „Polecam skasować apki, to była najlepsza decyzja w moim życiu dla mojej psychiki”.

Coraz bardziej przekonuje mnie nie cyfrowa abstynencja – ale cyfrowy umiar.

I pomyślałam wtedy, że żyjemy w ciekawych czasach. Jeszcze kilka lat temu wielu z nas narzekało, że internet zalewa młodych ludzi pustką. Tymczasem dziś zdarza się, że ważne rozmowy o zdrowiu psychicznym, uzależnieniach czy samotności toczą się właśnie tam.

Oczywiście druga strona medalu również istnieje. Każdy zna uczucie, kiedy bierze telefon do ręki „na chwilę”, a po czterdziestu minutach nie pamięta już, po co właściwie go odblokował. Znamy zmęczenie informacyjne, poczucie przebodźcowania, presję porównywania własnego życia do idealnych kadrów innych ludzi.

Tymczasem zbliżają się wakacje i festiwal „Patrzcie, na co mnie stać…”. A wtedy zachód słońca w Tajlandii staje się mniej ważny od dobrego zdjęcia zachodu słońca w Tajlandii. I tak granica pomiędzy publikowaniem wspomnień a produkcją treści dla lajków staje się bardzo cienka.

Ludzie od zawsze lubili dzielić się wspomnieniami. Teraz zmieniło się narzędzie, ale potrzeba pozostała ta sama. Kiedyś wyciągało się album z szafy albo nowo wywołane zdjęcia z koperty. Dzisiaj wszystko jest w telefonie, a zamiast cioci i babci nasze zdjęcia mogą zobaczyć tysiące osób. Dlatego coraz bardziej przekonuje mnie nie cyfrowa abstynencja – ale cyfrowy umiar. Nie wyrzucenie telefonu do szuflady – lecz przypomnienie sobie, że jest on narzędziem, a nie miejscem zamieszkania.

Można czasem odłożyć go na bok i po prostu pobyć z ludźmi, cieszyć się urlopem. Ale może warto też nie demonizować świata, który mieści się w ekranie. Bo obok głupoty, hałasu i marnowania czasu można tam znaleźć inspirację, wiedzę, pomoc, a czasem jedno zdanie, które zostanie z nami na długo. A zatem w internecie, jak w życiu, powinna liczyć się przede wszystkim jakość.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Energia w Watykanie

Leon XIV ustanowił Fundację „Fratello Sole”, która ma przeprowadzić transformację energetyczną Watykanu. Jej celem jest umożliwienie samowystarczalności energetycznej przy jednoczesnym wdrażaniu zasad ekologii integralnej. Nowy podmiot będzie kierował rozwojem projektu agrofotowoltaicznego w Santa Maria di Galeria, zlokalizowanego w strefie eksterytorialnej Stolicy Apostolskiej na północ od Rzymu. Inicjatywa jest kontynuacją motu proprio *Fratello Sole* papieża Franciszka z 2024 r.

Dla neofitów

Biskupi paryskiej prowincji kościelnej otworzyli 31 maja w Katedrze Notre-Dame Prowincjalne Zgromadzenie Kościelne Île-de-France. W obliczu bezprecedensowego napływu katechumenów i nowo ochrzczonych dziewięć diecezji tego regionu podjęło wspólną refleksję w celu wypracowania wytycznych dla życia Kościoła. W fazie konsultacji wzięło udział ponad 30 tys. osób.

Legalizacja kościołów

Rząd Egiptu przyznał status prawny kolejnym 191 chrześcijańskim miejscom kultu. W ciągu minionego dziesięciolecia legalizację uzyskały już 3804 kościoły i inne budynki kościelne. Decyzja ta jest realizacją przyjętej w 2016 r. ustawy regulującej budowę i legalizację kościołów.



Kościół NMP Wspomożycielki Wiernych

Święto wspólnoty

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Przez blisko 30 lat budowali swoją parafię: najpierw tworząc wspólnotę, potem wznosząc kościół. Biskup Tomasz Sztajerwald konsekrował świątynię Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym.

– To nie tylko miejsce modlitwy, ale także miejsce, gdzie będzie mieszkał sam Bóg – mówił podczas uroczystości 30 maja bp Sztajerwald. Przypomniał, że świątynia jest miejscem, gdzie wierni przyjmują łaski potrzebne do zbawienia i uczą się oddawać Bogu chwałę.

Ksiądz Tomasz Osiadacz, od 14 lat miejscowy proboszcz, ze wzruszeniem dziękował wszystkim, którzy przez lata budowali kościół i parafię. Wójt gminy Nieporęt Agnieszka Powała nazwała konsekrację „ukoronowaniem wiary, wytrwałości i wspólnego wysiłku mieszkańców”. – To nie tylko budynek z cegły, kamienia i drewna. To świątynia zbudowana z ludzkich nadziei – zaznaczyła. O historii parafii przypomniał Piotr Pietrucha, przewodniczący rady gminy i parafianin, nawiązując do wkładu w jej tworzenie pierwszych proboszczów: ks. Kazimierza Gniedziejki i ks. Piotra Jędrzejewskiego.

Parafię erygował 23 maja 1997 r. bp Kazimierz Romaniuk z części parafii w Nieporęcie. Obejmuje ona Stanisławów Pierwszy, Aleksandrów, Izabelin, Rembelszczyznę i osiedle Nieporęt-Głogi. Pierwsze Msze św. odprawiano w tymczasowej kaplicy. Nowy kościół oddano do użytku pod koniec 2001 r.

Do konsekracji parafia przygotowywała się przez wiele miesięcy. Była pielgrzymka na Święty Krzyż, w kościele ufundowano dziękczynną kamienną tablicę, wydany został folder wyjaśniający znaczenie obrzędu konsekracji, uczestnicy uroczystości otrzymali pamiątkowe różańce. – W Niedzielę Miłosierdzia Bożego rozdawaliśmy każdemu parafianinowi zaproszenia – mówi Iwona Bartosiewicz, prezes Parafialnego Zespołu Caritas, radna gminy Nieporęt i nauczycielka. Parafialny Zespół Caritas pomaga samotnym seniorom. Organizuje też zbiórki żywności „Tak. Pomagam” w ramach Caritas Polska oraz parafialną akcję „Skrzydła św. Michała”.

Parafia tętni życiem nie tylko od święta. Tydzień przed konsekracją, w dniu odpustu odbyła się już 16. Matczyna Niedziela, organizowana przez parafię i gminę. Świętowanie odpustu z czasem ubogacił gminny piknik rodzinny. W tym roku odbyła się akcja Fundacji DKMS – rejestracji potencjalnych dawców szpiku.

W parafii spotyka się wspólnota Odnowy w Duchu Świętym, a uroczystości uświetnia chór Tobie Śpiewam, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury, a tworzony w dużej mierze przez parafian. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się róże różańcowe rodziców modlących się za dzieci. – Pierwsza, pod patronatem św. Józefa, powstała dwa lata temu. Chętnych znaleźliśmy w ciągu jednego dnia – wspomina Marzena Plita, inicjatorka róż, przewodnicząca Duszpasterskiej Rady Parafialnej. Dziś działają już cztery takie róże. Działają również tradycyjne róże różańcowe.

Parafia leży na terenach związanych z historią bitwy warszawskiej 1920 r., a pamięć o tamtych wydarzeniach mieszkańcy pielęgnują m.in. poprzez organizowany wspólnie z gminą Bieg Niepodległości 11 listopada o godz. 11.11. W jego przygotowanie włącza się także Ochotnicza Straż Pożarna, a parafialne wydarzenia aktywnie wspierają wolontariusze ze szkół z Nieporętu, Izabelina i Stanisławowa.

Od trzech lat w drugi piątek Wielkiego Postu odbywa się Ekstremalna Droga Krzyżowa, której trasa prowadzi do Pomnika Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzymińskiej, łącząc modlitwę i wysiłek uczestników z pamięcią o obrońcach niepodległości. Z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników – mówią organizatorzy.



Uroczystość konsekracji kościoła

Parafianie zgodnie podkreślają, że mają szczęście do proboszczów. O obecnym mówią po prostu: „nasz ksiądz proboszcz”. – Idziemy do niego, gdy dzieje się coś trudnego, ale też wtedy, gdy chcemy podzielić się czymś dobrym. Czujemy się tu jak w rodzinie – mówią. Podobnie ks. Osiadacz mówi o swoich parafianach. Podkreśla, że zawsze może liczyć na ich pomoc i zaangażowanie.

Konsekracja kościoła stała się nie tylko świętem świątyni, ale przede wszystkim świętem wspólnoty, która tę parafię tworzy każdego dnia.

W SKRÓCIE

■ **Miasto blokuje parafię.** Na terenie parafii Najczystszego Serca Maryi na warszawskim Grochowie od dawna planowana jest budowa muzeum z centrum edukacji historycznej i panoramą bitwy pod Olszynką Grochowską. Niestety, aktualnie przyjęte przez urzędników m.st. Warszawy ustalenia dot. planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ul. Chłopickiego zablokowały realizację zaplanowanej inwestycji. W marcu parafianie i mieszkańcy Grochowa indywidualnie złożyli w tej sprawie ponad tysiąc petycji. 8 czerwca w Pałacu Kultury i Nauki odbyło się posiedzenie Komisji Ładu Przestrzennego Rady m.st. Warszawy, podczas którego podniesiono kwestię ewentualnych zmian w aktualnym projekcie zagospodarowania. Szerszy artykuł poświęcony sprawie w kolejnym numerze naszego tygodnika.

■ **Kurs akolitatu i lektoratu.** W roku formacyjnym 2026/2027 rozpocznie się trzyletni kurs przygotowania do posług akolitatu i lektoratu. Więcej na diecezja.waw.pl. Zgłoszenia i pytania: poslugidwp@gmail.com. Kurs rozpoczyna się w październiku. Koszt roczny to 500 zł od osoby (łącznie 1500 zł za trzy lata). Zapisy do 30 czerwca.

■ **Synod od A do Z.** „Wszystko, co warto wiedzieć o synodzie" to tytuł rozmowy wideo Patrycji Michońskiej-Dynek, dyrektor Centrum Prasowego Archidiecezji Warszawskiej, z ks. Matteo Campagnarem, sekretarzem synodu, o przygotowaniach do V Synodu Archidiecezji Warszawskiej i jego przebiegu. Do obejrzenia na: archwwa.pl.

■ **O dekalogu.** 16 czerwca o godz. 17.30 w warszawskim Klubie Stańczyka, ul. Piękna 28/34, lok. uż. 4, odbędzie się spotkanie z cyklu „Dekalog w prawie i rzeczywistości społecznej: 35 lat po IV pielgrzymce św. Jana Pawła II do Ojczyzny", poświęcone tematowi społecznego wymiaru czwartego przykazania Bożego. Gościem będzie biskup gliwicki Sławomir Oder, postulator procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Jana Pawła II, a od 2020 r. postulator procesu beatyfikacyjnego Karola seniora i Emilii Wojtyłów. Zapisy przez formularz na stronie: klubstanczyka.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDŹ DLA MŁODYCH

„Miłosierdzie imieniem Boga" było hasłem tegorocznego Chrześcijańskiego Spotkania Młodych, które tradycyjnie odbyło się w uroczystość Bożego Ciała w Moszczenicy. Ideą spotkań jest promowanie wartości ogólnoludzkich i idei humanistycznych poprzez współzawodnictwo w dziedzinie sportu i kultury fizycznej oraz twórczość muzyczną. Koncert uwielbienia poprowadził zespół NiemaGOtu. W wydarzeniu uczestniczyli kard. Konrad Krajewski i bp Zbigniew Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

POŻEGNANIE KAPŁANA

Kościół w Łodzi 6 czerwca pożegnał swojego najstarszego kapłana – ks. infułata Jana Sobczaka, który zmarł 3 czerwca w 100. roku życia i 73. roku kapłaństwa. Mszy pogrzebowej przewodniczył kard. Konrad Krajewski, a homilię wygłosił ks. Roman Łodwig – następca śp. ks. Sobczaka na urzędzie proboszcza parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Łodzi. Duchowny spoczął na cmentarzu parafialnym na Osiedlu Retkinia./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

ULICAMI REMBERTOWA

Biskup Jacek Grzybowski w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa przewodniczył Mszy św. w parafii wojskowej św. Rafała Kalinowskiego w Rembertowie. Eucharystię koncelebrowali ks. Emil Owczarek, proboszcz parafii MB Zwycięskiej, oraz ks. płk Tomasz Skupień, proboszcz parafii wojskowej w Rembertowie. Procesja eucharystyczna przeszła ulicami dzielnicy do parafii MB Zwycięskiej w Rembertowie.



fot. Marta Skok



fot. archwwa.pl

BOŻE CIAŁO W STOLICY

– Jedna Komunia może człowieka uczynić świętym. Przyjmujmy ją więc jak najczęściej – mówił abp Adrian Galbas SAC na zakończenie centralnej procesji Bożego Ciała w Warszawie. Procesja do czterech ołtarzy wyruszyła po Mszy św. o godz. 10.00, której przewodniczył abp Galbas, z Archikatedry św. Jana Chrzciciela ulicą Świętojańską, Placem Zamkowym, Krakowskim Przedmieściem i Królewską na Plac Piłsudskiego. – Idąc w tej procesji, nie wstydzimy się naszego przywiązania do Chrystusa i do Kościoła, przeciwnie: pokazujemy, że jesteśmy z tego dumni. Wciąż słychać absurdalne slogany, że wiara jest sprawą prywatną. Można ją praktykować w zaciszu serca, domu, kościoła, ale nie w życiu publicznym. Gdyby tak miało być, Kościół nigdy nie wyszedłby z Wieczernika, a na ziemi nie byłoby ani jednego człowieka wierzącego w Chrystusa – podkreślił w homilii metropolita. Ołtarze zaprojektowały prof. dr hab. Joanna Walendzik-Stefańska i mgr Marta Chodorek z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Ordynariat Polowy Wojska Polskiego.

PROCESJA NA PRADZE

– Czyż nie czujemy, że stajemy się silniejsi, spokojniejsi, bardziej uporządkowani, mający więcej nadziei po każdym przyjęciu Eucharystii i każdej adoracji Najświętszego Sakramentu? – pytał bp Romuald Kamiński w homilii wygłoszonej przy ostatnim ołtarzu procesji eucharystycznej w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Procesja przeszła z Katedry św. Floriana do Konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku. Mszy św. w katedrze przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald w koncelebrze z bp. Romualdem Kamińskim. Uczestniczyli w niej m.in. klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej i licznie zgromadzeni wierni./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski



fot. Jakub Kruszewski

W SKRÓCIE

■ **Święto w Dębem.** 28 czerwca, w dniu uroczystości odpustowych w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim Mszy św. o godz. 12.00 będzie przewodniczył ks. prof. Dariusz Kowalczyk SJ z Rzymu. Po Eucharystii odbędzie się piknik parafialny.

■ **Jubileusz w parafii.** Podczas obchodów 200-lecia konsekracji warszawskiego Kościoła św. Aleksandra, ul. Książęca 21, Mszy św. 18 czerwca o godz. 18.00 będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Po Eucharystii na Placu Trzech Krzyży będzie można wysłuchać koncertu „Warszawa da się lubić" w wykonaniu Gabrieli Mościckiej z zespołem.

■ **Formacja mam.** Wspólnota Mam Czwartkowych z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie i Wspólnota Emmanuel zapraszają na spotkanie dla mam, które odbędzie się 20 czerwca w godz. 9.00–19.00 w parafii św. Ojca Pio, ul. Rybałtów 25. Temat przewodni: „Pęknięte serce matki – nadzieja w poszukiwaniu Jezusa". W programie: Msza św. i konferencja, spowiedź, adoracja, świadectwa, wieczór radości i 10-kilometrowy spacer po Lesie Kabackim. Zapisy na: archwwa.pl.

■ **Dzień Ojca na Bielanach.** 21 czerwca w godz. 10.00–15.00 na terenie wokół Kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Dewajtis 3, odbędzie się festyn rodzinny z atrakcjami „Piknik z tatą". W programie: Msza św. ze ślubowaniem ojców wg tekstu zaczerpniętego z filmu „Odważni", koncert zespołu Atlantyda, spektakl dla dzieci „Złote jajko" Teatru Igraszka, kiermasz rękodzieła i inne. Wstęp wolny.

■ **Nie marnuj!** W stolicy funkcjonują dzielnie, podzielnie i współdzielniki, które są punktami bezpłatnej wymiany. Mieszkańcy mogą zanosić tam przedmioty nadające się do ponownego użycia: ubrania, książki, zabawki, rośliny, sprzęt RTV i AGD, których już nie używają, oraz wziąć bezpłatnie to, co jest im aktualnie potrzebne. Wykaz dzielni w poszczególnych dzielnicach z mapą punktów na: eko.um.warszawa.pl.



fot. Jakub Kruszewski

Święto Dziękczynienia

Centralnym punktem obchodów XIX Święta Dziękczynienia pod hasłem „Dziękujemy za świadectwo wiary” była Msza św., podczas której do Świątyni Opatrzności Bożej wprowadzono relikwie bł. Bolesławy Lament, założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, w 35. rocznicę jej beatyfikacji, i bł. Józefa Stanka, pallotyna i męczennika II wojny światowej, w 110. rocznicę jego urodzin. Przy Kościele św. Antoniego Marii Zaccarii uformowała się procesja, która przeszła Aleją Rzeczypospolitej do Świątyni Opatrzności Bożej.

Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący KEP. Koncelebrowali m.in. metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński, metropolita białostocki abp Józef Guzdek, biskupi pomocniczy warszawscy i liczni zgromadzeni kapłani. We Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

– Historia człowieka i historia narodu nigdy nie są pozostawione bez opieki – mówił w homilii abp Wojda. Przypomniał o pracy bł. Bolesławy na rzecz ubogich i jedności chrześcijan. – Świętość nie polega na czynieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na nadzwyczajnej miłości przeżywanej każdego dnia – podkreślił. Wspomniał też o zasługach ks. Stanka: – W powstaniu był ojcem duchownym dla żołnierzy i ludności cywilnej. Najpełniej jego miłość ukazała się, gdy mając możliwość ewakuacji przez Wisłę, oddał swoje miejsce w pontonie rannemu żołnierzowi.

Po Mszy św. odbył się festyn z rodzinnymi atrakcjami. Świętowanie zakończono o godz. 21.37 odśpiewaniem „Barki”./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

Lekarstwo dla duszy

Mszą św. w Kościele akademickim św. Anny pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC 7 czerwca rozpoczęła się 3. Akademicka Procesja Eucharystyczna. W homilii metropolita warszawski nawiązał do Ewangelii z dnia, ukazując ją przez pryzmat obrazu Caravaggia „Powołanie św. Mateusza”. – Obraz ukazuje moment wybrania przez Boga, który mówi: „Ja ciebie chcę!” – wskazał kaznodzieja. – To nie jest historia, która wydarzyła się dawno temu, ona dzieje się także dzisiaj – dodał. Przypomniał, że my, tak często ubrudzeni grzechem, możemy szukać lekarstwa dla duszy w Eucharystii, nawet jeśli przeżywamy ją bez duchowych fajerwerków.

Po Mszy św. nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu i odśpiewano Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Następnie Traktem Królewskim do Bazyliki Świętego Krzyża przeszła procesja, podczas której przy czterech ołtarzach odczytywana była Ewangelia./**Jakub Kruszewski**

Nowi kapłani

Dziewięciu diakonów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 6 czerwca w Katedrze św. Floriana na Pradze przyjęło z rąk bp. Romualda Kamińskiego święcenia kapłańskie.

– Wy jesteście solą ziemi i światłem świata – zwrócił się do nich biskup. – Ludzie potrzebują waszego ojcostwa i przywództwa. Pamiętajcie jednak, że ten przywilej można szybko utracić, jeśli zaniedba się samego siebie – podkreślił. – A po co dziś wyruszacie w tę drogę? Aby do ostatniego tchnienia wszystko, co robicie, było autentyczne – dodał.

Neoprezbiterzy otrzymali nominacje do swoich pierwszych parafii. Ksiądz Marek Jan Dąbrowski został skierowany do par. św. Michała Archanioła w Warszawie-Grodzisku, ks. Paweł Golec do Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie, ks. Bartosz Jarząbek do par. św. Jana Chrzciciela w Mińsku Mazowieckim, ks. Mateusz Kowalski do par. św. Benedykta w Sadulu, ks. Maciej Rafalski do par. św. Faustyny na Bródnie, ks. Jakub Stolarski do par. MB Częstochowskiej w Józefowie-Michalinie, ks. Kamil Szelest do par. św. Wojciecha BM w Wiązownie, ks. Wojciech Wielądek do par. MB Nieustającej Pomocy w Duczkach, a ks. Ireneusz Kazimierz Zawadzki do par. Chrystusa Króla na Targówku./**mpd**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. archwwa.pl

Kapłani na kajakach

Wspólna modlitwa i wyprawa kajakowa z abp. Adrianem Galbasem SAC – tak 12 kapłanów archidiecezji warszawskiej świętowało w pokamedulskim klasztorze w Wigrach pierwszą rocznicę kapłaństwa. W rozmowie z abp. Galbasem księża podzielili się doświadczeniami minionego roku posługi.

Centralnym punktem zjazdu była Msza św. W homilii abp Galbas, nawiązując do Ewangelii, podkreślił, że winnica – która jest obrazem Kościoła – należy do Boga, a nie do człowieka. Zaznaczył, że troska o Kościół powinna przynosić owoce w postaci chwały Bożej oraz duchowego dobra wiernych. Odwołując się także do obchodzonego Dnia Dziecka, metropolita warszawski zachęcał kapłanów, by w swoim życiu unikali postawy zdziecinnienia, a rozwijali dziecięctwo Boże, rozumiane jako pełna ufność wobec Pana.

Po części modlitewnej uczestnicy wzięli udział w wyprawie kajakowej. Zjazd był okazją nie tylko do modlitwy i refleksji nad pierwszym rokiem kapłaństwa, lecz także do budowania braterskich więzi i odpoczynku we wspólnocie.

Rady parafialne

Ponad 300 osób uczestniczyło w II Diecezjalnym Zjeździe Parafialnych Rad Duszpasterskich i Ekonomicznych, który odbył się w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Podczas nabożeństwa słowa Bożego bp Jacek Grzybowski przypomniał, że zaangażowanie świeckich w radach służyć ma ożywieniu życia w parafiach. Ksiądz prof. Robert Skrzypczak i dr hab. Michał Łuczewski wygłosili wykłady i wzięli udział w panelu dyskusyjnym.

Michał Łuczewski wskazał na potrzebę dobrego przywództwa. – Kościół ma najwspanialsze zasoby, żeby sobie poradzić z wyzwaniami współczesnego świata. Badania pokazują, że im dłużej jesteśmy w sferze wirtualnej, zwłaszcza osoby młode, tym bardziej jesteśmy oddaleni od instytucjonalnej religii. Tym, czego ludzie dzisiaj nie znajdują poza Kościołem, jest poczucie sacrum, a często także poczucie przyjaźni i relacji z drugim człowiekiem – mówił.

Ksiądz Skrzypczak wskazał na potrzebę oceny jakości naszego duszpasterstwa, katechezy w szkole. – Atrakcyjne Msze „gitarowe”, duszpasterstwo „przybij piątkę” – okazuje



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

się, że efekt jest żenująco płytki. Nie wytworzyliśmy korzenia wiary, którym jest osobista więź z Chrystusem – wskazał.

Uczestnicy wzięli udział w kilku warsztatach tematycznych oraz mieli możliwość pracy w grupach dzielenia. Na zakończenie z koncertem wystąpił Mateusz Ziółko, który podzielił się też swoim doświadczeniem wiary.

Irena Świerdzewska



fot. Jadwiga Lasota

Nowa figura

W stołecznej parafii Matki Bożej Różańcowej 4 czerwca poświęcona została nowa figura Maryi do kapliczki przy ul. Syrokomli 7/13. W styczniu znajdująca się w kapliczce od 1990 r. figura została skradziona i zniszczona. Pochodziła z Sanktuarium Róży Mistycznej i Matki Kościoła w Montichiari. W tym włoskim miasteczku miały miejsce objawienia, a jednym z życzeń Maryi było ustanowienie godziny łaski dla całego świata 8 grudnia o godz. 12.00. Parafianie z Bródna zamówili w Montichiari nową figurę. Podczas tegorocznej procesji Bożego Ciała przy kapliczce przygotowany był trzeci z ołtarzy. W maju o godz. 20.00 okoliczni mieszkańcy spotykali się przy kapliczce na modlitwie Litanią do Matki Bożej Loretańskiej, w czerwcu gromadzą się, by odmawiać Litanię do Najświętszego Serca Jezusa, a ósmego dnia miesiąca na modlitwę różańcową.

Sprawca zniszczenia pierwszej figury został odnaleziony. Pokrył koszty naprawy oświetlenia w kapliczce i zakupu nowej figury Maryi, którą umieszczono na terenie przylegającym do Akademika Praskiego przy ul. Floriańskiej. Dębową kapliczkę dla figury przygotowali ks. Wojciech Lipka i Piotr Lipka, a poświęcił bp Romuald Kamiński./**is**



fot. archwwa.pl

Kapłańskie translokaty

W kaplicy Domu Arcybiskupów Warszawskich abp Adrian Galbas SAC wręczył dekrety nowym proboszczom i administratorom parafii. Mianował nowych dyrektorów Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego i Domu Rekolekcyjno-Formacyjnego „Dobry Zakątek".

Zmiany ogólnodiecezjalne

- Ks. kanonik Marcin Ośko, odwołany z funkcji wizytatora nauczania religii w regionie północnym przy zachowaniu funkcji rezydenta w parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, w dekanacie śródmiejskim, i mianowany dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej.
- Ks. Dariusz Szyszka, odwołany z urzędu proboszcza par. Dobrego Pasterza w Warszawie, w dek. wolskim, i ustanowiony ojcem duchownym w Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym „Redemptoris Mater" w Warszawie.
- Ks. kanonik Zbigniew Sawiak, odwołany z funkcji rezydenta w par. NMP Królowej Świata w Warszawie, w dek. ochockim, i ustanowiony rezydentem w par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie, w dek. grójeckim, z misją tworzenia ośrodka duszpasterskiego przy kaplicy św. Macieja Ap. w Głuchowie.
- Ks. Marek Pawlak, odwołany z urzędu wikariusza w par. Wniebowzięcia NMP w Babicach Starych, w dekanacie laseckim, i ustanowiony rezydentem w par. Narodzenia Pańskiego w Błoniu, w dek. błońskim, z misją tworzenia ośrodka duszpasterskiego przy kaplicy w miejscowości Pass.
- Ks. Maciej Jaszczołt, odwołany z urzędu wikariusza par. archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, w dek. Staromiejskim, i ustanowiony dyrektorem w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym „Dobry Zakątek" w Konstancinie-Jeziornie.

Proboszczowie odchodzący z urzędu

- Ks. prałat Henryk Bartuszek, po przejściu na emeryturę ustanowiony rezydentem w par. św. Jakuba Ap. w Warszawie na Ochocie, w dek. ochockim.
- Ks. kanonik Dariusz Boguszewski, po przejściu na emeryturę ustanowiony rezydentem w par. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pruszkowie, w dek. pruszkowskim.
- Ks. prałat Włodzimierz Czerwiński, po złożeniu urzędu proboszcza par. św. Stanisława BM w Sobikowie, w dekanacie czerskim, zamieszka w domu rodzinnym.
- Ks. kanonik Marcin Loretz, po złożeniu urzędu proboszcza św. Wojciecha BM w Płochocinie, w dek. błońskim, podejmie pracę w duszpasterstwie polonijnym poza Polską.
- Ks. kanonik Zygmunt Niewęgłowski, po złożeniu urzędu proboszcza par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich w Warszawie, w dek. ursuskim, ustanowiony rezydentem w tej parafii.
- Ks. kanonik Wojciech Tomczyszyn, po złożeniu urzędu proboszcza par. MB Fatimskiej w Warszawie, w dek. ursuskim, ustanowiony rezydentem w tej parafii.
- Ks. kanonik Marek Wolniewicz, po przejściu na emeryturę ustanowiony rezydentem w par. MB Częstochowskiej w Piastowie, w dek. pruszkowskim.

Nowi proboszczowie

- Ks. kanonik Sławomir Gocałek, powołany na urząd proboszcza par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich w Warszawie, w dek. ursuskim, i odwołany z urzędu proboszcza par. Przemienienia Pańskiego w Boglewicach, w dek. wareckim.
- Ks. prałat prof. dr hab. Franciszek Longchamps de Bérier, ustanowiony proboszczem par. św. Jakuba Ap. w Warszawie na Ochocie, w dek. ochockim, i zwolniony z funkcji rezydenta w tej parafii.
- Ks. Jarosław Stolarczyk, ustanowiony proboszczem par. MB Częstochowskiej w Piastowie, w dek. pruszkowskim, i zwolniony z urzędu proboszcza par. św. Jadwigi Królowej w Żabieńcu, w dek. piaseczyńskim.

Nowi administratorzy

- Ks. Michał Bogdan, ustanowiony administratorem par. Przemienienia Pańskiego w Boglewicach, w dek. Wareckim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. św. Zygmunta w Słomczynie, w dek. konstancińskim.
- Ks. Jarosław Borowiecki, ustanowiony administratorem par. św. Stanisława BM w Sobikowie, w dekanacie czerskim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. Świętej Rodziny w Warszawie, w dek. ursuskim.
- Ks. Paweł Conder, ustanowiony administratorem par. Dobrego Pasterza w Warszawie, w dek. wolskim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. MB Częstochowskiej w Piastowie, w dek. pruszkowskim.
- Ks. Marek Chróścik, ustanowiony administratorem par. MB Fatimskiej w Warszawie, w dek. ursuskim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. Ofiarowania Pańskiego w Warszawie, w dek. ursynowskim.
- Ks. Paweł Kudlak, ustanowiony administratorem par. św. Jadwigi Królowej w Żabieńcu, w dek. piaseczyńskim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. św. Floriana Męczennika w Mogielnicy, w dek. mogielnickim.
- Ks. kanonik dr Łukasz Przybylski, ustanowiony administratorem par. św. Wojciech BM w Płochocinie, w dek. błońskim, i zwolniony z funkcji Dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej.
- Ks. Arkadiusz Śledzik, ustanowiony administratorem par. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pruszkowie, w dek. pruszkowskim, i zwolniony z urzędu wikariusza par. Świętej Trójcy w Błoniu, w dek. błońskim.



fot. Magnific

Pan Jezus posyła nas w drogę

Beata Nadolna

Niebawem kończy się kolejny rok szkolny i zaczną się wakacje. Dzieci z przedszkoli i szkół rozjadą się z rodzicami „po świecie”. Jakie to ważne, by gdziekolwiek się znajdą, były wiernymi uczniami Pana Jezusa i Jego przyjaciółmi. Nie potrzeba wielkich słów ani niezwykłych czynów, by być świadkiem i apostołem Jezusa.

Wakacje spędza się w drodze. Podróżuje różnymi środkami lokomocji, odwiedza różne miejsca. Pan Jezus jest naszą Drogą, ale jednocześnie na drodze życia i na wakacyjnych ścieżkach są czas i okazja, by Mu służyć i być z Nim inaczej niż w szkole i w domu. A przede wszystkim – nie zapomnieć o Nim!

Pan Jezus obiecał, że jeżeli będziemy spełniali Jego wolę i budowali Jego Królestwo na ziemi, obdarzy nas szczęściem i prawdziwą, głęboką radością.

Drogowskazy

Kilka wskazówek, jak to czynić:

- Kiedy spotkasz głodnego – daj mu jeść.
- Kiedy spotkasz biednego – podziel się tym, co masz.
- Kiedy spotkasz wędrowca – przyjmij go w gościnę.
- Kiedy dowiesz się o czyjejś chorobie – zadzwoń do niego i go pociesz.
- Kiedy spotkasz kogoś, kto nie zna Jezusa – opowiedz mu o Nim.
- Kiedy zobaczysz zło, nie naśladuj, lecz zło dobrem zwyciężaj.
- Kiedy usłyszysz nieprzyzwoite słowa, zamknij uszy i przeproś za nie Jezusa.
- Kiedy znajdziesz się w środowisku, w którym nikt się nie modli – z prostotą zachęć do wspólnego pacierza. Pomysłów apostolskich jest tyle, ile na świecie dróg i różnych sytuacji. Duch Święty podpowie, jak dobrze je wykorzystać.

Rodzinne wyzwania

- Na początku wakacji załóżcie w zeszycie lub notesie „Dziennik wakacyjny”. Można w nim zapisywać wydarzenia, wspomnienia, dobre uczynki. Można wklejać zdjęcia, obrazki, ususzone kwiaty i zioła.
- Podczas wieczornej modlitwy pomódlcie się o szczęśliwe wakacje, o bezpieczeństwo duszy i ciała.
- Już dziś przygotujcie do walizek i plecaków niezbędne przybory apostoła: różaniec, książeczkę z modlitwami, Ewangelię, dobrą książkę.
- Zaplanujcie niedziele tak, by najważniejszym wydarzeniem tego dnia była Msza św., gdziekolwiek się znajdziecie.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



Historyczny rower

Rower od 150 lat jest jednym z najbardziej przełomowych i zarazem niedocenianych wynalazków. Z perspektywy historii techniki wydaje się jedynie ogniwem między epoką ruchu pieszego i konnego a dominacją silników spalinowych; wynalazkiem, który entuzjazm mógł wywoływać u schyłku XIX w., ale nie powinien ekscytować w XXI w. Wolniejszy, niezdolny do przewiezienia większego ładunku, wystawiający człowieka na deszcz, przeznaczony zasadniczo dla jednej osoby. A jednak właśnie ta prostota sprawia, że rower cyklicznie, także dziś, powraca jako narzędzie reformy miasta.

Twórcy wystawy „Bez trzymanki. Jak rower zmienia Warszawę" przedstawiają rower jako środek transportu, lecz także technologię, która kształtuje i zmienia praktyki społeczne, doświadczenia cielesne i miejskie imaginarium, cyklizm zaś – jako zjawisko historyczne i współczesne zarazem. Poruszono tu wątki m.in. mobilności jako doświadczenia kulturowego i emancypacji, a także cyklizmu jako elementu materialnej kultury miasta czy zjawiska politycznego. Wystawę można oglądać do 2 lipca 2027 r. w Muzeum Woli, oddziale Muzeum Warszawy.



fot. Tomek Kaczor



fot. Krzysztof Babicki/ZZW

Topola, która broniła

Topola Obrońców, zwyciężczyni plebiscytu Warszawskie Drzewo Roku 2025, rozpoczyna walkę o kolejny prestiżowy tytuł. Wystartowało głosowanie w ogólnopolskim konkursie Drzewo Roku 2026.

Topola Obrońców rośnie na Ochocie, przy ul. Grójeckiej, obok pomnika Barykada Września. Jest nie tylko imponującym okazem przyrodniczym – obwód pnia wynosi 453 cm – ale także ważnym symbolem lokalnej historii i pamięci. To prawdopodobnie najstarsza w Polsce topola kanadyjskiej odmiany *Serotina Aurea*, zasadzona w latach 20. XX w. Znajdowała się w rejonie barykady podczas obrony Warszawy w 1939 r.

Link do głosowania: drzeworoku.pl. Plebiscyt Warszawskie Drzewo Roku jest częścią większego projektu „W koronach miasta", realizowanego przez Zarząd Zieleni m.st. Warszawy od 2019 r.

Co z Kulturoteką?

Na warszawskim osiedlu Stara Miłosna przy ul. Jana Pawła II powstaje nowoczesna Kulturoteka, która będzie siedzibą dzielnicowych instytucji kultury – Biblioteki Publicznej i Ośrodka Kultury. W budynku znajdzie się wypożyczalnia dla dzieci oraz dla młodzieży i dorosłych. Powstanie także pokój cichej pracy, czytelnia prasy i sala warsztatowa z pomieszczeniem multimedialnym. W części dla Ośrodka Kultury będą: sala widowiskowo-kinowa o powierzchni ok. 300 m^2 ze sceną, pracownia ceramiczno-rzeźbiarska, plastyczno-malarska, komputerowa i modelarsko-techniczna, sala taneczno-gimnastyczna z lustrami, sala muzyczna połączona ze studiem nagrań, sala klubowa z kawiarenką z przeznaczeniem na miejsce aktywności lokalnej, galeria oraz foyer z możliwością wystaw. Na terenie inwestycji znajdzie się przestrzeń na imprezy plenerowe wraz z zadaszoną sceną na potrzeby występów artystycznych.

Aktualnie budowa Kulturoteki została czasowo wstrzymana. W maju Zarząd Dzielnicy Wesoła odstąpił z winy wykonawcy od umowy z generalnym wykonawcą. Pierwotnie budynek miał być gotowy w marcu 2026 r. Ze względu na wstrzymane prace budowlane nowy termin ukończenia inwestycji nie jest znany.



fot. um.warszawa.pl



fot. materiały prasowe

Awantury na wyspie

Mirosław Winiarczyk

„Zawodowcy”, film słynnego brytyjskiego reżysera Guy Richtiego, jest sympatyczną rozrywką do oglądania w coraz cieplejsze i dłuższe wieczory kończącej się wiosny. Twórca obrazu, zrealizowanego na hiszpańskiej Teneryfie, zaprezentował zabawę w kino sensacyjne, mające długą tradycję w najnowszej kulturze angielskiej. Łączy w swym dziele szacunek dla wspomnianej tradycji brytyjskich gatunków kryminalnych i sensacyjnych z wieloma odniesieniami do aktualnych społecznych i politycznych wydarzeń, którymi z upodobaniem zajmują się światowe media. Nie przypadkiem akcja „Zawodowców” dziwnie zbiega się z głośną sprawą Epsteina, międzynarodowego aferzysty, właściciela prywatnej wyspy, który zginął w więzieniu w podejrzanych okolicznościach. Po ujawnieniu jego akt okazało się, że nieboszczyk miał powiązania z wieloma osobistościami z elit politycznych i kulturalnych. Echa tej sprawy odczuwamy w omawianym ekranowym dziele.

Rachel, bohaterka „Zawodowców”, młoda i piękna specjalistka od trudnych, a nawet ekstremalnych negocjacji, dostaje od wpływowych politycznych osobistości zadanie odzyskania olbrzymiego długu od bogatego faceta, który mieszka na swojej wyspie pod ochroną prywatnej armii. Rozmowy Rachel z właścicielem wyspy kończą się jednak fiaskiem, okazuje się bowiem, że nie ma on najmniejszego zamiaru oddać długu. Dzielna kobieta postanawia więc udać się na wyspę w towarzystwie ekspedycji karnej. Biorze ze sobą oddział byłych komandosów, którzy dostają zadanie dostania się potajemnie na wyspę, dopadnięcia sprytnego oszusta i bezpiecznej ewakuacji.

Tak zaczyna się właściwa akcja filmu. Oglądamy sensacyjne perypetie grupy pościgowej, która w pomysłowy i brawurowy sposób walczy z ochroniarzami cwanego szefa, coraz bardziej zbliżając się do celu. Reżyser nie epatuje widzów przemocą, wprowadza do filmu mnóstwo humoru i autorskich komentarzy. Można nawet powiedzieć, że w pewnym sensie bawi się w kino sensacyjne, jak wspomniałem na początku. Okazuje się jednak, że intencje zleceniodawców całej wyprawy nie były od strony politycznej zupełnie czyste. Nie zdradzę, w jaki sposób reżyser ukazał końcowe zawirowania akcji. Intencje autora są tu jednoznacznie krytyczne wobec moralności elit władzy. Można oczywiście uważać, że „Zawodowcy” są filmem całkowicie niedorzecznym. Dzieło to ratuje jednak charyzmatyczna gra zespołu aktorskiego i wspomniane autorskie komentarze na temat aktualnej sytuacji w zachodnim świecie.

„Zawodowcy” (*In the Grey*). USA/Wielka Brytania, 2026. Scenariusz i reżyseria: Guy Richtie. Wykonawcy: Henry Cavill, Jake Gyllenhaal, Eiza Gonzáles, Carlos Bardem i inni. Dystrybucja: Monolith Films

RECENZJE

Pogawędka o wierze



Książka „Dabar. Teologia przy kawie” to zbiór felietonów inspirowanych codziennymi rozmowami, wątpliwościami i pytaniami, jakie rodzą się w różnych okolicznościach naszego życia. Marco Ronconi z lekkością mierzy się z najważniejszymi tematami wiary i duchowości, pokazując, że teologia nie jest oderwaną od codzienności teorią, lecz źródłem użytecznych refleksji na temat sensu istnienia, nadziei i Boga.

Hebrajskie słowo dabar w kontekście biblijnym rozumiane jest jako słowo skuteczne, takie, które działa i urzeczywistnia się we współczesności. „Dabar” stanowi zbiór ćwiczeń myślowych, w których zawarte są kluczowe pojęcia teologii chrześcijańskiej. Autor staje jakby na skrzyżowaniu między barem a dabarem, między uśmiechem a powagą rzeczy, proponując pogawędkę o Bogu i wierze. Treść książki podzielona została na części odpowiadające poszczególnym działom teologii rozumianej jako dziedzina nauki, tj.: Biblia, Liturgia i sakramenty, Doktryna, Magisterium, Moralność, Ascetyka, Apologetyka. Autor jest doktorem teologii, nauczycielem i publicystą.

Marco Ronconi, „Dabar. Teologia przy kawie”, przeł. Joanna Ganobis, W drodze, Poznań 2026, 352 s.

KONKURS



W przeciwieństwie do celibatu, czystość jest cnotą dla wszystkich. Zawężana do umartwienia zmysłów, pozbawiana jest swojej wielowymiarowości. W książce „Czystość – pojednanie zmysłów” (W drodze) bp Erik Varden OCSO przekonuje, że jest ona „wyznacznikiem integralności, osobowości, której elementy składają się w harmonijną całość”. Czystość porządkuje pragnienia i jednoczy zmysły, wprowadzając człowieka w świat transcendentny. Esej oparty jest na „Grocie skarbów” i odwołuje się do sztuki, muzyki i literatury.
Wśród czytelników, którzy 15 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czyją świątynią nazywa św. Paweł ciało, gdy z Efezu pisze do Koryntian o swobodzie obyczajów?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.
Odpowiedź na pytanie konkursowe 23: Franciszkanie mówią o sobie: Bracia Mniejsi (łac. Fratres Minores). Zwycięzcom gratulujemy!

Nasłuchawszy się polskich i żydowskich rówieśników, którzy przekrzykiwali się: „Jedźcie, Żydzi, do Palestyny”, „A wam tu świnie pasać”, gdy przechodziła koło groty Matki Bożej z Lourdes, spluwała w jej kierunku. To był jej prywatny akt zemsty na Polakach-katolikach-endekach. Nie wiedziała jeszcze, że ta Maryja ją kiedyś uratuje, a w klasztorze benedyktynek, przy którym stała figura, będzie odbywać formację.



fot. Paweł Fiszer

O Rachelce, co Jezusa pokochała

Monika Odrobińska

Urodzona w Ostrołęce 1929 r. Rachela Drążek, zanim skończyła pięć lat, przeżyła śmierć nowo narodzonego braciszka, a potem siostrzyczki i mamy. Póki ta żyła, pilnowała hebrajskich pacierzy. Macocha była dla niej dobra, ale ani ona, ani tata nie dbali o jej wychowanie religijne. Ją tymczasem ciągnęło do świętych ksiąg.

Spokój czy też niepokój

Pierwsza bomba we wrześniu 1939 r. w Łomży, gdzie Rachela mieszkała z rodziną, padła na grotę lurdzką, tę przez Rachelę opluwaną, a jej kamienie poleciały na podwórze Drążków. Miasto stanęło w płomieniach, byli zabici i ranni, ale Matka Boża z groty ocalała. Racheli dało to do myślenia.

Po tym, jak Sowieci zabrali jej tatę na „szkolenie”, więcej go nie zobaczyła. Z macochą i kilkumiesięcznym braciszkiem trafili do getta. Ostrzeżeni przez Polaka o jego likwidacji, zdołali uciec na aryjską stronę. Odtąd tułali się i ukrywali, ale w pewnym momencie Rachela odmówiła grupowej ucieczki – przekonywała macochę, by szły osobno. I tak została sama: „dumna, zuchwała i uparta”, jak pisała o sobie po latach. Gdy nazajutrz dogoniła grupę, nie było już w niej mamy z bratem, bo ta, targana wyrzutami sumienia po zostawieniu Rachelki, odeszła, by dobrowolnie oddać się Niemcom. Rachela szukała jej, ale nie znalazła. Do końca życia dręczyło ją sumienie.

Jedna z kobiet umieściła dzieci z grupy w polskich domach. Jej córka Salusia – odtąd Irka – szczyciła się, że gospodarze szykują jej już białą sukienkę na chrzest. Rachelę to oburzyło, ale usłyszała, że dla ratowania życia tak można. Ona nigdy by tego nie zrobiła, wuj rabin by jej nie wybaczył. Prosiła jednak swoich gospodarzy, by nauczyli ją modlić się na różańcu. Umieli tylko pacierz, ale ich córka tak opowiadała o Panu Jezusie, Matce Bożej, Eucharystii i chrzcie, że Rachelę coraz bardziej to pociągało.

Gdy na początku 1943 r. musiały z Salusią uciekać, dopadło je kilku

polskich podrostków. Rzucali w nie śnieżkami i kamieniami, zmuszając do ucieczki na drogę, którą jeździli Niemcy. Stał przy niej krzyż. Racheli przemknęła myśl: „Uklęknij, przeżegnaj się, a chłopcy pomyślą, że jesteście Polkami”. Padła na kolana z krzykiem: „O, Jezu!”, i zaczęła modlić się po polsku. Chłopcy uciekli. Rachela czuła, jak od krzyża spłynął na nią „spokój czy też niepokój”. Po kilkunastu minutach powiedziała: „Wiesz, Iruś, tu coś jest. Tylko jedno słowo «Jezus» i takie cudowne skutki”. Na skrzyżowaniu się rozstały, a ona odtąd co roku 6 stycznia wspominała „swoją rocznicę”.

Rogata wybawicielka

Wróciwszy do gospodarzy, przez trzy miesiące ukrywała się w kopcu ziemniaków, gdzie odbywała pierwsze „rekolekcje”, myślami wracając do krzyża. Prosiła Jahwe o rozeznanie, modliła się po hebrajsku, potem już tylko po polsku, a ze słomy składała krzyże.

Początkowo chciała godzić wiarę chrześcijańską z mojżeszową i „wrócić do swoich, ale już z Jezusem”. Z czasem zapragnęła chrztu i oddania się wyłącznie Jemu. Zrozumiała, że odtąd nie może wrócić do rodziny, bo swoim nawróceniem przysporzyłaby jej upokorzenia. Dla Żydów niewierzący Żyd jest zerem, ale taki, który przyjął inną religię – minusem, zdrajcą.

Zostawiona w domu gospodarzy sam na sam z ich zięciem, znalazła się w potrzasku. Przyparł ją do drzwi, gdy rozległo się stukanie. To sąsiad przyprowadził ich krowę, która weszła mu w szkodę. Rachela uciekła na piec i wpatrzona w obraz Świętej Rodziny, prosiła Maryję o ratunek. Sytuacja z próbą gwałtu i przyprowadzaniem przez sąsiada krowy powtórzyła się dwukrotnie, aż wrócili gospodarze. Wtedy Rachela zapragnęła wstąpić do zakonu – „najściślejszego, zamkniętego”.

W Wielki Czwartek opiekunowie zaprowadzili ją do spowiedzi, by wśród ludzi oddaliła podejrzenia o żydowskie pochodzenie. Wyznała grzechy i że jest Żydówką, nie przyznała się, że nieochrzczoną. Po uzyskaniu rozgrzeszenia przystąpiła do swojej pierwszej Komunii Świętej. Przy wypasaniu krów czytała Nowy Testament i katechizm. Gdy po dziewięciu miesiącach musiała odejść, pomyślała o Warszawie, bo tam „mogłaby jakoś uzupełnić wiedzę chrześcijańską” i zgubić trop rodziny.

Podając się za Marię Malczewską, zatrzymała się u gospodarzy w Grodzisku, gdzie ich dzieci uczyła katechizmu i pod okiem proboszcza przygotowywała się do chrztu. Noc przed nim słyszała szepty: „Uciekaj!”, i pieśni wuja rabina o przechrzcie: „W święta będziesz gotować, w soboty prać, a cały tydzień świnie paść”. Ukoiła ją dopiero modlitwa. W Wielki Wtorek 28 marca 1945 r. przyjęła chrzest i imiona Maria Janina. Wzmagało się pragnienie wstąpienia do klasztoru, gdy przypomniała sobie o łomżyńskich benedyktynkach. Przestrzegano ją, że siostry żyją tam na gruzach, wymagają posagu i skończonych 21 lat. Szła do nich 75 km, a gdy mijała grotę lurdzką, wstąpiła w nią nadzieja. Na przyjęcie do klasztoru czekała dwa lata. Był to czas walki o pokorę, ciężkich prac fizycznych, terminowania u szewca. A gdy już bliska była wstąpienia, zgłosiła się po nią rodzina.

W chrześcijaństwie znalazła coś, czego nie odnalazła w judaizmie: „więź ze wszystkimi ludźmi”, z typową dlań powszechnością.

Światło dla Izraela

Paczkami, prośbami, obietnicami dostatku, ale i szantażem emocjonalnym krewni, w tym wuj rabin, próbowali odwieść ją od zakonu. Nie przekonała ich, że wstępuje do niego i pozostanie w nim dobrowolnie. Ksieni postanowiła przyspieszyć dzień obłóczyn – 15 czerwca 1947 r. Rachela przyjęła imię zakonne Paula. Spaliła wszystkie rodzinne listy, adresy i fotografie, ale żydowskiego pochodzenia nigdy się nie wyrzekła. A z rodziną odnowiła kontakt w latach 70. Odwiedziła ich w USA i Argentynie. Nie próbowała już „przemocą nawracać” ich na katolicyzm, za to zapewniała, że w klasztorze zacieśniła się jej więź z narodem żydowskim. Prowadzili dobre rozmowy o wierze, byli pod wrażeniem jej wiedzy o katolicyzmie. Nie czynili jej wyrzutów i nie utrudniali praktyk religijnych, ale podróży do Ziemi Świętej, której pragnęła od dekady, nie chcieli sfinansować, chyba że przed wjazdem do niej zdejmie habit. Do końca wierzyli, że zrzuci go i zostanie z nimi. Gdy postanowiła inaczej, większość krewnych się z nią nie pożegnała.

Pół roku po powrocie z USA, w 33. roku życia klauzurowego, opuściła swą zakonną kolebkę i przekroczyła próg klasztoru Naszej Pani z Kalwarii na Górze Oliwnej w Jerozolimie. W wieku 50 lat, bez znajomości francuskiego, w sektorze arabskim zaczynała od zera, ale pewna, że taka jest wola Tego, który spojrzał na nią kiedyś z krzyża. „Obca wśród swoich”, w czym czuła się „podobna do Pana”, pisała: „Trzeba być nawróconym z żydostwa, by zrozumieć tragedię serca. Swoi odrzucają, a obcy nie przyjmują. Nawrócony Żyd nie ma miejsca na tym świecie. Dla niego istnieje niebo”. Modliła się o śmierć – tę, która pozwoli jej zjednoczyć się z Panem. Namiastkę bycia z Nim znalazła w Jego Jerozolimie.

Choć czuła się Żydówką i miała żydowskich rodziców, nie uzyskała żydowskiego obywatelstwa. Pisała jednak: „Tak jak On (Jezus – Żyd) nie przestał być Synem tego Narodu, tak i ja jestem jego cząstką, czy się to komu podoba, czy nie”. Wiara w Chrystusa nie stanowiła dla niej odstępstwa od wiary w Jedynego Boga, ale to w chrześcijaństwie znalazła coś, czego nie odnalazła w judaizmie – „więź ze wszystkimi ludźmi”, z typową dlań powszechnością, przekraczającą narody, państwa i kontynenty. Ale swoje życie ofiarowała w intencji narodu żydowskiego. Jakże aktualnie brzmią jej słowa z 1988 r.: „Kiedy Izrael znajduje się w tak krytycznej sytuacji, potrzebuje światła. A to mogą mu wyprosić dusze – jak myślę – zupełnie oddane Bogu”.

Zmarła 12 stycznia 2019 r. Chcąc wytłumaczyć, jak to się stało, że mała Rachelka tak pokochała Jezusa, cytowała Ewangelię: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Lednica, czyli pole realnej ewangelizacji



ks. Kamil Falkowski

Nie wiem, ilu było młodych uczestników. Nie obchodzi mnie to. Mam dość analizowania statystyk Kościoła katolickiego. Trzeba przyznać, że liczba uczestników spada na łeb na szyję. Do tego oficjalne, a nie tylko szeptane, oświadczenie dominikanów, którzy kończą dzieło Lednicy. Coś się kończy, coś się zaczyna.

Kiedy 30 lat temu o. Jan Góra OP zainicjował ogólnopolski festiwal ewangelizacyjny, zrodziło się marzenie, aby przygotować młode pokolenia do dojrzałego startu w dorosłość, do owocnego przeżycia Jubileuszu 2000 r. A jaki jest sens Lednicy dziś? W jaki sposób realizować to dzieło, aby brali w nim udział nie tylko wzorowi uczniowie, ale także poranieni świadkowie, którzy chcą doświadczyć żywego i młodego Kościoła, czego (być może) nie zaproponuje parafia?

Przyjeżdżam z 50 młodych ludzi. Ubrani na biało, mają animować taniec i śpiew w drodze do Bramy III Tysiąclecia. „Wkręciliśmy się od początku” – mówi jeden z uczestników. Młodzi tańczą poloneza, a potem inicjują kultowe śpiewy i tańce lednickie. Nie potrzeba śpiewników ani telebimów. Każdy zna te kawałki, a jeśli nie, wnet się ich uczy.

Czyżby spowiednicy czynili tu posługę inaczej niż na polu codziennego duszpasterstwa?

Gwardia ministrantów i lektorów w strojach liturgicznych, dzierżąc trybularze, idzie na czele procesji na początek Mszy św. Znamienite grono ewangelizatorów chętnie zaczepia żartownisiów z tabliczkami „Darmowe przytulenie”. Warsztaty, punkty konsultacyjne, stoisko Krajowego Biura ŚDM, Fundacja DKMS, punkty gastronomiczne, KSM. Tak wielu ludzi zaangażowanych…

Idę spowiadać. Kolejki dłuższe niż w Wielkim Tygodniu. Siadam, nakładam stułę i czekam. Mija 15 sekund i jest pierwszy penitent. Potem kolejny i kolejny… Słyszę o dramatach, których młodzież nie powinna doświadczać w tym wieku. Pewnie, oprócz tego przeklinają, nie słuchają rodziców, za mało się modlą, nie zawsze chodzą do kościoła…

Czyżby spowiednicy czynili tu posługę inaczej niż na polu codziennego duszpasterstwa? Czyżby schola na Lednicy śpiewała inaczej niż parafialny organista? Czyżby księża potrafili ludzkim głosem mówić wyłącznie na Polach Lednickich? Czyżby młodzi chrześcijanie byli dla siebie bardziej pomocni na trawie niż w betonowym świecie?

Te pytania nie znajdują wygodnych odpowiedzi. Ale nie można ich ignorować – żeby nie wylać dziecka z kąpielą i nie oddać ostatniego pola ewangelizacji.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Lody niezgody



Anna Wardak

W jednym z miast na południu Polski lokalna cukiernia przez wiele lat miała miły zwyczaj nagradzania darmowymi lodami uczniów, którzy otrzymali świadectwo z biało-czerwonym paskiem. W tym roku ukazała się informacja, że w tej sprawie interweniowała rzecznik praw dziecka, która wezwała właścicieli do „zaprzestania tej inicjatywy” ze względu na „wykluczenie części dzieci”. Jej zdaniem „koncentrowanie się na ocenach jako kryterium nagradzania może prowadzić do niepotrzebnej presji wśród osób uczniowskich, które z różnych przyczyn nie osiągają wysokich wyników w nauce”. Muszę przyznać, że do głębi wzruszył mnie ten żarliwy apel, pełen empatii i troski o to, by wykluczona lodowo większość (wg danych w klasach, gdzie przyznaje się to wyróżnienie, otrzymuje je ok. 25–35 proc. uczniów) nie doświadczyła „traumy edukacyjnej”, patrząc, jak wyróżniona mniejszość bezwstydnie opycha się darmowymi lodami. Co więcej, jestem zdania, że nie możemy zatrzymać się w pół drogi. Parafrazując pewien żart ze słusznie minionej epoki, przypisywany Władysławowi Gomułce: skoro stanęliśmy nad przepaścią, musimy uczynić wielki krok naprzód.

Rozwijając zatem twórczą myśl naszych troskliwych urzędników, postuluję, po pierwsze, likwidację wszelkich konkursów szkolnych, bo ci, którzy nie zdobędą w nich nagrody, będą czuć się z tym źle, a przecież to nie ich wina, że mają gorsze „zdrowie psychiczne i fizyczne, sytuację rodzinną, finansową oraz dostęp do zasobów edukacyjnych”. Matura, wstęp na studia i każda sesja egzaminacyjna (w której – o zgrozo! – studentom o najlepszej średniej przyznawane są stypendia naukowe) to też rażący przykład wykluczenia, bo skąd wiadomo, czy dana osoba studencka jest zwykłym obibokiem, czy oblewa egzaminy dlatego, że codziennie, mierząc się dodatkowo z wykluczeniem komunikacyjnym, musi dojeżdżać z odległej miejscowości, wstając przed świtem, a po zajęciach dorabiając w żabce do rodzinnego budżetu? Albo osoby pracownicze, których duża grupa jest odsiewana w trakcie rekrutacji na podstawie bezdusznych kryteriów, nieuwzględniających „sytuacji rodzinnej ani dostępu do zasobów”. Jak bardzo wykluczone i niedocenione muszą czuć się zwłaszcza te spośród nich, które jako osoby dziecięce nie miały okazji skonfrontować się z takimi sytuacjami, bo lody gratis były dla każdego?

To rażący przykład wykluczenia, bo skąd wiadomo, czy dana osoba studencka jest zwykłym obibokiem?

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Na lewo, na prawo

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nie zgadzam się z otwartością lewicową w Kościele, bo jest ona kultem subiektywizmu i podważa nam stabilność prawd i misji Kościoła. Ale coś mi też nie gra, kiedy prawicowi antagoniści krytykują papieży posoborowych, choć przyznaję im częściowo rację. Jak się w tym połapać?

Całe piękno Kościoła jest wewnątrz. Jednak istnieje też zewnętrzna strona, która wymaga od czasu do czasu renowacji. Sobór Watykański II był próbą odnowienia oblicza Kościoła, uzdrowienia niektórych relacji, zachowań, pojęć. Przypomnę, że tradycję noszenia papieża w lektyce zakończył dopiero Jan Paweł II w 1978 r. Sobór Watykański II był rodzajem konsylium lekarskiego mającego na celu poprawę zdrowia Kościoła. Krytyki tradycjonalistów przypominają zarzuty rodziny, która oskarża lekarzy, że zniszczyli zdrowie pacjenta. Tymczasem głównym winnym jest choroba, a nie medycy. Wolno mieć zastrzeżenie, że podjęte leczenie było niewłaściwe na poziomie diagnozy czy terapii. Możemy dyskutować, co w leczeniu soborowym było udane, a co błędne. Ale podważanie soboru, bo jakiś redaktor rozumie wszystko najlepiej, to błąd. Atakuje się swoich, a nie prawdziwych wrogów Kościoła, i podważa się zbyt lekko zaufanie wierzących do mądrości Kościoła.



Błąd drugiej strony, tej modernistycznej, polega na tym, że lekarze nie chcą się przyznać, iż w ramach terapii Kościoła były i są także błędy. Pokazuje to np. fatalny stan Kościoła w Niemczech, gdzie tępieni i wyśmiewani są ludzie chcący zachować prawowierną naukę Kościoła. Sobór Watykański II otworzył okna Kościoła. Zlikwidowano zaduch, ale powstał przeciąg, w którym wleciały bardzo różne duchy, tzw. swąd szatana. Trzeba jednak nie wylewać dziecka z kąpielą, nie kasować soboru, ale rozeznawać w Kościele duchy: które są dobre, które są wątpliwe, które są złe. Bogactwo dokonań Soboru Watykańskiego II i papieży wymaga życzliwego rozróżniania. Dużo się udało. Nie udało się, jak Pani zauważyła, nie zamoczyć się w relatywizmie i subiektywizmie teologicznym i moralnym. Główne encykliki Jana Pawła II przestrzegały przed tym.

Stosunek do św. Jana Pawła II jest dla mnie w praktyce papierkiem lakmusowym – kto ma rację. Z bólem patrzę, jak niektórzy katolicy używają go po swojemu, np. spotkanie w Asyżu traktują jako błędny ekumenizm albo w *Familiaris consortio* widzą zgodę na rozwody. Tymczasem Jan Paweł II absolutnie nie rozmywał prawdy. Bronił jej. Pamiętając jego pontyfikat, widzę, kto kręci, i ufam, że to Duch Święty kieruje Kościołem.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Dobry początek



Grażyna Rybak

Świadomy wybór karmienia dziecka w sposób naturalny jest najwłaściwszym wstępem do całego okresu karmienia piersią – i od tego wyboru bardzo wiele zależy. Kobieta, która nie chce karmić, nie wykarmi swojego dziecka piersią mimo sprzyjających warunków.

Dobry początek to wczesne i prawidłowe pierwsze karmienie, które jest lekcją jedzenia dla noworodka. Maluch zapamiętuje wówczas kształt brodawki sutkowej matki, jej wielkość, sposób uchwycenia, a także uczy się, które mięśnie jamy ustnej muszą pracować podczas ssania, by otrzymać pokarm. Przy każdym następnym karmieniu dziecko stara się te czynności powtórzyć, odtworzyć pierwszy wzorzec, dzięki któremu mogło się najeść.

Kontakt „ciało do ciała” od razu po porodzie bardzo pomaga dziecku w prawidłowym przystawieniu się do piersi. Nagi noworodek powinien zostać położony bezpośrednio po urodzeniu na skórze brzucha matki lub między jej piersiami i ciepło przykryty. Pozwala mu to bezpiecznie odpocząć po porodzie i odruchowo podpełznąć do brodawki. Noworodek dzięki wrodzonemu odruchowi szukania po 15–30 minutach leżenia na skórze matki, czując zapach mleka, próbuje podpełznąć do brodawki i uchwycić ją. Na początku liże ją, dotyka wargami, a następnie odruchowo otwiera szeroko usta i chwyta głęboko brodawkę wraz z dużą częścią otoczki.

Jeżeli z powodu komplikacji porodu nie jest możliwy kontakt „skóra do skóry”, ważne jest, aby noworodek został przystawiony do piersi w ciągu 1–2 godzin po urodzeniu, ponieważ jest to okres jego aktywności i zainteresowania piersią. Później zapada w głęboki sen, staje się mniej aktywny i trudno prawidłowo przystawić go do piersi. Również matka tuż po porodzie, mimo bólu i zmęczenia, jest najbardziej otwarta i gotowa do kontaktu z dzieckiem. Dzieje się tak m.in. dzięki hormonom, które działają znieczulająco i dają impuls do rozwoju silnej więzi emocjonalnej między matką a nowo narodzonym.

Dobry początek stwarza sprzyjające warunki wytwarzania odpowiedniej ilości pokarmu, umożliwiając skuteczne karmienie dziecka. Jest to ważne, bo od tego, jak będzie ono karmione od urodzenia do końca drugiego roku życia, zależy jego zdrowie i prawidłowy rozwój w następnych latach. Kontynuowanie karmienia w drugim roku życia znacznie poprawia odporność dziecka na infekcje w wieku przedszkolnym.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Gra w złe wiadomości

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Bad News to prosta gra internetowa, ale jej pomysł jest przewrotny: gracz nie ma demaskować fake newsów, lecz sam zostaje ich producentem.

Gra ma zdobywać obserwujących, budować „wiarygodność” i stosować techniki typowe dla dezinformacji: podszywanie się pod autorytet, wywoływanie oburzenia, polaryzowanie ludzi, rozsiewanie teorii spiskowych, dyskredytowanie mediów i prowokowanie awantur. Została opracowana we współpracy badaczy z Uniwersytetu Cambridge z holenderskim kolektywem DROG jako narzędzie edukacyjne przeciw dezinformacji. Cambridge opisuje ją jako mającą budować psychologiczną odporność na manipulację online: człowiek, który w bezpiecznych warunkach pozna słabszą wersję manipulacji, łatwiej rozpozna ją w realnym świecie. Badania opisywane w literaturze naukowej wskazywały, że po grze uczestnicy lepiej rozpoznawali techniki używane w fałszywych wiadomościach.

Gracz podejmuje decyzje jako administrator cynicznego konta w mediach społecznościowych. Najpierw trzeba stworzyć profil, potem przyciągnąć uwagę. Szybko okazuje się, że prawda nie jest tu najważniejsza. Liczy się reakcja. Najlepiej działa gniew, strach, poczucie krzywdy, pogarda wobec „onych”. Gra pokazuje znany mechanizm: treść umiarkowana i spokojna zwykle przegrywa z treścią ostrą, podejrzliwą i plemienną.

Jedna z lekcji gry dotyczy podszywania się pod autorytet. Nie trzeba być ekspertem, wystarczy wyglądać jak ekspert. Wystarczy nazwa brzmiąca naukowo, poważne logo, wykres, cytat bez kontekstu. Inna lekcja dotyczy emocji. Jeśli informacja ma oburzyć, nie musi być precyzyjna. Musi być nośna. Kolejna uczy polaryzacji: najlepiej tak opowiadać świat, by odbiorca nie widział ludzi, lecz obozy. „My” jesteśmy rozsądni, uczciwi i prześladowani. „Oni” są głupi, skorumpowani albo niebezpieczni.

Jeszcze mocniej działa spisek. Teoria spiskowa daje człowiekowi złudzenie, że rozumie więcej niż inni. Tam, gdzie rzeczywistość jest skomplikowana, ona podsuwa prosty klucz: ktoś to ukrywa, ktoś tym steruje, ktoś z góry wszystko zaplanował. *Bad News* pokazuje, że taka narracja jest atrakcyjna nie dlatego, że jest prawdziwa, ale dlatego, że porządkuje chaos i daje emocjonalną satysfakcję.

Gra ma też moduł dyskredytowania. Kiedy ktoś podważa nasze twierdzenie, nie trzeba odpowiadać na argument. Wystarczy zaatakować źródło: „Media kłamią”, „Eksperci są kupieni”, „Oni się boją prawdy”. Ostatnim narzędziem jest trolling, czyli prowokowanie dla samego zasięgu. Nie chodzi już nawet o przekonanie kogokolwiek. Chodzi o to, by ludzie reagowali, udostępniali, kłócili się, komentowali. W cyfrowym świecie awantura jest paliwem.

Najciekawsze w tej grze jest to, że ona nie uczy przede wszystkim sprawdzania faktów. Uczy czegoś wcześniejszego: rozpoznawania pokusy kłamstwa. Pokazuje, że nieprawda rzadko przychodzi jako czyste, nagie kłamstwo. Częściej pojawia się jako półprawda, skrót, sugestia, ironiczny mem, wyrwany z kontekstu cytat, emocjonalny tytuł. Kłamstwo nie zawsze mówi: „To jest fałsz”. Częściej szepcze: „Przecież coś w tym jest”.

I tu zaczyna się najważniejsza refleksja. Problem fake newsów nie jest wyłącznie problemem technologii, algorytmów i platform społecznościowych. Jest problemem moralnym. Dotyczy prawdomówności. A prawdomówność nie polega tylko na tym, by nie wypowiadać zdań jawnie fałszywych. Polega także na uczciwości wobec rzeczywistości, drugiego człowieka i własnego sumienia.

W świecie, w którym każdy może być nadawcą, każdy jest odpowiedzialny za klimat rozmowy publicznej.



fot. Freepik

Można przecież formalnie nie skłamać, a jednak wprowadzić kogoś w błąd. Można przemilczeć istotny fakt. Można dobrać zdjęcie tak, by wywołało fałszywe wrażenie. Można dać tytuł mocniejszy niż treść. Można powtórzyć plotkę z dopiskiem: „Nie wiem, czy to prawda, ale warto się zastanowić”. Można komuś przypisać najgorsze intencje, choć zna się tylko fragment sprawy. W epoce internetu grzech przeciw prawdzie bardzo często ma postać kliknięcia „Udostępnij”.

Bad News jest więc grą o złych wiadomościach, ale może prowadzić do dobrej lekcji. Prawda potrzebuje nie tylko faktów, lecz także charakteru. Potrzebuje cierpliwości, pokory i gotowości, by nie używać informacji jak broni. Prawdomówność zaczyna się tam, gdzie człowiek rezygnuje z łatwego triumfu nad przeciwnikiem, jeśli ten triumf miałby się opierać na przesadzie, manipulacji albo niesprawiedliwym uproszczeniu.

W świecie, w którym każdy może być nadawcą, każdy ponosi część odpowiedzialności za klimat rozmowy publicznej. Nie każdy z nas napisze wielki artykuł, nie każdy wystąpi w telewizji, ale prawie każdy może coś przesłać dalej. Dlatego pytanie o prawdę nie brzmi już tylko: „Czy ja wierzę mediom?”. Brzmi także: „Czy inni mogą wierzyć mnie?”.



fot. Caritas Polska

Jak Caritas leczy rany Tigraju

Etiopski Tigraj kojarzy się dziś z dramatycznymi statystykami: 600 tys. ofiar, zniszczona infrastruktura, kryzys humanitarny. Jednak najgłębsze rany wojny są niewidoczne dla oczu. O tradycyjnych instytucjach społecznych i leczeniu traumy za pomocą kawy rozmawiamy z **Niną Mocior**, ekspertką ds. pomocy humanitarnej w Caritas Polska.

Mówisz o Tigraju jako o „krajobrazie straty". Co odebrał mieszkańcom konflikt?

Wojna odbiera przewidywalność tego, że jutro będzie takie samo jak dzisiaj. Odbiera kontrolę i rutynę dnia, a w zamian przynosi skrajną bezsilność i głęboką samotność. Jadąc z Mekele do Adigradu, mija się przepiękne, górzyste krajobrazy i pola tarasowe. To domy z kamienia, symbol ciężkiej pracy tutejszych ludzi. Tigraj był niegdyś jednym z najbogatszych, samowystarczalnych rolniczo obszarów Etiopii. Dziś to krajobraz ruin, w którym ludzie walczą o wodę, jedzenie i leki. Jednak największa strata dokonała się w tkance społecznej. Wojna zniszczyła struktury budowane tu przez pokolenia.

W jaki sposób wojna zniszczyła relacje? Wspólne zagrożenie często jednoczy.

Nie w przypadku traumy wojennej, która paraliżuje i izoluje. Tigraj to region o niezwykle bogatej historii i dumie. Chrześcijaństwo dotarło tu, do Aksum, już w IV w. – to było jedno z czterech największych imperiów starożytności. Pod Adwą Etiopczycy jako jedyni w Afryce odparli europejski najazd kolonialny. To ludzie dumni i wytrwali, których kultura opiera się na zbiorowości. W Afryce wioska jest potrzebna, by żyć.

Tymczasem wojna zasiała bezsilność. Przez masowe przymusowe przesiedlenia i napływ uchodźców wewnętrznych ludzie przestali znać swoich sąsiadów. Pojawiły się pytania: „Czy mogę mu ufać? Czy w chwili kryzysu ktoś mi pomoże?". Trauma sprawia, że ludzie zamykają się w domach, chowają z emocjami i przestają ze sobą współpracować.

Jakie instytucje społeczne funkcjonowały w Tigraju przed wojną?

Pierwszą, podstawową, jest kawa. Dla nas to produkt, dla nich – instytucja społeczna i starożytny rytuał. Trwa kilka godzin. Ziarna są długo palone i mielone na oczach zebranych, a potem zaparzane w glinianym dzbanku. Uczestników okadza się dymem, który ma wymiar oczyszczający. To czas, kiedy starszyzna prowadzi mediacje, kiedy ludzie omawiają ważne sprawy i godzą się. Dziś nie ufają sobie na tyle, by tak po prostu usiąść razem.

Druga instytucja to Idir – genialny system solidarności. To rodzaj umowy społecznej i wspólnego funduszu zabezpieczającego na gorsze czasy. Każdy wkłada tam tyle, ile ma. Kiedy ktoś umiera, choruje lub brakuje pieniędzy na edukację dziecka, wspólnota wyjmuje środki z tej kasy i pomaga.

Wojna i trauma odebrały ludziom wiarę w tę solidarność. Skala reakcji potraumatycznych – koszmarów sennych, dysocjacji, nadmiernej reaktywności – jest zatrważająca, a izolacja tylko je potęguje. Jako Caritas Polska zdaliśmy sobie sprawę, że rany relacyjne można uleczyć tylko w grupie.

Jak w praktyce wygląda taka pomoc?

Staramy się nie być „neokolonialnymi ratownikami", którzy przywożą do Afryki zachodnie, indywidualne techniki terapeutyczne, nieprzystające do tamtejszej kultury. Kluczem jest słuchanie i sprawdzenie, co działało lokalnie przez wieki. Nasza interwencja polega na ułatwianiu powrotu do normalności. Budujemy w pobliżu szkół proste *community centers* – prowizoryczne altany z blachy falistej, chroniące przed słońcem i deszczem. I robimy coś, co może brzmieć nietypowo: finansujemy grupom kobiet, które przeszły program psychoedukacyjny, po 10 kg kawy, 5 kg cukru i kukurydzę na popcorn.

Dajemy im przestrzeń i środki, by znów zaczęły odprawiać swój rytuał. Niedawno uczestniczyłam w takim spotkaniu. Kobiety plotły sobie nawzajem włosy (mnie też), śpiewały tradycyjne pieśni i poezję, tańczyły. Poprzez powrót do tych rytuałów normalizujemy ich trudne emocje. Przerywamy krąg milczenia, który jest największym wrogiem w leczeniu traumy.

Powrót do rutyny to pierwszy krok do stabilizacji psychicznej?

Dokładnie tak. Uzupełniamy to o nowoczesną wiedzę naukową – tłumaczymy im, jak na skrajny stres reaguje ludzki organizm, by zdejmując z nich poczucie winy, budować empatię. Dowiadują się, że nie są sami w cierpieniu. Tigraj potrzebuje dziś przede wszystkim ludzi, którzy uznają ich ogromną krzywdę. Nie zmienimy historii, ale dając im bezpieczne miejsce, kawę i możliwość ponownego przeżywania żałoby oraz radości we wspólnocie, pomagamy im odzyskać to, co najważniejsze: bezpieczeństwo i pierwotne zaufanie do drugiego człowieka.

Wesprzyj Tigraj:

- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Afryka5, pod numer 668 07 00 00;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Afryka5.

Wiosna to czas wyjątkowo wskazany do odwiedzania Rzymu. Pogoda sprzyja oglądaniu zabytków, nawiedzaniu kościołów i odbywaniu spacerów starymi, urokliwymi uliczkami. Jest ciepło, ale nie upalnie, i dużo zieleni, która już niedługo będzie całkowicie spalona przez gorące słońce…

Polonikum w dzielnicy Prati

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

W maju i w czerwcu przybywa do Wiecznego Miasta wielu pielgrzymów i turystów. Najczęściej są to dorośli; uczniowie szkół podstawowych i średnich, a także studenci pojawią się tu liczniej w wakacje. Pielgrzymi, i ci zorganizowani w grupach, i indywidualni, mają na ogół jakiś plan zwiedzania. Jedni, zwłaszcza ci, którzy przyjeżdżają po raz pierwszy, chcą zobaczyć jak najszybciej najważniejsze zabytki sztuki sakralnej i antycznej. Inni, bardziej obeznani z Rzymem, szukają czegoś nowego, chodząc śladami wybranych świętych bądź artystów czy oglądając niektóre kościoły (jest ich ponad 900, biorąc pod uwagę także kaplice prywatne, przynajmniej co pewien czas udostępniane dla kultu publicznego) bądź muzea (tych jest „jedynie” ok. 100). Jeszcze inni wybierają polonika, których w Rzymie nie brakuje.

Parafia na łąkach

Polakom przybywającym do Rzymu chciałbym zaproponować choćby krótką wizytę w mało znanym kościele, oddalonym od Watykanu jedynie kwadrans pieszo. Chodzi o Kościół San Gioacchino in Prati, czyli św. Joachima w dzielnicy Prati (to słowo oznacza łąki, wszak jeszcze na początku XX w. były tam pastwiska, w co dzisiaj doprawdy trudno uwierzyć).

Proboszczem parafii jest od wielu lat polski redemptorysta o. Piotr Sułkowski, pochodzący ze Starego Sącza w diecezji tarnowskiej. Studiował w Polsce i Weronie, a na Prati posługuje od 2008 r., najpierw jako wikariusz, a następnie proboszcz. W 2018 r. znalazł się w gronie 101 wybranych osób dzielnicy położonej nieopodal Watykanu. Książka *Prati in 100 personaggi (+1). La vita, le arti, i mestieri*, czyli „Prati wedle 100 osobistości (+1). Życie, sztuka i zawody”, zawiera wywiady z najciekawszymi i najbardziej reprezentatywnymi mieszkańcami tej części Rzymu, wśród których uwzględniono o. Piotra.

W książce-albumie rozmówcy odkrywają przed czytelnikiem, opierając się na własnych doświadczeniach, lokalne tajemnice i miejsca warte zobaczenia. Mamy więc swoiste, często bardzo różniące się między sobą, ale też wzajemnie uzupełniające się, spojrzenia na dzielnicę Wiecznego Miasta, z zatłoczonymi ulicami handlowymi, na których spotkać można znane włoskie osobistości ze świata polityki, biznesu i mass mediów. Tutaj, może bardziej niż gdzie indziej, z teraźniejszością sąsiaduje przeszłość widoczna w zabytkowych pamiątkach architektury. Ojciec Piotr koncentruje się w wywiadzie na parafii, na historii i teraźniejszości wspólnoty ludzi wierzących i poszukujących.

Jak u siebie

Udałem się na spotkanie z proboszczem parafii św. Joachima, wiedząc, że chętnie oprowadza po świątyni przybywających tu rodaków. Wyjaśnia, że świątynia została wzniesiona z inicjatywy Leona XIII, który na chrzcie otrzymał właśnie imię Joachim i jako papież chciał wybudować w Rzymie kościół na cześć ojca Matki Bożej. Dobrą okazję stanowiła jego 50. rocznica święceń kapłańskich, przypadająca w 1887 r. Budowę rozpoczęto w 1891, a ukończono w 1898 r., choć wnętrze nie było jeszcze w pełni wyposażone. Świątynię dedykowano dopiero 6 czerwca 1911 r. i przez następne dziesięciolecia dekorowano.

Kościół, o dużych rozmiarach, zaprojektowany przez Raffaela Ingamiego, jest bogato zdobiony polichromowanymi, marmurowymi i metalowymi elementami. Ma plan krzyża łacińskiego i trzy nawy, rozdzielone kolumnami z różowego granitu z brązowymi kapitelami. Charakterystycznym elementem budynku jest aluminiowa kopuła z kryształowymi gwiazdami, z otworami wpuszczającymi światło do wnętrza. Kończy się metalowym zwieńczeniem w formie monstrancji z Najświętszym Sakramentem.

Ojciec Piotr mówi następnie o 14 kaplicach poświęconych narodom kato-









lickim, które przyczyniły się do budowy świątyni. Jest wśród nich także kaplica polska, ozdobiona freskami przez Attillia Palombiego w latach 1890–1898, którą oglądamy z należytą uwagą. Dostrzegamy przede wszystkim malowidło przedstawiające św. królową Jadwigę w otoczeniu innych polskich świętych i błogosławionych, m.in.: Wojciecha, Jana z Dukli, Jana Kantego, Andrzeja Boboli i Wincentego Kadłubka. W tle widnieje wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, nieustannie wspierającej Polaków zamieszkujących kraj nad Wisłą i różne, często bardzo odległe, regiony świata.

Oglądamy też św. Kazimierza z łacińskim napisem *Omni die dic Mariae* („Każdego dnia pozdrawiaj Maryję") i sceny z życia św. Stanisława Kostki – m.in. jego mistyczne przyjęcie Komunii z rąk anioła oraz wspierającego Polaków w bitwie przeciwko Tatarom. Na jednej ze ścian znajduje się scena cudu św. Stanisława, biskupa i męczennika, który dla udowodnienia swojej niewinności wskrzesza zmarłego i przyprowadza go na sąd przed królem Bolesławem Śmiałym. W kaplicy uwzględniono również postacie mniej znanych, ale czczonych w Polsce świętych i błogosławionych, jak: Kinga, Jolanta, Władysław z Gielniowa czy Jozafat Kuncewicz.

Mamy więc duchową opowieść o przebogatej historii narodu, który mimo dziejowych burz pozostał wierny Bogu i Kościołowi, także dzięki działalności i niezłomnej wierze wielu świętych i błogosławionych. Obecność licznych symboli narodowych, w tym herbów i orła białego, podkreśla związek między polskością i katolicyzmem. Nic dziwnego, że dla pielgrzymów z Polski kaplica ta może być miejscem, w którym poczują się, w jakiejś mierze, jak u siebie w domu.

Kryjówka z poddasza

Ojciec Piotr dodaje, że w tym kościele i przylegającym do niego klasztorze w czasie II wojny światowej redemptoryści dali schronienie prześladowanym Żydom i przedstawicielom innych narodowości, ratując ich od deportacji i śmierci. Kiedy w 1943 r. Niemcy nasilili represje, wspólnota zakonna, licząca wówczas 16 zakonników, zdecydowała przyjąć pierwszych uciekinierów. Chodziło o 15 ludzi, wśród których było trzech Żydów poszukiwanych przez gestapo. Najpierw umieszczono ich w klasztorze, a kiedy Niemcy zaczęli dokonywać rewizji także w domach parafialnych i zakonnych, przeprowadzono ich do poddasza, obok kopuły, a wejście do niewielkiego pomieszczenia zamurowano i otynkowano. Kontaktowano się z nimi jedynie nocą, przez niewielki otwór. O nowej kryjówce wiedziały już tylko cztery osoby, wśród nich przełożony wspólnoty zakonnej i zarazem proboszcz parafii. W takich warunkach niektórzy poszukiwani przetrwali siedem miesięcy. W sumie ukryto i ocalono, na zmianę, ponad 35 osób.

W latach 70. XX w. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie przyznał tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata wszystkim czterem bohaterom z Kościoła św. Joachima.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



Budynki seminarium Bractwa św. Piusa X w Ecône (Riddes) w Szwajcarii

fot. Moumine/Wikipedia

Czy dojdzie do rozłamu?

ks. Marcin Węcławski

Tradycjonalistyczne Bractwo św. Piusa X (lefebryści) zamierza 1 lipca, bez zgody papieża Leona XIV, wyświęcić na biskupów czterech księży. Jeśli dojdzie do tych święceń, będzie to akt schizmy.

Bractwo zachęca też wiernych z Polski do udziału w tym wydarzeniu. Jak się do tego odnieść?

Nieposłuszeństwo lefebrystów

Założone w 1970 r. przez abp. Marcela Lefebvre'a Bractwo św. Piusa X odrzuciło nauczanie Soboru Watykańskiego II i radykalnie sprzeciwiło się zaproponowanemu kształtowi liturgii po reformie zakończonej w 1969 r. Z perspektywy lat widzimy, że zmiany wówczas dokonane były zbyt radykalne, przeprowadzone bez należytego przygotowania. Nie odczuliśmy tego w Polsce dzięki niezłomnej i zachowawczej postawie Prymasa Tysiąclecia, bł. Stefana Wyszyńskiego. Wielki Pasterz naszego Kościoła nie sprzeciwiał się nauczaniu Soboru, ale też zachował wielką roztropność w dziele reformy. Została ona przeprowadzona w Polsce ze spokojem i nie doprowadziła do wstrząsów i zgorszeń, do jakich doszło wśród wiernych krajów Europy Zachodniej.

Wyświęcenie biskupa bez zgody papieża pociąga za sobą automatycznie karę ekskomuniki.

Zasłużony dla Kościoła abp Lefebvre bez zgody ówczesnego papieża Jana Pawła II 30 czerwca 1988 r. wyświęcił czterech biskupów, wbrew wcześniejszej ugodzie ze Stolicą Świętą. Prawo Kościoła katolickiego zakazuje takiej czynności. Wyświęcenie biskupa bez zgody biskupa Rzymu pociąga za sobą automatycznie karę ekskomuniki – wyłączenia ze wspólnoty Kościoła. Jest to postawienie siebie poza zbawieniem. Karę taką zaciąga udzielający święceń i przyjmujący je. Nie jest ona aktem zemsty, ale konsekwencją grzechu nieposłuszeństwa wobec prawowitego paste-

rza Kościoła, jakim jest papież. Nie ma dla niej żadnego usprawiedliwienia.

Zapowiadając święcenia biskupie w lipcu br., lefebryści powołują się na stan wyższej konieczności i uzasadnione nieposłuszeństwo. Jest to hołdowanie niedopuszczalnej zasadzie „cel uświęca środki". Nie można osiągać dobrych celów – jakim jest niewątpliwie służba biskupów, także w Bractwie św. Piusa X – za pomocą grzechu. Przedstawiciele Bractwa mówią o „uzasadnionym nieposłuszeństwie". Nie ma takiego pojęcia w teologii moralnej. Nieposłuszeństwo wobec przełożonych jest usprawiedliwione, a nawet konieczne, jeśli nakazują oni grzech. Ani papież Leon XIV, ani nikt z jego przedstawicieli nie nakazuje im grzechu.

Działalność w Polsce

Bractwo organizuje w Polsce autokary na wyjazd do Szwajcarii, do swojej siedziby w Écône, zachęcając zdezorientowanych wiernych do udziału w wydarzeniu przewidzianym na 1 lipca. Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć: udział w takim wyjeździe będzie grzechem. Katechizm Kościoła, zarówno ten tradycyjny św. Piusa X, jak i najnowszy św. Jana Pawła II, pośród różnych rodzajów grzechów wylicza grzechy cudze: sam wprost nie grzeszę, ale popieram grzech, ułatwiam grzech, pochwalam grzech. Udział w nielegalnych święceniach w Écône będzie popieraniem, aprobatą i pochwałą grzechu nieposłuszeństwa wobec papieża i stwarzania kolejnego podziału chrześcijan. Dodatkowym grzechem obłudy jest zachęta, by trudy wyjazdu na nielegalne święcenia ofiarować w intencji Kościoła!

W Polsce, zwłaszcza w większych miastach, Bractwo św. Piusa X podejmuje działalność duszpasterską. Jest ona wbrew zasadom Kościoła katolickiego. Odpowiedzialnymi za duszpasterstwo w diecezjach i parafiach są mianowani przez papieża biskupi. Tylko oni mogą tworzyć nowe parafie, udzielać pozwolenia na działanie bractw, stowarzyszeń, zakonów czy innych wspólnot religijnych. Działanie bez takiego pozwolenia jest sprzeczne z tradycją Kościoła i jest wdzieraniem się do owczarni Chrystusowej nie przez bramę (J 10,1–2). Księża Bractwa św. Piusa X nie prosili naszych biskupów o takie pozwolenie. Dlatego nie można korzystać z ich posługi duszpasterskiej.

Próby pojednania

Kolejni papieże, od św. Jana Pawła II do obecnego Leona XIV, okazywali Bractwu św. Piusa X i całemu nurtowi tradycji wiele życzliwości. Jan Paweł II powołał do istnienia Bractwo św. Piotra złożone z kapłanów, którzy nie pogodzili się z konsekracjami biskupimi w 1988 r.; przeprosił też za zgorszenia związane ze złym wprowadzaniem reform liturgicznych. Benedykt XVI wydał list apostolski *Summorum Pontificum*, znacznie ułatwiający sprawowanie dawnej liturgii, tworząc określenie „nadzwyczajna forma rytu rzymskiego". Papież Franciszek udzielił księżom z Bractwa św. Piusa X jurysdykcji do spowiadania, czyli władzy do ważnego sprawowania sakramentu pokuty. Owszem, jego dokument *Traditionis custodes*, znacznie ograniczający możliwość odprawiania Mszy św. w dawnym rycie, wywołał w kręgach wiernych związanych z dawnymi formami liturgicznymi wiele żalu i niepokoju. Niejednokrotnie Stolica Święta wyciągała rękę ku tradycjonalistom. Niestety, gesty te są ciągle odrzucane.

Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć: udział w nielegalnych święceniach w Écône będzie grzechem.

Oczywiście, nie wszystkie decyzje biskupa Rzymu są nieomylne. Owszem, dogmat wiary mówi o nieomylności papieża, jeśli uroczyście naucza on wiary i moralności, powołując się na przywilej dany przez Chrystusa św. Piotrowi. Papieże bardzo rzadko sięgają po takie nauczanie. W różnych decyzjach papieże mogą popełnić błąd, zwłaszcza w rozwiązaniach dotyczących zarządzania Kościołem i interpretacji różnych zdarzeń.

Przytoczmy dwa przykłady: nieposłuszeństwa papieżowi i heroicznego posłuszeństwa. Świątobliwy mnich dominikański Girolamo Savonarola, który żył i działał we Florencji w końcu XV w., swoimi płomiennymi naukami doprowadził do wielu nawróceń. Ówczesny papież Aleksander VI, symbol zła i zgorszenia w dziejach Kościoła, zakazał mu głoszenia kazań. Savonarola nie posłuchał zdeprawowanego papieża. Przez niesprawiedliwy sąd został skazany na śmierć. Nie jest jednak świętym Kościoła, bo uległ nieposłuszeństwu. Z kolei ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny, inicjator spisania przez świętą „Dzienniczka", został fałszywie oskarżony i otrzymał karę kanoniczną ze Stolicy Świętej za to, że spełniał prośby kierowane do swojej penitentki przez Pana Jezusa. Karę przyjął z pokorą, bez buntu. Dzieło miłosierdzia zwyciężyło. Ksiądz Michał jest błogosławionym Kościoła.

Pragnienie Chrystusa

W 17. rozdziale Ewangelii wg św. Jana zapisana jest najbardziej przejmująca modlitwa Chrystusa, wielka modlitwa arcykapłańska. W niej Jezus prosi o jedność: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś" (J 17,21–23). Oczywiście, nie chodzi o fałszywą jedność polegającą na odrzuceniu prawdy. Przeciwieństwem jedności, o którą modlił się Chrystus, jedności wyrastającej z miłości i prawdy, są rozłamy, wręcz grzech zgorszenia podziałem.

Bólem nas napawają rozłamy chrześcijan. Wspomnijmy te dwa największe: w 1054 r. rozłam między chrześcijanami Wschodu i Zachodu (prawosławie i katolicyzm) oraz w 1517 r. rozłam w Kościele Zachodu – powstanie protestantyzmu. Od początku XX w. podejmowane są wysiłki i modlitwy, by przełamać te podziały. We wspólnotach chrześcijan zrodził się ruch ekumeniczny. Czynione są stałe postępy w dążeniu do jedności, o którą tak żarliwie modlił się Chrystus. Papieże szukają tego, co łączy, a nie tego, co dzieli.

Nie dajmy się zwieść tym, którzy próbują rozdzielać Kościół. Módlmy się o jedność chrześcijan, módlmy się także za Bractwo św. Piusa X.

Autor jest proboszczem parafii Maryi Królowej w Poznaniu



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Ja jestem bramą owiec"

JEZUS I ZNĘKANI

Dzisiejszy fragment Ewangelii ukazuje Pana Jezusa, który lituje się, widząc tłumy. Jest poruszony „do wnętrza". Ludzie, na których patrzy, są porzuceni, znękani, są pozostawieni sami sobie – są jak owce bez pasterza…

Kiedy piszę te słowa, przypomina mi się jeden z moich uczniów. Delikatnie mówiąc, niezły urwis. Zapytałem go kiedyś, czy tylko ja zwracam mu uwagę, czy tylko ja „się go czepiam", czy inni też. A rodzice? Odpowiedział rozbrajająco: „Moich rodziców nie interesuje to, co robię". Piąta klasa.

Człowiek porzucony i znękany wcale nie cieszy się swoim stanem, jak gdyby była to wolność. Owszem, może z tego w pewien sposób korzystać, ale tak naprawdę jest godzien litości i niejednokrotnie cierpi…

Pan Jezus wzrusza się właśnie z powodu takich osób. Widzi, że jest ich wiele. Widzi, że znikąd nie mogą liczyć na pomoc czy wsparcie. Właśnie wtedy przywołuje do siebie dwunastu swoich uczniów, udziela im potrzebnej władzy i posyła do pogubionych owiec.

Uczniowie – pasterze, których posyła Jezus, mają się troszczyć o znękanych i porzuconych. Po to są. Na to zostali ustanowieni. Co więcej, uczniowie usłyszeli jeszcze: Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie.

Już św. Hieronim mówił, że Ewangelia traci wiarygodność, gdy staje się źródłem zysku. Tak dawno temu żył ten ojciec Kościoła, a już dobrze to wiedział. Czy nauczyliśmy się czegoś od jego czasów? Trochę później św. Grzegorz Wielki mówił, że świat pełen jest kapłanów, ale rzadkością jest spotkać robotnika na żniwie Pana. Księża, według świętego papieża, mieli chętnie przyjmować to, co daje godność urzędu, ale ze spełnianiem obowiązków różnie bywało…

Nie wiem, czy nie będzie przesadą, jeśli przywołam niedawne liczby ISKK, który podał, że ok. 20 proc. księży nie pracuje w duszpasterstwie. Czy dalej będziemy powtarzać, że księży jest za mało?

Ale nie patrzmy jedynie na księży, bo przecież w sensie duchowym słowa Ewangelii odnoszą się do każdego z nas. Każdy z nas ma wokół siebie ludzi porzuconych i znękanych…

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XI NIEDZIELA ZWYKŁA

14 czerwca 2026

Czytanie z Księgi Wyjścia
19, 2-6a
Po przybyciu na pustynię Synaj Izraelici rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry. Mojżesz wszedł wtedy na górę do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: „Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wy widzieliście, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz, jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym".

Psalm responsoryjny
100, 2-5
Refren: My ludem Pana i Jego owcami.
Służcie Panu z weselem,
stańcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.
Wiedzcie, że Pan jest Bogiem,
On sam nas stworzył, jesteśmy Jego własnością,
Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem,
z hymnami w Jego przedsionki,
chwalcie i błogosławcie Jego imię.
Albowiem Pan jest dobry,
Jego łaska trwa na wieki,
a Jego wierność przez pokolenia.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
5, 6-11



Bracia: Chrystus umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdy jeszcze byliśmy bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednanymi, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to – ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Bliskie jest królestwo Boże.
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.



Słowa Ewangelii według św. Mateusza
9, 36 – 10, 8
Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy – Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził. Tych to Dwunastu wysłał Jezus i dał im takie wskazania: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoście: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 15 czerwca
1 Krl 21, 1b-16; Ps 5, 2-3. 5-7; Mt 5, 38-42
Wtorek, 16 czerwca
1 Krl 21, 17-29; Ps 51, 3-6b. 11. 16; Mt 5, 43-48
Środa, 17 czerwca
Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika
2 Krl 2, 1. 6-14; Ps 31, 20-21. 24; Mt 6, 1-6. 16-18
Czwartek, 18 czerwca
Syr 48, 1-14; Ps 97, 1-7; Mt 6, 7-15
Piątek, 19 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata
2 Krl 11, 1-4. 9-18. 20a; Ps 132, 11-14. 17-18; Mt 6, 19-23
Sobota, 20 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Władysława Bukowińskiego, prezbitera
2 Krn 24, 17-25; Ps 89, 4-5. 29-34; Mt 6, 24-34



fot. PAP/EPA/Juanjo Martin

Z nauczania papieża Leona XIV

BÓG BLISKI

Jeżeli podczas celebracji eucharystycznej Chrystus daje siebie jako pokarm, procesja ukazuje, że nie pozostaje On zamknięty w świątyni, lecz wychodzi nam na spotkanie. Jezus przemierza ulice, przechodzi przez place, odwiedza nasze dzielnice, zamieszkuje miejsca naszego codziennego życia. Jest On Bogiem bliskim, który idzie ze swoim ludem; Panem dziejów, pociechą dla słabych, światłem dla rodzin, nadzieją dla chorych, pokojem dla cierpiących. Chrystus przechodzący ulicami w monstrancji jest Tym samym Chrystusem, który utożsamia się z biednymi, przygnębionymi, samotnymi i opuszczonymi.

Podczas Mszy św. na Plaza de Cibeles w Madrycie, 7 czerwca (w obchodzone tam Boże Ciało)

NIE LĘKAJCIE SIĘ

Czy naprawdę można sądzić, że Europa – którą tak bardzo kochamy – byłaby sobą bez śladu wiary? Dlaczego mielibyśmy obawiać się tego, że wieczność przeniknie codzienność? Nadal aktualne pozostaje wołanie moich poprzedników: Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jezus Chrystus niczego nam nie odbiera, a daje nam wszystko.

Do przedstawicieli świata kultury, sztuki, gospodarki i sportu w Madrycie, 7 czerwca

POTRZEBA CISZY

Aby rozpoznać głos Boga, może nam pomóc przede wszystkim milczenie. Uważam, że bardzo ważne jest, aby każdy z nas starał się rozwinąć w sobie umiejętność przebywania w ciszy. Często chodzimy ze słuchawkami, słuchamy muzyki, ulegamy rozproszeniom i nie potrafimy po prostu być w ciszy. Myślę, że wielokrotnie właśnie w tym doświadczeniu milczenia Bóg może do nas przemawiać, i właśnie wtedy możemy rozpoznać Jego głos.

Podczas czuwania modlitewnego dla młodzieży w Madrycie, 6 czerwca

FORMACJA LITURGICZNA

W Liście apostolskim *Desiderio desideravi* papież Franciszek, czyniąc własnym stwierdzenie Romano Guardiniego, wskazał „pierwsze zadanie dzieła formacji liturgicznej: człowiek musi stać się na nowo zdolny do rozumienia symboli” (n. 44). Musimy pozwolić, by obrzędy liturgiczne nas wychowywały, dbając z wyczuciem i bez dowolności o piękno naszych celebracji oraz angażując się w autentyczną mistagogię. Doświadczenie żywej i pobożnej liturgii, któremu towarzyszy odpowiednia katecheza mistagogiczna, jest najlepszym środkiem do rozbudzenia w każdym człowieku otwartości na spotkanie z Bogiem, które – zgodnie z logiką wcielenia – może nastąpić jedynie poprzez zaangażowanie całego człowieka: ducha, duszy i ciała (por. 1 Tes 5,23).

Z katechezy o soborowej konstytucji o liturgii w czasie audiencji ogólnej, 3 czerwca



fot. Wikipedia/domena publiczna

Jako dowódca oddziału partyzanckiego Armii Krajowej był postrachem dla okupanta niemieckiego. Od lata 1944 r. bronił rodaków nie tylko przed komunizacją, ale też przed grabieżami i gwałtami, których dopuszczali się sowieccy żołdacy i ich polscy poplecznicy z UB i KBW. Przy nim i przy jego oddziale ludność Garwolina, Ryk, Puław i Kazimierza czuła się bezpieczna.

Major „Orlik”

Jan Józef Kasprzyk

Marian Bernaciak urodził się w Zalesiu koło Ryk 6 marca 1917 r., gdy Polski nie było jeszcze na politycznych mapach świata. Był przedstawicielem pokolenia szczególnego – pierwszego, które dorastało już w niepodległej Rzeczypospolitej, w kulcie bohaterów powstań, Legionów i wojny 1920 r. W szkołach uczono, że suwerenność kraju nie jest darem historii, lecz obowiązkiem, a w domach wspominano Sybir, powstania, walkę z rusyfikacją i germanizacją. Dla takich jak on Polska nie była abstrakcją – była rzeczywistością, którą należało kochać i której trzeba było służyć, a Niepodległość – najważniejszym słowem w słowniku pojęć kształtujących osobowość i przekonania.

Od pocztowca do żołnierza

Ukończył gimnazjum w Puławach i odbył szkolenie artyleryjskie w zambrowskiej podchorążówce, po czym został urzędnikiem pocztowym w Sobolewie. Nic nie wskazywało, że już niebawem stanie się jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi przez dwa totalitarne imperia. Mundur założył ponownie we wrześniu 1939 r., gdy jako podporucznik artylerii ciężkiej poszedł walczyć w obronie ojczyzny. Tego munduru już nigdy nie zdjął. Jesienią 1939 r. cudem uniknął śmierci, uciekłszy z sowieckiego transportu jeńców, do którego trafił po obronie Włodzimierza Wołyńskiego. Jak się okazało, transport jechał do obozu w Kozielsku, a nazwiska jego kolegów i dowódcy znajdą się na liście katyńskiej.

Po ucieczce dotarł w rodzinne strony, gdzie z czasem został szefem komórki dywersji Armii Krajowej. Zagrożony aresztowaniem, przeszedł do pełnej konspiracji i jako „Orlik” dowodził oddziałem partyzanckim 15 pułku piechoty AK. Niemcy bali się go jak ognia. Był człowiekiem obdarzonym ogromnymi zdolnościami przywódczymi, a jego oddział był utrzymywany we wzorowej dyscyplinie. „Orlik” potrafił zdobyć zaufanie podkomendnych, podejmował szybkie decyzje i zachowywał zimną krew w sytuacjach najtrudniejszych. Tak było, gdy w lipcu 1944 r., podczas akcji „Burza” samodzielnie wyzwolił Ryki, wypędzając Niemców z miasta, zanim wkroczyli do niego Sowieci. Był dla ludności gwarantem bezpieczeństwa i symbolem trwania państwa polskiego.

Dla takich ludzi jak on niepodległość była nie tylko stanem państwa, ale przede wszystkim stanem ducha.

Wobec kacapskiej tyranii

W sierpniu 1944 r. „Orlik” na czele 350-osobowego oddziału próbował przebić się z odsieczą dla walczącej stolicy, ale nie było to możliwe, bo tam, gdzie działał, instalował się już bezwzględny aparat bezpieczeństwa nadzorowany przez NKWD. „Orlik” za grosz nie ufał komunistom, więc nie podjął żadnych rozmów z dowództwem Armii Czerwonej. Pamiętał, jak skończyły się tego typu historie dla żołnierzy AK na Kresach Wschodnich.

Pozostał w konspiracji. Z przerażeniem obserwował, co wyprawiają krasnoarmiejcy i „władza ludowa” na zajmowanych terenach. Widział morze cierpień ludzkich, gwałtów, rabunków, aresztowań, mordów na patriotach. Nie miał wątpliwości, że brunatną okupację zastępuje nie mniej okrutna okupacja czerwona. Postanowił chronić swych rodaków przed – jak to określał – „kacapską tyranią”. Zebrał znów swój oddział.

Komuniści bali się go tak samo jak Niemcy, a to za sprawą udanych akcji bojowych, które dawały Polakom nadzieję, że nie wszystko stracone. W kwietniu 1945 r. rozbił w Woli Zadybskiej trzy grupy operacyjne Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, nazywanego przez miejscowych „polskim gestapo”, co oddaje dobrze charakter tej formacji. Podczas udanego ataku na ubeckie kazamaty w Puławach zwrócił wolność ponad stu patriotom więzionym przez komunistów. Do legendy powtarzanej z podziwem przez ludność przeszedł słynny „zajazd na Kock”, gdzie 1 maja 1945 r. oddział „Orlika” rozpędził komunistyczny wiec zorganizowany z okazji tzw. święta pracy, przekształcając go w antyrządową manifestację patriotyczną.

„Minister bezpieczeństwa publicznego Radkiewicz niczym nie ustąpił Himmlerowi, a nawet go prześcignął” – pisał w jednej z odezw do mieszkańców Lubelszczyzny major „Orlik”. „Giną ludzie bez śladu, a gdy się znajdzie ich zwłoki, mają po katyńsku ślad strzału w tyle głowy, ręce związane często drutem kolczastym. Społeczeństwo powierzyło mi kierowanie akcją samoobronną. Funkcję tę pełnię z wiarą, że zbliżam dzień wolności naszej. Dla tej wolności poświęciłem wszystko bez reszty” – stwierdzał twardo. Dla komunistów stał się szczególnie niebez-

pieczny po całodniowej bitwie w Lesie Stockim, gdzie jego oddział pokonał potężne opancerzone siły NKWD, UB i KBW, a w walkach zginął m.in. jeden z głównych ubeckich ciemiężycieli Polaków na tym terenie, bliski współpracownik Adama Humera, szef jednego z wydziałów UB w Lublinie Henryk Deresiewicz. Legalny rząd polski w Londynie nadał Bernaciakowi za ten czyn najwyższe odznaczenie wojskowe – Order Virtuti Militari, i awansował do stopnia majora. Rodzina „Orlika" otrzymała emblemat odznaczenia dopiero w 2018 r., a zaszczyt jego przekazania przypadł piszącemu te słowa.

Bohater bez grobu

Sukcesy „Orlika" spowodowały, że zainteresował się nim osobiście osławiony gen. Karol Świerczewski, który podjął decyzję o skierowaniu przeciwko niemu znacznych sił nie tylko bezpieki, ale także wojska. Świadom zagrożenia „Orlik" prowadził walkę dalej, mimo że komuniści rozpoczęli na niego i jego ludzi polowanie. Aresztowano jego rodziców i brata, ale nawet to nie osłabiło jego morale. Starał się



fot. Wikipedia/domena publiczna

Marian Bernaciak podczas akcji „Burza" w Rykach, 26 lipca 1944 r.

działać rozważnie i ostrożnie, ale niestety, jego epopeja zakończyła się nagle 24 czerwca 1946 r. Tego dnia wracał z grupą podkomendnych z odprawy Zrzeszenia WiN. Koń ciągnący wóz, którym jechali, zgubił podkowę. W Piotrówkach koło Garwolina znaleziono kowala, ale przybycie partyzantów nie umknęło uwadze sprzyjającego komunistom sołtysa. Zaalarmował on stacjonujące nieopodal wojsko i bezpiekę. Zaczęła się obława. Wielokrotnie raniony „Orlik" zginął w czasie walki. Aby mieć pewność, że to on, bezpieka okazywała przez wiele dni ciało bliskim i siedzącym w aresztach dawnym podkomendnym.

Nazywając go w prasie „hersztem bandy", ukryto miejsce jego pochówku, a poszukiwania grobu bohatera prowadzi od wielu lat IPN. O jego godne uczczenie upomniał się dopiero prezydent Lech Kaczyński, honorując „Orlika" pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski i przypominając, że dla takich ludzi jak on niepodległość była nie tylko stanem państwa, ale przede wszystkim stanem ducha.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Kiedy imię staje się nazwą



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o tym, że z wieloma imionami wiążą się utrwalone w kulturze (i w języku) skojarzenia. Niekiedy są one na tyle powszechne, że następuje zjawisko fachowo nazwane eponimizacją, czyli przejście imienia z grupy nazw własnych do grupy wyrazów pospolitych i ustabilizowanie wspomnianych wyżej skojarzeń w znaczenie. Słowo takie przestaje wówczas wskazywać na konkretną osobę (jak nazwa własna), a zaczyna opisywać jakiś typ obiektów czy zjawisk (jak wyraz pospolity). Czasem dochodzi przy tym nie tylko do zmiany ortograficznej (wielka litera – mała litera), lecz także do modyfikacji gramatycznych (zmiana rodzaju, liczby, utworzenie wyrazu pochodnego itp.).

Eponimy są w polszczyźnie dość liczne, zwłaszcza w takich grupach wyrazów, jak nazwy wynalazków technicznych czy potraw, ale najczęściej zostały utworzone bądź od nazwisk (np. *arafatka* 'rodzaj chusty' – od nazwiska Jasira Arafata, jacuzzi – od nazwiska Jacuzzi – rodziny wynalazców, *prysznic* – od nazwiska niemieckiego hydroterapeuty Vinzenza Priessnitza), bądź też od nazw miejscowych (np. *abisynka* 'rodzaj studni' – od *Abisynia*, *kołomyja* 'chaos, zamieszanie' – od *Kołomyja*, *mekka* 'atrakcyjne miejsce oferujące bardzo dobre warunki do wykonywania jakiejś aktywności, masowo odwiedzane przez swoich sympatyków' – od *Mekka*).

Istnieją także eponimy utworzone od imion. Oto garść przykładów: *axel* 'rodzaj skoku w łyżwiarstwie figurowym' – od imienia Axela Paulsena, który po raz pierwszy wykonał taki skok, *cham* 'osoba niekulturalna' – do biblijnego Chama, syna Noego, *gencjana* 'goryczka, roślina zielna' – prawdopodobnie od imienia króla Illirii Gentiusa, który wg źródeł starożytnych odkrył lecznicze właściwości gencjany, *harpagon* 'osoba skąpa' – od imienia bohatera *Skąpca* Moliera, *hortensja* 'krzew z rodziny skalnicowatych' – od imienia Hortensji Lepaute, żony francuskiego zegarmistrza Jeana Andre Lepaute'a, *judasz* 'zdrajca' – od imienia Judasza Iskarioty, *ksantypa* 'zrzędliwa żona' – od imienia żony Sokratesa, *nestor* 'najstarsza w jakiejś grupie osoba, która jest autorytetem' – od imienia bohatera *Iliady* Homera, najstarszego wojownika walczącego pod Troją, *penelopa* 'wierna żona' – od imienia żony Odyseusza, *romeo* 'kochanek; mężczyzna, który często i łatwo się zakochuje oraz zabiega o względy kobiety' – od imienia głównego bohatera dramatu Szekspira *Romeo i Julia*, *sylwester* 'święto obchodzone w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia' – od imienia papieża Sylwestra I, *walentynka* 'kartka z okazji Dnia Zakochanych' – od imienia św. Walentego, patrona zakochanych.



fot. Freepik

Letnie plamy

Joanna Lenkiewicz

Jak to jest z tymi plamami? Wydaje się, że latem grawitacja jest nieco inna – jakby więcej jedzenia spada wtedy na, zwłaszcza jasne, ubrania. Fakt, że częściej jemy na ulicy – np. lody, czy to w ogrodzie – np. owoce sezonowe, a dzieci (i nie tylko) bawią się z całym zaangażowaniem na trawie. Jeśli więc, szykując się do letniego sezonu, nie kupili jeszcze Państwo szarego mydła, sody oczyszczonej i wody utlenionej, to gorąco zachęcam! Są one bardzo skuteczne przy wielu plamach.

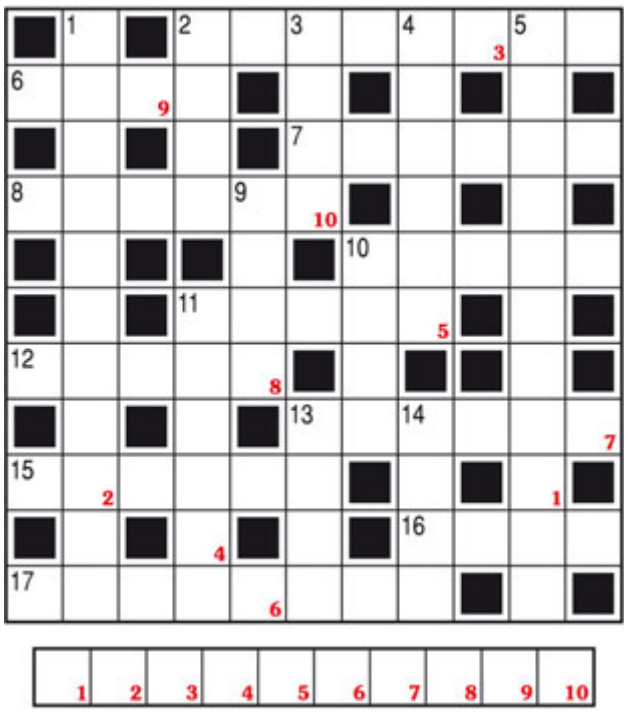
Plama z lodów? Zapieramy szarym mydłem w zimnej wodzie, a potem jak najszybciej wkładamy do pralki i pierzemy. Wszystkie plamy z owoców i te zawierające barwniki najlepiej schodzą, jeśli posypiemy je sodą oczyszczoną, zalejemy wodą utlenioną, zostawimy na 30 minut (nie dłużej!) i natychmiast, bez spłukiwania, pierzemy w pralce. Plamy z pomidorów i sosów pomidorowych najlepiej usunąć, nakładając najpierw białe mydło w płynie, następnie sodę oczyszczoną i na to wszystko wodę utlenioną, a następnie pozostawiając na 10 minut; po tym czasie pierzemy. Plamy z żywicy usuniemy alkoholem 96-procentowym: zalewamy plamę i za pomocą szczoteczki do zębów staramy się ją jak najgłębiej spenetrować, a potem wkładamy do pralki i pierzemy. Plamom z trawy i błota też damy radę: po pierwsze i bardzo ważne, szczotkujemy delikatnie zabrudzoną rzecz tak, aby całkowicie usunąć ziemię, następnie spryskujemy formułą magiczną i wkładamy do pralki.

Podawałam już skład formuły magicznej, ale warto go przypomnieć: 500 ml wody, 2 łyżeczki do herbaty płatków mydlanych (można zrobić samemu z szarego mydła), 60 ml amoniaku. Wszystko dobrze mieszamy, tak aby płatki się rozpuściły. Wlewamy do dozownika z atomizerem i działamy.

Uwaga: nie używamy zwykłego mydła w płynie, bo mydło mydłu nierówne. I na koniec jeszcze jedna rada. Latem nasze ubrania są różnokolorowe – i jak tu je razem prać? Otóż w sklepach dostępne są chusteczki zapobiegające uciekaniu kolorów z ubrań. Dzięki nim możemy prać kolorowe rzeczy bez obawy, że jedne drugie zafarbują.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

2) góry nad górami
6) kwiatek nie dla Andzi
7) pogrążenie się w myślach
8) poszła z babcią na spacer
10) potrawa do narobienia
11) twist lub wek
12) rzucać … przed wieprze
13) tkanina na płaszcze
15) niedokrwistość
16) na żaglowcach lub w morzu
17) farba wodna

PIONOWO:

1) prostopadły do południka
2) niemiecki odpowiednik imienia „Jan”
3) celebrowana
4) chłopak na zmywaku
5) na zimę przylatują m.in. do Polski
9) szpilki sosny, świerka
10) kolor wapna
11) do picia koktajlu
13) rozbijają się o brzeg
14) … i omega

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem

Dziesięć przykazań

Ziemia Obiecana, gdzie mieli zamieszkać Izraelici po wyjściu z Egiptu, leżała za górami i pustyniami. Podczas tej drogi, na jednej z gór, która nazywała się Synaj, Bóg umówił się z Mojżeszem na spotkanie. Podarował mu wtedy Dekalog – swoje przykazania, czyli wskazówki, jak postępować, żeby się w życiu nie pogubić i pozostać w przyjaźni z Bogiem. Bóg wyrył ten Dekalog na dwóch tablicach z kamienia, żeby nie można było go spalić, zamazać ani wytrzeć gumką.

Przykazań jest dziesięć. Mówią one o tym, żeby kochać Boga i być dobrym dla każdego człowieka, również dla siebie. Może potrafisz już wymienić je wszystkie po kolei, a może jeszcze nie. Tak czy owak, są ci znane, bo Bóg ukrył je także – jak cenny skarb w złotej szkatułce – w ludzkich sercach. Także w twoim.



Pomyśl, poczuj, powiedz



Skąd wiesz, jak postępować?



W jaki sposób odróżniasz, co jest dobre, a co jest złe?



Czy umiesz wymienić Dziesięć Przykazań Bożych? Czy wiesz, co one znaczą?

Modlitwa

Kochany Boże, dziękuję Ci za Twoje przykazania, bo wiem, jak mam postępować.

Dziękuję, że poznając Twoje przykazania, poznaję też Ciebie: że jesteś dobry i kochasz mnie i innych ludzi.

Proszę Cię, abym uczył się słuchać Ciebie.

„Nakazy Pana słuszne – radują serce; przykazanie Pana jaśnieje i oświeca oczy” (Ps 19,9).

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/ Łukasz Gągulski

Piłkarze Wieczystej Kraków świętują pierwszy w historii awans do Ekstraklasy, uzyskany w finale baraży. Tym samym w przyszłym sezonie w Ekstraklasie będą grać aż trzy drużyny z jednego miasta: Wieczysta, Wisła i Cracovia. Będzie to pierwsza taka sytuacja od sezonu 1994/1995.

Życie po życiu

Mariusz Jankowski

Daleki wuj przez całe życie pracował na kolei. Pełnił wiele funkcji, miał różnorodne zadania. Wszystko, co związane z pociągami, było mu bardzo bliskie. Dla mnie jako młodego chłopaka był skarbem, gdyż potrafił snuć fantastyczne opowieści. Lepsze niż niejedna książka. Lepsze, bo z życia wzięte. Dzięki niemu pokochałem kolej i do dziś, gdy tylko mogę, zamiast autem podróżuję pociągiem. Rysę dostrzegłem dopiero kilka lat temu. Wuj ze smutkiem skonstatował, że brakuje mu tamtych przeżyć. Nie potrafił odnaleźć się w życiu na emeryturze. Brakowało mu kolejarskich wyzwań. W końcu, na szczęście, znalazł wyjście. Jego przystanią stał się ogród.

Takie historie dotykają wielu ludzi. Zdarzają się, gdy kończy się życie zawodowe, a codzienność niesie pustkę. Podobna sytuacja spotyka też bardzo wielu sportowców. Być może uderza w nich nawet z większą siłą. Dlaczego? Zawodowy sportowiec nie ma bowiem w trakcie kariery czasu (i sił), by rozwijać inne zainteresowania.

Niedawno wstrząsnęła mną opowieść lekkoatlety, byłego mistrza Polski w biegach średnich. W krótkich, żołnierskich, mocnych słowach podsumował wyzwania, z jakimi się zmagał w trakcie kariery. „Po wyczerpujących treningach często marzyłem tylko o jednym. Żeby przyłożyć głowę do poduszki. Książka? Bez szans. Film? Usypiałem po kilku minutach". I tak rok po roku. Takim życiem sportowcy okupują wielkie sukcesy. Reżim treningowy to jedno. Brak sił do innych działań to drugie. Wspomniany lekkoatleta jest światłym człowiekiem.

Warto poza sportem mieć też inne pasje, grono bliskich ludzi i pomysł na to, co zrobić, gdy coś pójdzie nie tak.

Oczytanym, starającym się być na bieżąco z tym, co dzieje się na świecie. Wszelkie braki nadrobił na sportowej emeryturze. To jest jego pomysł na życie po życiu: dbanie o samorozwój na wielu płaszczyznach, wcześniej niedostępnych z powodu braku sił do takich działań.

Historia sportu zna jednak mnóstwo przypadków smutnych i dramatycznych. Wielu mistrzów upadło, bardzo boleśnie odczuwając, że życie po sportowym życiu, gdy nie ma się na nie pomysłu, bywa niezwykle trudne. Mike Tyson – mistrz w ringu, a potem bankrut. Tiger Woods – król golfa, pokonany później przez uzależnienia. Paul Gascoigne – piłkarski wirtuoz, złamany przez alkohol. Lista jest długa. I są na niej, oczywiście, nie tylko sławne nazwiska.

Dlatego tak ważne jest, by młodym ludziom wchodzącym w świat sportu pokazywać i tłumaczyć, że na boisku, macie czy parkiecie nie kończy się życie. Dla sportu można poświęcić wiele. Jednak nigdy nie wolno poświęcić wszystkiego. To się najczęściej bardzo źle kończy. Przeogromną rolę odgrywa tu środowisko, gdyż później, w trudnych momentach liczy się każdy dobry gest. I nieważne wtedy, czy będzie to gest ze strony kolegi z boiska, czy np. Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Istotne, by ktoś taki nie zostawał sam. W życiu po życiu nie brakuje pułapek. Da się ich jednak uniknąć, mając wsparcie i chęci do podjęcia nowych wyzwań.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Freepik

POWIAT LIPNOWSKI

ZWIĄZEK DUŻYCH RODZIN Trzy Plus

Rodzina w sercu Polski

XIV OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DUŻYCH RODZIN

Powiat Lipnowski 12-14.06.2026r.



PATRONAT HONOROWY

RP
Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Karola Nawrockiego
oraz Małżonki Prezydenta
Marty Nawrockiej

PARTNER GENERALNY

PKP INTERCITY

DARCZYŃCY

Familijne

PWPW

uskrzydlamy

żabka Polska

PATRONAT MEDIALNY

GOŚĆ NIEDZIELNY

polsat news

Kai

idziemy

PARTNER CSR

Energa
GRUPA ORLEN



Senior Party

IV EDYCJA

INTEGRACYJNY PIKNIK
SENIORÓW SUPERDROB

Wspieraj z nami projekty dla Seniorów:
53 1020 1127 0000 1902 0281 9563







Dziękujemy

za wspólnie spędzony czas!

Za rozmowy, uśmiechy i wspomnienia,
które pozostaną z nami na długo.

Organizator:
fundacja uskrzydlamy

Partnerzy:
SuperDrob
LipCo Foods